



GAZETA

wyborcza

wyborcza.pl

NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

Środa, 30 marca 2022 | Redaktor prowadzący Łukasz Grzymisławski | Cena gazety 4,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 74.9962, 2

Nakład 68 tys. + 280 tys. prenumerat cyfrowych

Kraj

Ziobro idzie na starcie z PiS



– Minister sprawiedliwości Zbigniew Ziobro nie zgadza się na poparcie projektu prezydenta Dudy – mówi nasze źródło w obozie władzy. Stąd niespodziewane odwołanie czwartkowej komisji sejmowej mającej zająć się ustawami sądowymi. Chodzi m.in. o likwidację Izby Dyscyplinarnej, bez czego Bruksela nie odblokuje 58 mld euro w ramach Krajowego Planu Odbudowy. Bez tych pieniędzy rządowi PiS będzie trudno spłacić budżetowe wydatki. Marcin Kierwiński (KO): – Ewidencja nie rzucili się sobie do gardeł. Mimo trwającej wojny w Ukrainie Ziobro chce ugrać swoje.

Z kolei wicemarszałek Sejmu Piotr Zgorzelski (PSL) mówi w wywiadzie dla „Wyborczej”: – Sądzę, że pan prezydent nie płakałby, gdyby Ziobro opuścił klub PiS. Rząd mniejszościowy plus rozmowa z opozycją o poparciu ważnych ustaw to jest jakaś perspektywa polityczna, o której można mówić. ●

Co PiS zrobi z Ziobrą ► 9
Wywiad ze Zgorzelskim z PSL ► 15



Wydaje Agora SA, nr indeksu 348198



2 RP

Wojna Rosji przeciwko Ukrainie

Kijów przedstawił plan

Podczas wczorajszych negocjacji w Stambule Ukraina zaproponowała neutralność w zamian za międzynarodowe gwarancje bezpieczeństwa. Rosja obiecała ograniczyć część działań wojskowych. Jednak wielu komentatorów powątpiewa w jej deklaracje

Maciej Czarnecki

Ukraińscy negocjatorzy przedstawili we wtorek podczas rozmów pokojowych w Stambule najkonkretniejszą z dotychczasowych propozycji: ich kraj pozostanie poza międzynarodowymi sojuszami militarnymi i nie będzie utrzymywać na swoim terytorium zagranicznych wojsk, ale otrzyma gwarancje bezpieczeństwa przypominające te z art. 5 traktatu NATO dotyczące wspólnej obrony w razie napadów.

Ukraińcy liczą na to, że gwarancji udzielią im USA, Rosja, Chiny, Wielka Brytania, Francja, Niemcy, Włochy, Kanada, Polska, Turcja oraz Izrael.

Kwestię przynależności państwowej Krymu anektowanego przez Rosję w 2014 r. ustalono by w ciągu trwającego 15 lat procesu konsultacyjnego. Przyszłość Donbasu mogłaby zostać ustalona w osobnych rozmowach Zełenskigo z Putinem – dodał doradca prezydenta Ukrainy Mychajło Podolak. Warunkiem zawarcia porozumienia byłoby nie tylko zawieszenie broni, ale także wycofanie wojsk rosyjskich na pozycje sprzed inwazji 24 lutego.

Rosyjski negocjator Władimir Medinski zapowiedział, że prze-



• Wtorkową rundę rozmów w Stambule otworzył prezydent Turcji, który utrzymuje relacje z Kreml, ale dostarcza broń Ukrainie

FOT. TURKISH PRESIDENCY/AP

każe propozycje Władimirowi Putinowi. Rozmowy uznał za „konstruktywne”. Wiceminister obrony Rosji Aleksander Fomin zapowiedział zaś, że Rosja chce zdecydowanie ograniczyć działania wojskowe pod Kijowem i Czernichowem, by stworzyć warunki do dialogu.

Putin chce końca wojny czy gra na czas?

Ukraińcy, podobnie jak wielu komentatorów, pozostawali jednak sceptyczni co do prawdziwych intencji Moskwy. – Chcemy zobaczyć konkretne działania – komentował

w CNN Oleg Ustenko, doradca Zełenskigo, przypominając, że Rosjanie nadal bombardują ukraińskie miasta. Podobnie mówił wczoraj sekretarz stanu USA Antony Blinken: – Wciąż nie widzimy niczego, co wskazywałoby na realny postęp.

W ostatnim czasie ukraińskie siły powstrzymały w wielu miejscach rosyjskie natarcie, zaczęły kontratakować i odzyskiwać terytorium. Sceptycy uważają, że Putin potrzebuje po prostu czasu na przegrupowanie sił i przygotowanie kolejnej ofensywy. Podkreślają też, że retoryka Rosjan ciągle się zmienia. Po ponad miesiącu brutalnej rosyjskiej agresji na Ukrainę świat chwytą się jednak każdej nadziei na wstrzymanie walk.

Doradca Zełenskigo: Ewentualne porozumienie do akceptacji w referendum
Minister spraw zagranicznych Turcji Mevlut Cavusoglu zapowiedział, że rozmowy ukraińsko-rosyjskie przejdą teraz na szczebel szefów dyplomacji. Medinski z kolei zaznaczył, że po wypracowaniu przez nich porozumienia mogłoby dojść do

szczytu Putin – Zełenski. A Mychajło Podolak – że ewentualne porozumienie o neutralności Ukrainy musiałyby zostać zatwierdzone przez ukraiński naród w referendum.

Prezydent USA Joe Biden miał we wtorek rozmawiać z prezydentem Francji Emmanuelem Macronem, kanclerzem Niemiec Olafem Scholzem, premierem Włoch Mario Draghim i premierem Wielkiej Brytanii Borisem Johnsonem. Natomiast Macron miał kolejny raz telefonować do Putina. Rozmowy te zakończyły się po zamknięciu tego wydania „Wyborczej”.

Wtorkowe rozmowy w Stambule delegacji Rosji i Ukrainy trwały ok. 4 godz. z krótkimi przerwami. Rozpoczęły się w chłodnej atmosferze. Ukraińska telewizja podała, że negocjatorzy nie podali sobie rąk. Rosyjska agencja RIA Novosti opublikowała zdjęcie, na którym widać m.in. Romana Abramowicza rozmawiającego w kulisach z prezydentem Turcji Recepem Tayyipem Erdoganem. Rosyjski oligarcha próbuje mediarować między Ukrainą a Rosją. ●

Wczoraj dwa źródła w amerykańskim rządzie poinformowały CNN, że Rosja zaczyna wycofywać niektóre oddziały spod Kijowa

Michał
Wilgocki



Pomoc solidarnością albo przestępstwem. Decyduje państwo

Na różnych szosach jadąc nocami/ Wiem że się Radom przypomni jeszcze/ Gdy wycieraczki będą zmywać/ Półkola w kropkach rzadkiego deszczu”.

Te słowa śpiewał Jan Krzysztof Kelus w „Balladzie o szosie E7”. Wtedy droga bohaterów z dopiero co powstałego Komitetu Obrony Robotników prowadziła do szykanowanych przez ówczesny reżim robotników w Radomiu i Ursusie.

Dziś szosa e-ileś wiedzie z Warszawy na północny wschód, w kierunku bezprawnie zamkniętego dla całego świata obszaru przy granicy z Białorusią. Kiedy cały świat patrzy i podziwia wysiłek setek tysięcy wolontariuszy przy granicy z Ukrainą, kilkaset kilometrów dalej trwa zapomniane piekło. Precyzyjnie opisuje to Grupa Granica: zaostření kryzysu humanitarnego, push-backi, tortury, gwałty, kolejne przypadki śmierci w lesie.

Dr Piotr Stankiewicz napisał w „Kulturze Liberalnej”, że jedną z naszych motywacji do gigantycznej pomocy Ukrainie jest palący wyrzut sumienia. Że to moralna rekompensata za to, że pozwoliliśmy na tragedię Afgańczyków trzymanych

dosłownie pod łufami w Usnarzu Górnym. Ma rację.

Dlaczego zagrożeniem dla bezpieczeństwa są nieliczne grupki uciekające przed nie tą wojną, co trzeba? Dlaczego polskie państwo szykanuje je tak zawzięcie?

Jest jednak grupa bohaterów, która wciąż działa przy granicy. Znów jak u Kelusa – bez większej nadziei na happy end, za to z wiśszą nad głową groźbą więzienia. W niedzielę zadzwonił do mnie znajomy z Klubu Inteli-

gencji Katolickiej. Powiedział, że ich wolontariuszka ma zarzuty za „przemycanie ludzi”. To szokująca informacja, ale przecież to nie pierwszy taki przypadek. Kilka dni wcześniej pisaliśmy w „Wyborczej” o zarzutach dla aktywistów Grupy Granica. Wobec eskalacji rosyjskiej przemocy w Ukrainie to bezprawie przemknęło niemal niezauważone.

Tak oto w kraju dwóch wielkich solidarności – tej z lat 80. i tej z Ukrainą – współzucie wobec innych uchodźców stało się zbrodnią, a ten, kto niesie pomoc – kryminalistą.

Według danych Straży Granicznej od 24 lutego z Ukrainy do Polski uciekły już ponad 2 mln osób. Z każdym dniem będzie ich więcej. Choć wojna trwa od przeszło miesiąca, państwo polskie się nie zawaliło. Dlaczego więc zagrożeniem dla bezpieczeństwa są nieliczne grupki uciekające przed nie tą wojną, co trzeba? Dlaczego polskie państwo szykanuje je tak zawzięcie? Czy doszłoby do katastrofy, gdyby azyl dostało kilka, czy nawet kilkanaście tysięcy osób więcej?

Kiedy zadaję sobie te pytania, w głowie rezonuje mi jeszcze jedno zadane przez Kelusa w poincie „Ballady...”: „Co odpowiem, gdy ktoś mnie spyta: »Gdzie wtedy byłeś?«”. I jako Polak, obywatel państwa skazującego ludzi na cierpienie i śmierć, nie mam prostej odpowiedzi. ●



Błędem było nieprzyznanie Ukrainie zdecydowanej opcji przyjęcia do NATO w 2008 r. Wówczas jednak i ja byłem sceptyczny. Myślałem też, że musimy współpracować z Rosją. Dziś wiem: myliłem się, wszyscy się myliliśmy

WOLFGANG SCHÄUBLE

jeden z najważniejszych polityków niemieckiej CDU, do niedawna szef Bundestagu, w wywiadzie dla „Die Welt”

Wszystkie ofiary wojny Ukraińcy uciekają razem ze swoimi zwierzętami



FOT. SERGE GRITS / AP

Lekarz weterynarii Aneta Jurczuk-Andrzejczuk obejmuje psa podczas leczenia w ośrodku fundacji ADA w Przemyślu. Wśród ponad 2,2 mln uchodźców z Ukrainy, którzy już uciekli przed rosyjską inwazją do Polski, są też ci, którzy nie chcieli zostawić swoich psów. Ich ewakuacja z atakowanych miast jest możliwa dzięki współpracy kilku grup obrony praw zwierząt i samych uchodźców. **Więcej zdjęć i niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia**

Liczba dnia

1 05
1 100

MLN ZŁ

Tyle zarobił w ubiegłym roku Ernest Bejda, były szef CBA, za pracę w zarządzie PZU. Według danych za 2020 r. przeciętne wynagrodzenie w PZU wynosi 9,1 tys. zł brutto.

O zarobkach w państwowych spółkach ► Wyborcza.biz

Tylko Zdrowie



CHOROBA ALKOHOLOWA

Czy istnieje „bezpieczny” sposób picia. Czym jest uzależnienie, jak się je diagnozuje i leczy. Jak działają terapie indywidualne i grupowe, jak farmakologia.

O leczeniu alkoholizmu ► w piątek w „Wyborczej”

Maja Ostaszewska

Superbohaterka 2021



• Gala wręczenia tego- rocznych nagród „Wyso- kich Ob- casów”

FOT. DAWID ŻUCHOWICZ / AGENCJA WY- BORCZA.PL

Moją misją jest powtarzać, że mamy dwie granice, na których trwa kryzys humanitarny – mówiła aktorka i aktywistka Maja Ostaszewska, podczas poniedziałkowej gali.

Tytuł Superbohaterki przyznawany jest przez tygodnik „Wysokie Obcasy” od 2016 r., wśród laureatek są m.in. Natalia Przybysz, Halina Birenbaum czy Marta Lempart. W tym roku nominowano 10 kobiet: Katarzynę Augustynek, znaną jako „Babcia Kasia”, Natalię de Barbaro, Janinę Bąk, Jagodę Grondecką, Magdę Kleczewską, Laurę Kwoczałę, Maje Ostaszewską, Janę Shostak, Dorotę Świercz i Katarzynę Zillmann.

Tytuł otrzymała Maja Ostaszewska. – Opowiada o tym, co robią ratujący uchodźców leśni aniołowie. Mówi „nie” obojętności, agresji, zatrutowaniu, niechęci, uprzedzeniom, propagandzie. Otwiera serce, gdy państwo zamyka granicę kolczastym drutem – mówiła w laudacji Aleksandra Klich, redaktorka naczelna „WO”.

Ostaszewska zapewniła, że laur odbiera w imieniu wszystkich osób, które pomagają uchodźcom na granicach. – Empatia nie może być wybiórca – podkreślała. – Moją misją jest powtarzać, że mamy dwie granice, na których trwa kryzys humanitarny. Nigdy nie zgodzę się na to, żeby pomoc na jednej granicy gloryfi-

kować, a na drugiej kryminalizować. Będę mówić o tym tak długo, jak długo coś się w tym kraju nie zmieni.

Ostaszewska zapowiedziała, że pieniądze z nagrody – 20 tys. zł – prześle na wsparcie fundacji i stowarzyszeń: Grupy Granica, Fundacji Ocalenie, Podróżować i Ugościć, Fundacji Viva! Akcja dla Zwierząt i Otwartym Klatkom.

Superbohaterką Czytelniczek i Czytelników została dziennikarka Jagoda Grondecka, która pomagała w ewakuacji kobiet z przejętego przez talibów Afganistanu. Gron-

decka jest ponownie w Kابلu, przesłała podziękowania, w których zauważyła, że świat odwrócił się od Afganistanu, gdzie kobiecie dzień po dniu odbierane są kolejne prawa.

Druga nagroda specjalna przyznana przez redakcję „WO” za obronę demokracji przypadła Katarzynie Augustynek, aktywistce angażującej się w protesty w obronie wolnych sądów i praw mniejszości. Mówiła: – Reprezentuję tzw. opozycję uliczną, od ponad sześciu lat jestem „ulicznicą”. I na pewno nie przestanę, dopóki nasza straszna rzeczywistość się nie zmieni.

Podczas gali nie zabrakło akcentów politycznych, były okrzyki „Sława Ukrainie!” i „Żywie Białaruś!”, a pod adresem Władimira Putina – „Idi na chuj!”. ● Joanna Wróżyńska

Cofamy się o ponad 20 lat

– W przypadku np. powodzi to nie starosta czy prezydent miasta, tak jak do tej pory, będzie zajmować się zarządzaniem kryzysowym, organizowaniem pomocy, tylko bezpośrednio wojewoda lub minister.

ROZMOWA Z

ANTONIM PODOLSKIM

byłym dyrektorem Rządowego Centrum Bezpieczeństwa (2008-09) i wiceministrem spraw wewnętrznych (1999-2001 oraz 2008-09).

WALDEMAR PAŚ: Kiedy dowiedział się pan o projekcie ustawy o ochronie ludności?

ANTONI PODOLSKI: Jeszcze przed wybuchem wojny w Ukrainie. Ale czy to ostateczna wersja, może coś jeszcze się nie zmienia? Pewnie dowiemy się niebawem.

Jakie znaczenie ma to, że to projekt opracowany przed rozpoczęciem agresji przez Rosjan?

– Żadnego. Rządzący sądzili, że się wyrobią na czas.

Przecież wiedzieli od Amerykanów, że będzie wojna.

– Na pewno chcieli jednocześnie przedstawić projekt wraz z projektem ustawy o obronie ojczyzny i na fali wzmożenia patriotycznego wymusić przyjęcie obu dokumentów przez opozycję. Ale nie zdążyli.

Skąd w ogóle wziął się ten projekt?

– Przed uchwaleniem ustawy o obronności państwa system zarządzania kryzysowego funkcjonował na podstawie ustawy o zarządzaniu kryzysowym i opierał się na kolejnych szczeblach samorządów. Obsługiwało go Rządowe Centrum Bezpieczeństwa, jeśli chodzi zarówno o infrastrukturę, jak i organizację.

Chodzi o słynne RCB, które przysyła nam SMS-y o huraganach i radzi, aby zostać w domu?

– Tak, niestety RCB dało się sprowadzić do tej roli, choć powinno sprawować znacznie poważniejszą funkcję. Podlega ono premierowi, a nie ministrowi spraw wewnętrznych. Ale wróćmy do przepisów – ochrona ludności, czyli obrona cywilna, do czasu uchwalenia ustawy o obronności działała na podstawie uchylonej właśnie ustawy o powszechnym obowiązku obrony.

Obrona cywilna to jest zadanie wynikające z art. 61 protokołu dodatkowego konwencji genewskiej z 1949 r. Polska jest stroną tej konwencji, a w tym przepisie chodzi o spełnienie przez państwo wszystkich zadań związanych z ochroną ludności na wypadek wojny lub klęsk żywiołowych.

Czy konwencja określa, jak to robić?

– Państwo ma wolną rękę, jak sprostać zadaniu. W PRL była oddzielna formacja obrony cywilnej podlegała Ministerstwu Obrony Narodowej, celem nadrzędnym była ochrona wysiłku militarnego, a ochrona ludności drugorzędny. Ochrona ludności obowiązuje również w czasie pokoju, np. w czasie klęsk żywiołowych.

W 2000 r. zaproponowałem, aby powierzyć to zadanie straży pożarnej. I z wyjątkiem krótkiej przerwy za pierwszego rządu PiS ten pomysł utrzymał się do dziś – szefem obrony cywilnej jest komendant główny Państwowej Straży Pożarnej. To nie jest rozwiązanie ustawowe, za każdym razem jest powoływany na to stanowisko.

Czy coś się zmieniło po uchwaleniu ustawy o obronie ojczyzny?

– Powstała luka prawna. Rządzący zaproponowali dziwaczne rozwiązanie, że akty wykonawcze do ustawy, którą uchylili, będą obowiązywać jeszcze przez półtora roku. To przecież brzmi podejrzanie nawet dla laika, nie tylko konstytucjonalisty.

Z ich wcześniejszych wypowiedzi wynika, że zdawali sobie sprawę, co robią.

Co się stało, że nie złożyli obu projektów ustaw równocześnie?

– Moim zdaniem nie mogli się dogadać. Projekt z 14 lutego w wersji MSWiA oprócz wielu kontrowersyjnych pomysłów, o których napisałem w „Wyborczej”, ogranicza również kompetencje premiera – likwiduje bowiem zarządzanie kryzysowe w Polsce w wersji istniejącej od ponad 20 lat. Zarządzanie kryzysowe ma zostać de facto podporządkowane rządowi i zlikwiduje się RCB, a jego zadania przekaże ministrowi spraw wewnętrznych i jego strukturze.

Czym to grozi?

– To tak samo niebezpieczne jak likwidacja wojskowych komend uzupełnień w czasie zagrożenia wojną. A jeśli dodatkowo zlikwiduje się sprawnie działający system zarządzania kryzysowego, to wprowadzi się dodatkowy chaos.

Nie zmienia się koni w czasie przeprawy przez rzekę.

– Ale jest jeszcze jedna rzecz.

To rozwiązania centralistyczne – czyli że wszystkim kieruje wojewoda lub minister spraw wewnętrznych, jeśli wprowadzi się dwa stopnie nadzwyczajne – pogotowia i zagrożenia. Mają być one swoistym przedstawem klęski żywiołowej, a będzie można go wprowadzić właściwie w każdej sytuacji kryzysowej. A wtedy to wojewoda przejmie władzę i będzie wydawać polecenia samorządom.

Co to oznacza w praktyce?

– W przypadku np. powodzi to nie starosta czy prezydent miasta, tak jak do tej pory, będzie się zajmował zarządzaniem kryzysowym, organizowaniem pomocy, tylko bezpośrednio wojewoda lub minister. Czy dziś wojewoda jest w stanie podolać zarządzaniu kryzysowemu w całym województwie? To jest recepta na powtórzenie klęski państwa z walce z powodzią tysiąclecia latem 1997 r.

Ówczesny szef MSWiA Leszek Miller otoczony dziesiątkiem mężczyzn w garniturach osobiście doglądał wałów w błękitnoszarym swetrze, a później ten sweter ścigał przed kamerami na konferencjach prasowych.

– No właśnie, znów będą takie gospodarskie wizyty. Tymczasem kompetentne kadry wykształcone przez ostatnie 20 lat w samorządach lokalnych będą musiały się słuchać zupełnie nieprzygotowanych do tego zadania struktur urzędów wojewódzkich lub ministerialnych.

Co się stanie z tymi wykształconymi, kompetentnymi ludźmi?

– W najlepszym razie będą dostawać polecenia z nowych miejsc. Projekt zabiera starostom i prezydentom prowadzenie centrów zarządza-



• Powódź we Wrocławiu w 1997 r. FOT. MIECZYSLAW MICHALAK / AGENCJA WYBORCZA.PL

nia kryzysowego i przekazuje komendantom wojewódzkim Państwowej Straży Pożarnej.

To pomieszanie i niezrozumienie celu ratownictwa ludności i zarządzania kryzysowego. Twórcy ustawy o ochronie ludności cofają nas do sytuacji sprzed ponad 20 lat.

Kolejny etap recentralizacji państwa.

– Sankcjonują to, co zrobili w czasie pandemii. Ustawa covidowa też przekazała wojewodom wszystkie kompetencje kosztem samorządów. Wtedy przeciwczyli to, że wojewoda może np. wydawać polecenia, zajmować szpitale. Teraz chcą to wprowadzić na stałe.

Dlaczego więc kiszą ten projekt?

– Mogę podejrzewać, że z powodu wewnętrznych walk w rządzie pomiędzy KPRM a MSWiA.

O co się kłóć? Bo chyba ani Michał Dworczyk, ani Maciej Wąsik nie mają obiekcji przed recentralizacją na rympal?



Czy dziś wojewoda jest w stanie podolać zarządzaniu kryzysowemu w całym województwie? To jest recepta na powtórzenie klęski państwa z walce z powodzią tysiąclecia latem 1997r.

– Nie miejmy złudzeń. To właśnie chęć recentralizacji łączy obie frakcje, nie uronią kropli łzy nad okrojeniem władzy samorządów czy ograniczaniem swobód i praw obywatelskich. Chodzi tylko o władzę. Prawdopodobnie Wąsik poszedł za daleko i chciał zabrać KPRM zarządzanie kryzysowe.

Jak się dogadają?

– Obstawiam, że pojawi się projekt ustawy o ochronie ludności zostawiający status quo, jeśli chodzi o zarządzanie kryzysowe, ale wprowadzające te stany przednadzwyczajne, czyli pogotowia i zagrożenia.

Czy zmienia się kompetencje starostów i prezydentów miast?

– Zrobią to sprytnie – po prostu w stanach zagrożenia i pogotowia wojewoda będzie mógł im wydawać polecenia, a na co dzień nominalnie będą tym zajmować się samorządy.

Przed 2015 r. narracja PiS, choć nie tylko ich, była o Polsce z kartonu, że państwa nie ma itp. Czyli musieli mieć sondaże, że Polacy tego chcą.

– Pandemia pokazała, czym to się kończy. Szczebel rządowy wprowadzał tylko bałagan.

Dlaczego władza PiS jest tak pazerna i chce uszczknąć samorządom kolejne uprawnienia?

– To oczywiste. Samorządy, szczególnie w dużych miastach, nie są ich. PiS cyklicznie przegrywa tam wybory. Stąd pomysł: wojewodowie wydają Trzaskowskiemu czy Jaśkowiakowi jakieś idiotyczne polecenia, oni ich nie wykonują i tym samym prezydenci obu miast zostaną odwołani ze skutkiem natychmiastowym, a ich miejsce zajmą rządowi komisarze. Taki tryb. ●

Rozmawiał **Waldemar Paś**

W dniu 22 marca 2022 roku zmarła w wieku 57 lat
nasza najkochańska Córka i Mama



Ewa Wagner

Redaktorka naczelna magazynu Kuchnia,
od ponad 35 lat związana z dziennikarstwem,
miłośniczka eksperymentów kulinarnych,
zapalona żeglarka, joginka i fotografka.

Uroczystości pogrzebowe odbędą się
4 kwietnia 2022 roku o godzinie 14:30
na Cmentarzu Południowym w Antoninowie,
po czym nastąpi złożenie urny z Prochami do grobu,

o czym zawiadamiają pogrążone w głębokim smutku

mama Jadwiga i córka Katarzyna

Siatka wpływów Kremla w Europie

Oligarcha Putina do zadań specjalnych

• **Małofiejew (po lewej)** u boku księcia Jerzego Romanova w Petersburgu jesienią 2021 r.

FOT. NIVIERE DAVID/ABACAPRESS.COM/EAST NEWS

Konstantin Małofiejew i jego Cargrad mieli za zadanie rozbijać Unię Europejską poprzez finansowanie polityków z kręgu Mattea Salvini-go czy Marine Le Pen, co ujawnili właśnie ludzie Michaiła Chodorkowskiego. Ale oligarcha działał też w naszym kraju, m.in. w kręgu bliskim Ordo Iuris

Grzegorz Rzeczkowski

Nowe związki włoskiej Ligi, partii Salvini-go, z Małofiejewem wyszły na jaw w zeszłym tygodniu dzięki Dossier Center, grupie śledczej związanej z Michaiłem Chodorkowskim – dawnym oligarchą, dziś dysydem i politycznym emigrantem.

Dossier Center dotarła do korespondencji ludzi Małofiejewa i przekazała ją dziennikarzom zachodnich mediów. „To dowód na to, jak bardzo partie europejskie znane ze swojej rasistowskiej i ksenofobicznej polityki polegały na finansowaniu i strategicznym wsparciu politycznym ze strony kluczowego pośrednika i wpływowego akwizytora Kremla” – napisał amerykański magazyn „New Lines”, który otrzymał wgląd do korespondencji.

Salvini namawia PiS do międzynarodówki

Jednym z wykonawców idei oligarchy miał być właśnie Matteo Salvini, wicepremier Włoch w latach 2018-19. W czasie, gdy trwały już rozmowy ludzi Salvini-go z przedstawicielami Małofiejewa, w styczniu 2019 włoski polityk przyjechał do Warszawy, gdzie spotykał się m.in. z prezesem PiS Jarosławem Kaczyńskim. Miał go namawiać do tego, by dołączył do „antyunijnej międzynarodówki”.

Salvini brał także udział w „budapeszteńskim szczycie” z premierami Polski Mateuszem Morawieckim i Węgier Viktorom Orbánem, który odbył się wiosną 2021. Cel był podobny. Kilka miesięcy później, w podobnym spotkaniu w Warszawie, Salvini już nie wziął udziału mimo zaproszenia wysłanego osobiście przez Kaczyńskiego.

Przyjechała za to Marine Le Pen, która była przyjmowana z honorami jak głowa państwa. Szeffowa francuskiego Zjednoczenia Na-

rodowego jest szczególnie bliska Małofiejewowi, bo to właśnie oligarcha pomógł jej dostać 2 mln euro pożyczki z rosyjskiego banku na kampanię przed wyborami do europarlamentu w 2019 r. Partia Le Pen dostała później jeszcze 9 mln euro pożyczki z tego samego banku.

Ludzie Małofiejewa wspomagali również polityków Ligi w próbach stordowania uderzających w Rosję inicjatyw podejmowanych w Parlamencie Europejskim. Sowicie opłacali również działania parlamentarzystów Ligi i Wolnościowej Partii Austrii (FPÖ), które miały doprowadzić do zniesienia sankcji nałożonych na Rosję po aneksji Krymu. Ich „honoraria” wynosiły po 20 tys. euro.



• **Matteo Salvini w Moskwie w słynnej koszulce z Putinem**

W styczniu br. m.in. Morawiecki, Le Pen i liderka FPÖ Marlene Svazek wzięli udział w mądrym szczyście eurosceptyków pod hasłem „Obronę Europy”.

Prawosławny oligarcha

Małofiejew ma 47 lat i wygląd prawosławnego duchownego. W łaski kremlowskich decydentów wkraść się jako ten, który promuje tradycyjną wizję rosyjskiej władzy, czyli autorytarnego przywództwa politycznego sprawowanego w łączności z Cerkwią.

Określany bywa jako oligarcha bardziej ortodoksyjny od patriarchy Moskwy. To przeciwnik feminizmu, praw LGBTQ, aborcji. Sam określa się jako „filantrop”.

Miliardy miał zarobić jako rzutki prawnik i właściciel funduszu inwestycyjnego. W rzeczywistości – jak pisze dziennikarka Catherine Belton w książce „Ludzie Putina” – wypłynął na tym, co w Rosji oligarchom wychodzi zawsze najlepiej, czyli na wyprawianiu pieniędzy ze spółek, w które inwestował, i na niespłacaniu bankowych kredytów. Oczywiście nie byłoby to możliwe bez wsparcia ze strony „najwyższych czynników”. Parasol nad Małofiejewem, umożliwiający wejście w świat wielkich pieniędzy, miał rozpiąć Siergiej Iwanow, jeden z wielu dawnych funkcjonariuszy KGB na kremlowskich szczytach władzy, a za rządów Władimira Putina minister obrony, wicepremier i szef prezydenckiej administracji.

Pod aurą duchowości, jaką roztacza Małofiejew, skrywać ma się człowiek bezwzględny, przebiegły i zdeterminowany w realizowaniu tego, na czym Kremlowi zależy najbardziej – podporządkowaniu dawnych republik radzieckich z Ukrainą na czele oraz rozbijaniu i osłabianiu demokratycznego Zachodu m.in. poprzez wspieranie organizacji skrajnie konserwatywnych i nacjonalistycznych.

Jednym z jego przedsięwzięć jest założona w 2014 r. grupa medialna Cargrad, której oficjalnym celem jest „odrodzenie świetności Imperium Rosyjskiego”. Jednym z jej aktywów jest telewizja internetowa tsargrad.tv, która określa się jako „pierwszy konserwatywny kanał informacyjny i analityczny”. A sam Małofiejew nazywa ją „trybuną i głosem rosyjskiej prawosławnej większości”.

Małofiejew chciał zbudować sojusz europejskiej skrajnej prawicy, który realizowałby antyunijną agendę Kremla w sercu UE. Jej pod-

stawą miały być partie z europarlamentarnej frakcji Tożsamość i Demokracja, w skład której wchodzi m.in. Liga, Wolnościowa Partia Austrii, Zjednoczenie Narodowe Le Pen i niemiecka Alternatywa dla Niemiec (AfD).

Pieniądze Małofiejewa, w tle Ordo Iuris

Swoją działalność ludzie Małofiejewa prowadzili również w Polsce i za pośrednictwem Polaków. To publikujący w jednym z serwisów internetowych oligarchy, a zarazem związany z AfD Manuel Ochsenreiter opłacił bojówkarzy z radykalnej prawicy, by podpalił węgierskie centrum kultury w ukraińskim Užhorodzie. Głównego wykonawcę, związanego z ekstremistyczną i prorosyjską Falangą Michała P., znał osobiście – to właśnie on podczas procesu sądowego wskazał Ochsenreitera jako zleceniodawcę.

Do ataku, w którym uszkodzona została elewacja budynku, doszło w lutym 2018, a sprawcy mieli dostać od Niemca 1,5 tys. euro plus zwrot kosztów podróży. Była to operacja „pod obcą flagą” – chodziło o wywołanie wrażenia, że sprawcami byli ukraińscy nacjonaliści. Celem było pogłębienie ukraińsko-węgierskich napięć, co częściowo się udało. Miasto jest ważnym ośrodkiem węgierskiej mniejszości w Ukrainie.

Do podobnych prowokacji, również z udziałem zagranicznych pośredników, dochodziło w Polsce, latem i jesienią 2014 r. W tym przypadku łącznikiem był Białorusin Aleksandr Usowski, który za 100 tys. euro od Małofiejewa opłacał akcje niszczenia ukraińskich pomników oraz demonstracje w krajach Europy Środkowej. W Polsce antyukraińskie manifestacje organizowały Obóz Wielkiej Polski oraz działacze związani z Samoobroną i partią Zmiana. Odbyły się one w Warszawie (pod hasłem „Zakończyć ukraińską agresję w Donbasie”), w Lublinie, Rzeszowie i Krakowie. Usowski opłacał również Mateusza Piskorskiego, szefa partii Zmiana, oskarżonego o szpiegostwo na rzecz Rosji.

W sierpniu 2014 szerokim echem odbiła się akcja przeprowadzona przez bojówkę OWP, która na pomniku w Hruszowicach na Podkarpaciu wymalowała antyukraińskie hasła. Wykonawcy dostali za to od Usowskiego 2 tys. euro, a z przechwyconych przez hakerów maili Białorusina wynika, że tylko na akcje w Polsce w 2014 r. wydał co najmniej 44,5 tys. euro.

Siatka wpływów Kremla w Europie

„Partie europejskie znane ze swojej ksenofobicznej polityki polegały na finansowaniu i strategicznym wsparciu ze strony wpływowego akwizytora Kremla” – dowodzi raport grupy śledczej związanej z Michaiłem Chodorkowskim

Przed wszystkim jednak Małofiejew wspiera europejskie ruchy religijnych fundamentalistów, także tych związanych z polskim Ordo Iuris. Chodzi głównie o założoną w Hiszpanii konserwatywną platformę petycyjną CitizenGo, obecną również w Polsce, która jest bezpośrednio sponsorowana przez Małofiejewa. Oligarcha wsparł ją sumą 100 tys. euro, co pomogło mu umieścić w jej zarządzie swego przedstawiciela Aleksieja Komowa.

W czerwcu 2016 CitizenGo – co odkryła Klementyna Suchanow i opisał tygodnik „Polityka” – wsparł finansowo zorganizowane w Warszawie przez Ordo Iuris spotkanie lobbystów ultrakonserwatywnych organizacji planujących radykalne zmiany w prawodawstwie europejskim. Wśród wykradzonych przez hakerów dokumentów CitizenGO są m.in. dwa przelewy dla Ordo Iuris po 11 tys. zł każdy.

Finansowanie walk w Donbasie

Wiele wskazuje na to, że Małofiejew ściśle współpracuje z rosyjskimi służbami, głównie z zagranicznym wywiadem.

Jednym z jego bardziej znanych współpracowników jest Leonid Reszetnikow, były funkcjonariusz KGB i emerytowany generał Służby Wywiadu Zagranicznego Rosji (SWR), który w latach 2009-17 kierował Rosyjskim Instytutem Studiów Strategicznych (RISI). To powiązana z SWR, podległa bezpośrednio Putinowi instytucja, uznawana za jednostkę wyspecjalizowaną w planowaniu wywrotowych operacji wymierzonych w kraje Zachodu.

Oligarcha ma kontakt z Putinem i jego ludźmi nie tylko poprzez Reszetnikowa czy Iwanowa. Bezpośrednie dojście do władcy Kremla zapewnia mu arcybiskup pskowski Tichon (Georgij Szewkunow), który jest określany osobistym spowiednikiem Putina. Hierarcha zasiada w radzie jednej z fundacji Małofiejewa, zresztą obok samego oligarchy i jego matki.

Małofiejew od lat współpracuje również z bliskim druhem Putina Władimirem Jakuninem, kolejnym byłym funkcjonariuszem KGB, którego nazywa „bratnią duszą”.

Obaj nie tylko ręką w rękę wyprowadzali miliardy rubli z rosyjskich spółek (Jakunin był wieloletnim szefem rosyjskich kolei), ale brali też udział w organizacji szczytu World Congress of Families – kolejnego tworu bliskich Rosji ultrakonserwatystów. Wydarzenie miało się odbyć w salach Kremla w 2014 r., jednak z powodu agresji na Ukrainę plany się zmieniły i dzięki pieniądзом Jakunina i Małofiejewa w tym samym gronie odbyło się forum pod hasłem „Wielka rodzina i przyszłość ludzkości”, którego partnerami byli m.in. fundatorzy Ordo Iuris z Fundacji im. Piotra Skargi.

Małofiejew od 2014 r. jest objęty sankcjami UE i USA za finansowanie rosyjskich grup militarnych, które pod hasłem „separatyzmu” walczyły przeciwko Ukrainie w Donbasie. Ich najważniejsi liderzy – Igor Girkin-Strielkow i Aleksander Borodaj – poza tym, że związani są z GRU i FSB, czyli wojskowym wywiadem i kontrwywiadem Rosji, pracowali również dla Małofiejewa. Pierwszy miał odpowiadać za jego bezpieczeństwo, drugi za PR.

Jak wynika z rozmów telefonicznych przechwyconych przez Służbę Bezpieczeństwa Ukrainy, podczas walk w Donbasie przyjmowali od niego dyspozycje. ●



• **Éric Zemmour:** „Putin słusznie kontestuje politykę USA. Uzasadnione jest podważanie przez niego prawa do istnienia Ukrainy, tak silnie związanej z historią Rosji i tak jej bliskiej, że nie może stać się częścią NATO”



• **Marine Le Pen:** „Jestem gotowa szukać rozwiązań, by skłonić Putina do zaprzestania walk, ale nie za cenę harakiri na gospodarce francuskiej i sile nabywczej Francuzów”



• **Jean-Luc Melenchon:** „Embargo na rosyjskie surowce? Skorzystałby na tym tylko Wujek Sam, napychając sobie kieszenie pieniędzmi ze sprzedaży do Europy ropy i gazu łupkowego”

FOT. MICHEL EULER, DANIEL COLE/AP, SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Co rywale Macrona mówili i mówią o wojnie w Ukrainie
Zafascynowani Putinem

Marta Kielczewska-Konopka

PARYŻ

Z pięciorga głównych kandydatów do fotela prezydenckiego we Francji troje od dawna otwarcie popierało Putina. Po agresji na Ukrainę zdystansowali się wobec Kremla. Z przekonania czy z oportunizmu? Poszerzający się Sojusz Północno-atlantycki to upokorzenie dla Rosji. Sytuacja międzynarodowa uległa zaś pogorszeniu głównie za sprawą amerykańskiej propagandy, a nie wskutek podjętych przez Putina działań.

Poglądy te ultralewicowy Jean-Luc Melenchon podzielał z dwójgiem kandydatów skrajnej prawicy na prezydenta Francji – Marine Le Pen i Érikiem Zemmourem. Łącznie mogli liczyć na poparcie 43 proc. francuskiego elektoratu, który jednak masowo potępia wojnę, popiera sankcje i chce przyjęcia ukraińskich uchodźców.

Zemmour: Putin walczy z multi-kulti

Najwięcej na swojej prorosyjskości wydaje się tracić obecnie Zemmour, na którego chęć głosowania w wyborach (10 i 24 kwietnia) deklaruje obecnie 10,5 proc. Francuzów, a jeszcze w lutym mógł liczyć nawet na 16-procentowe poparcie.

W wydanej w 2016 r. książce „Kadencja po nic” określił Putina jako „ostatniego, który stawia opór huraganowi politycznej poprawności”, podziwiając jego tamę dla „multikulturowości”, lobby feministycznego i gejowskiego. W 2018 r. wyznał wręcz, że marzy „o francuskim Putinie”.

– Zemmour jest zdania, że Ukraina – „nieistniejący kraj zbudowany ze skrawków” – w swojej obecnej formie jest skazana na zagładę, Putin zaś to patriota, obrońca wielkości swojego narodu i „tradycyjnego społeczeństwa zakorzenionego we własnej historii i kulturze” – podsumowuje specjalizujący się w skrajnej prawicy historyk Nicolas Lebourg.

Jeszcze na początku lutego Zemmour utrzymywał, że ewentualny atak Rosji na Ukrainę to propaganda amerykańska, której celem jest „histeryzacja” sytuacji.

24 lutego potępił „rosyjską interwencję militarną” jako „nieuzasadnioną”. Podkreślił jednak, że o ile Putin jest winny, o tyle „Zachód ponosi odpowiedzialność za eskalację przemocy na Wschodzie. Trzeba zrozumieć stanowisko rosyjskie wobec rozszerzania się NATO”.

Zemmour sprzeciwia się dostawom broni dla Ukrainy. – Nie wolno nam dorzucać wojny do wojny, musimy być rozjemcami – uzasadnia. Początkowo nie chciał też słyszeć o przyjmowaniu uchodźców, gdyż mogłoby to „zdestabilizować Francję, już tonącą pod naporem imigracji”. Potem zgodził się jednak na przyjęcie Ukraińców do czasu ustania bombardowań, pod warunkiem że mają tu rodzinę bądź mówią po francusku. Niemniej podkreśla, że najlepiej, by uchodźcy zostali w Polsce.

Podziw Le Pen za kremlowskie pieniądze
Bardziej znane są więzi z reżimem Putina liderki skrajnie prawicowego

Zjednoczenia Narodowego Marine Le Pen (18,5 proc. poparcia i największe szanse na drugą turę z Emmanuelem Macronem).

W 2015 r. jej partia otrzymała 9 mln euro pożyczki od jednego z rosyjskich banków. Splaca ją do dziś. Ona sama została zaś przyjęta na Krymie w 2017 r. podczas ówczesnej kampanii wyborczej we Francji.

Jeszcze w 2011 r. deklarowała: – Nie ukrywam, że podziwiam prezydenta Putina. Popelnia błędy, ale któż tego nie robi?

Konsekwentnie opowiadała się za zniesieniem sankcji nałożonych na Moskwę po aneksji Krymu, a w 2018 r. wyznała, że uważa Rosję za kraj demokratyczny, nowoczesny i bezpieczny. – Trzeba przestać widzieć w Rosji przeciwnika i na nowo nawiązać dialog z niezbędnym w walce z terroryzmem sojusznikiem – deklarowała.

Teraz zaś podkreśla, że nie można Putina nazywać „zbrodniarzem wojennym”. – Nie negocjuje się pokoju, znieważając jedną ze stron. Obrażliwe i agresywne słowa wydłużają trwanie wojny – sądzi.

Mówi, że jest gotowa szukać rozwiązań, by skłonić Putina do zaprzestania walk, ale „nie za cenę harakiri na gospodarce francuskiej i sile nabywczej Francuzów”. Odrzuca apel prezydenta Zelenskiego o wycofanie francuskich firm z Rosji.

Melenchon – zakładnik diabolizowania Ameryki

– Z kolei prorosyjskość Melenchona (13,5 proc.) wynika głównie z tradycyjnej retoryki antyimperialistycznej skrajnej lewicy. Podejście to zakłada, że wszystko w stosunkach międzynarodowych jest reakcją na poczynania USA. Stąd Putin w Ukrainie tylko się broni, a kraj ten to tylko pole bitwy dwóch mocarstw – analizuje Olivier Schmitt, autor książki „Dlaczego Putin jest naszym sojusznikiem? Anatomia francuskiej pasji”.

Po aneksji Krymu Melenchon wyrażał pogardę dla Ukrainy, „tych nazistów i popleczników amerykańskich”. „Wszystko zależy teraz od zimnej krwi Putina. Wojna niepotrzebna! Cierpliwość, załamanie ukraińskiej gospodarki, rozsypanie się tego państwa, które ma tyle trudności, by nim być. Wszystko w swoim cza-

sie” – przekonywał. Zdaniem Melenchona Putin nie jest dyktatorem, tylko „autokratą o bardzo chropowatej metodzie rządów”.

W tygodniach poprzedzających rosyjską agresję Melenchon podkreślał, że dialog z Rosją jest możliwy. To w „imperializmie amerykańskim” upatrywał największego zagrożenia dla pokoju w świecie, a Sojusz jego zdaniem „dążył z zimną krwią do eskalacji na Ukrainie”. – NATO nie daje nam żadnej ochrony. To tylko maszyna do wywoływania napięć i kłopotów, narzędzie chyłącego się ku upadkowi imperium – stwierdził ostatnio w wywiadzie dla dziennika „La Croix”. Postuluje wyprowadzenie z niego Francji jako z organizacji „bezużytecznej”.

Melenchon twardo sprzeciwia się też embargu na rosyjskie surowce.

Pécresse: Stracili moralny mandat do rządzenia

– Obalenie istniejącego porządku stanowi sedno propozycji tych trojga prorosyjskich kandydatów. Melenchon czyni to w imię alterglobalizmu i antykapitalizmu, a Zemmour w ramach pseudoneogaullizmu i suwerenizmu. Natomiast Le Pen zawsze była antysystemowa – wyjaśnia Thomas Friang, dyrektor Instytutu Open Democracy. – Wcześniej chcieli, by Francja wyszła z UE, by przestała być lennikiem gospodarczym Niemiec. Teraz są zdania, że Francja jest wasalem militarnym USA. To ci sami ludzie, którzy najpierw twierdzili, że Rosja nie stanowi zagrożenia, a następnie tylko półgębkiem potępili inwazję, słowem nie wspominając o zbrodniach wojennych czy groźbach nuklearnych – przypomina.

– To hańba! Broniący interesów Rosji i przez nią finansowani kandydaci utracili moralny mandat do rządzenia Francją – uważa konserwatywna Valerie Pécresse. To obok Macrona jedyna licząca się kandydatka (10 proc. poparcia) nieobciążona proputinowską retoryką.

Sondaż niezmienne wykazuje, że 29 proc. Francuzów jest gotowych ponownie zagłosować w pierwszej turze na obecnego prezydenta. Ich zdaniem żaden inny kandydat nie byłby lepszym prezydentem wobec zagrożenia, przed jakimi stoi obecnie Francja. ●



www.nekrologwyborcza.pl/34168547

Orbán ma przewagę na wsi

– Wszystkie sondaże dają zwycięstwo Fideszowi. Byłoby niespodzianką, gdyby jednak wybory wygrała opozycja – mówi węgierski politolog András Biró-Nagy i dyrektor instytutu Policy Solutions.

ROZMOWA Z
ANDRÁSEM BIRÓ-NAGY
politologiem

MICHAŁ KOKOT: Polski rząd coraz bardziej dystansuje się od Viktora Orbána ze względu na jego prorosyjską postawę. PiS postanowił nawet zerwać kontakty z Fideszem. Jak przyjmowane jest to na Węgrzech?

ANDRÁS BIRÓ-NAGY: To, że najważniejszy sojusznik dystansuje się od Węgier, jest dla Orbána bardzo zawstydzające. Unaocznia, jak bardzo węgierski rząd jest izolowany na arenie międzynarodowej ze względu na wojnę w Ukrainie.

Czy jego postawa ma wpływ na kampanię na Węgrzech i notowania Fideszu?

– Z sondaży wygląda, że znikomy. Orbán był w stanie przekonać swoich wyborców, że tylko on jest w stanie zapewnić pokój na Węgrzech. Dzięki temu nie musiał odnosić się bezpośrednio do narracji opozycji, która zarzuca mu, że gra pod dyktando Putina i mówi, że wybory parlamentarne będą wielkim plebiscytem tego, czy Węgry pójdą w stronę Wschodu i Putina, czy też zostaną z Zachodem, Unią Europejską i NATO.

W ostatnim sondażu Závecz Research góram jest co prawda Fidesz, który prowadzi nad zjednoczoną opozycją dwoma punktami procentowymi. Ale wciąż istnieje duża grupa niezdecydowanych, szacowana na mniej więcej 16 proc. Czy opozycja ma szanse ich przejąć?

– Z naszych badań wynika, że niezdecydowani wyborcy są częściej potencjalną bazą opozycji niż Fideszu. Kluczowe będzie jednak to, która ze stron w tych ostatnich dniach bardziej zmobilizuje niezdecydowanych do pójścia na wybory i oddania głosu na nich.

Pamiętajmy jednak, że wszystkie sondaże dają zwycięstwo Fideszowi. Byłoby niespo-



• **Viktor Orbán na ubiegłotygodniowym szczycie UE w Brukseli** FOT. GEERT VANDEN WIJNGAERT/AP

dzianką, gdyby okazało się, że wybory wygrała opozycja. Oznaczałoby to, że wszyscy socjologowie oraz cała branża zajmująca się sondażami myliła się i poniosła dotkliwą porażkę.

Nie było dotąd żadnego sondażu, który dałby opozycji taką przewagę nad Fideszem, by mogła liczyć na większość w parlamencie. Im nie wystarczy przecież wygrać bezwzględnie z partią Orbána, ta przewaga musi wynosić ok. 3-4 punktów procentowych.

Dlaczego tak jest?

– Z powodu zmian systemu wyborczego, które wprowadził Fidesz przed wyborami w 2014 r. Chodzi zwłaszcza o zmianę granic okręgów wyborczych na jego korzyść. Na Węgrzech mamy 106 okręgów jednomandatowych, a pozostałe 93 mandaty wybiera-

ne są z list krajowych. Dla zwycięstwa kluczowe są zwłaszcza te pierwsze, czyli okręgi jednomandatowe.

Większość z nich wygrywa Fidesz i nie potrzebuje do tego dużej liczby głosów, bo „ich” okręgi są w mniejszych miejscowościach i na wsi. Przez ostatnich 12 lat radykalnie zmieniła się baza wyborcza Fideszu. Stracił młodych wyborców i lepiej wykształconych, ale zyskał elektorat na wsi, wśród starszych i gorzej wykształconych.

Opozycja ma duże okręgi jednomandatowe w większych skupiskach, gdzie musi wykrzyszczać dużą liczbę głosów po to, aby zdobyć tylko jeden mandat. Fidesz specjalnie tak ułożył okręgi, by opozycja zużywała jak najwięcej głosów w jednomandatowych okręgach.

W efekcie opozycja musi mieć na liście krajowej znacznie więcej głosów, by zebrać taką z nich liczbę mandatów, która równoważyłaby przewagę, jaką Fidesz zdobył w okręgach jednomandatowych. W skali kraju to 3-4 proc. przewagi. Przy wyniku pół na pół większość mandatów w parlamencie bierze Fidesz.

Czyli wszystko już jest jasne? Viktor Orbán wygra w niedzielę czwarty raz z rządu?

– Wszystko będzie zależeć od tego, co się stanie w okręgach, w których przewagi nie ma ani opozycja, ani Fidesz. Spośród 106 okręgów jednomandatowych w ok. 20-25 szala może przeważać się na jedną lub drugą stronę. W pozostałych znany jest wynik.

Na Węgrzech podziały biegną pomiędzy małymi miasteczkami i wsiami oraz dużymi ośrodkami. Te ostatnie są bastionem opozycji, w pierwszych wygrywa Fidesz.

Ten fakt był już znany w 2019 r., gdy opozycja zjednoczyła się po raz pierwszy w wyborach samorządowych. Wtedy było wiadomo, że nie ma wystarczającej liczby miejskich okręgów w tym kraju. Można być silnym w Budapeszcie i wielkich miastach, ale tak naprawdę liczy się wieś. Wybory na Węgrzech wygrywa ten, kto ma tam poparcie.

Czyli podobnie jak w Polsce.

– A więc będzie to również jasne dla polskich czytelników: opozycja przez ostatnie dwa-trzy lata miała za zadanie zbudowanie poparcia na wsi i w mniejszych miastach po to, aby wygrać w skali całego kraju.

Udało się?

– Problemem już na samym początku było to, że mieli bardzo niewiele instrumentów do tego, aby odbić wyborców. Cały krajobraz polityczny jest tam zdominowany przez Fidesz, który ma swoich burmistrzów. Z nimi zaś często związani są przedsiębiorcy, którzy wygrywają lokalne przetargi publiczne i dają ludziom pracę. Do tego dochodzą słabo-

ści organizacyjne – opozycja ma na prowincji niewielu działaczy, a ogromna machina medialna stoi za Fideszem. Opozycja nie jest w stanie się przez nią przebić.

Jeśli Fidesz wygra niedzielne wybory, będzie to oznaczało, że nie tylko udało mu się utrzymać poparcie na prowincji, lecz że może nawet je wzmocnił. Większość jednomandatowych okręgów wyborczych znajduje się w mniejszych miejscowościach i na wsi.

Cztery lata temu opozycja stała przed tym samym dylematem: jak odbić wieś. I wtedy to też się nie udało.

– Te wybory są inne, bo opozycja idzie teraz do nich zjednoczona, a poza tym w 2018 r. węgierska gospodarka była w znacznie lepszym stanie niż obecnie. Nie było pandemii, ani recesji gospodarczej nią spowodowanej, czy wojny.

Na Węgrzech mamy razem z Polakami rekordową inflację w całej Unii Europejskiej. W lutym osiągnęła 7,9 proc., w marcu prognozy mówią o 8,5 proc. Fideszowi trudniej będzie wygrać te wybory, dlatego w ostatnich miesiącach zalał Węgrów pieniędzmi. Z wielu badań wynikało, że ludzie najbardziej obawiają się drożyzny i spadku poziomu życia. To postępowoło stopniowo. W 2019 r. Węgrzy wymieniali ten problem dopiero na szóstym miejscu, rok później zajęli on już trzecie miejsce, a w zeszłym według Węgrów stał się najważniejszym.

Viktor Orbán zauważył to i wprowadził liczne zasiłki, podwyżki w budżetówce, zwolnienia z podatków itd. Rodziny z dziećmi dostały w całości zwrot podatku za 2021 r., osoby poniżej 25. roku życia zostały zwolnione z ich placenia, co było skopiowaniem pomysłu z Polski, podobnie jak wprowadzenie trzynastej emerytury.

Orbán wprowadził również regulacje cen na paliwo, energię i kilka podstawowych produktów żywnościowych. Celem było powstrzymanie galopady cenowej przed wyborami. Co stanie się po nich, nie wiadomo. Nawet Orbán wie, że ta sztuczna regulacja cen na dłuższą metę jest nie do utrzymania. Przyznał to jakiś czas temu przed węgierską izbą gospodarczą, mówiąc, że to nie jest stałe rozwiązanie i osobiście tego nie lubi, ale musiał to wprowadzić na czas kampanii.

Opozycja popełniła błędy?

Wybór Pétera Márkiego-Zaya na kandydata na premiera był nie tylko niespodzianką dla Fideszu, ale również opozycji. Gdy wygrał w prawyborach opozycji w październiku zeszłego roku, widać było jeszcze świeżość opozycji i bijącą z ich kandydatów energię. I to po raz pierwszy od wielu lat. Fidesz mógł wtedy działać tylko reakcyjnie. Opozycja zamieniła się z partią Orbána rolami.

Ale to trwało tylko kilka miesięcy. Márki-Zay musiał zbudować cały zespół ludzi, którzy będą mu robić kampanię, znaleźć ekspertów, doradców medialnych itd. Pierwsze dwa miesiące po tym, jak został wybrany, spędził na organizacji swojego sztabu. Był nowy, nie miał zasobów ani ludzi, potrzebował czasu.

Gdy udało mu się zbudować sztab, nadeszły święta Bożego Narodzenia. Kampania opozycji zaczęła się tak naprawdę dopiero w styczniu tego roku. Widać teraz, że w opozycji bardzo brakuje tych dwóch miesięcy.

Mimo całego wysiłku zwycięstwo opozycji byłoby zaskoczeniem?

– Tak, choć nie jest to niemożliwe. Trzeba pamiętać, że za Viktorem Orbánem i Fideszem stoi potężny aparat medialny. Ma media publiczne i prywatne. Po wyborach w 2018 r. powstała Środkowoeuropejska Fundacja Prasy i Mediów (KESMA), kontrolowana przez Fidesz, do której jednego dnia za darmo oligarchowie przekazali ponad 500 tytułów medialnych. To je głównie czytają i oglądają wyborcy na prowincji. Również z tego powodu opozycja nie jest w stanie się do nich przebić. ●

Rozmawiał **Michał Kokot**

*Trzeba pamiętać,
że za Viktorem Orbánem
i Fideszem stoi potężny
aparatur medialny. Ma media
publiczne i prywatne*

ANDRÁS BIRÓ-NAGY

Z ogromnym smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci



Pawła Saara

Wieloletniego Prezesa Izby Rzemieślniczej w Łodzi
Posła na Sejm RP w latach 1993-1997
Członka Rady Dialogu Społecznego
Odznaczonego Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski

Rodzinie oraz Bliskim

składamy wyrazy głębokiego współczucia

*Hanna Zdanowska
Prezydent Miasta Łodzi*

oraz

*Wiceprezydenci
Adam Pustelnik, Joanna Skrzydlewska,
Małgorzata Moskwa-Wodnicka i Adam Wieczorek*

Metro jak drugi dom

W ostrzeliwanym Charkowie życie przeniosło się pod ziemię. Mieszkańcy schronienie znaleźli na stacjach metra, gdzie próbują przetrwać do końca wojny. Ci, którzy wciąż wychodzą na powierzchnię, starają się ocalić historyczne dziedzictwo miasta.

Piotr Andrusieczko

CHARKÓW – KIJÓW

16-metrowy pomnik poety Tarasa Szewczenki w centrum Charkowa jest uważany za jedno z najlepszych upamiętnień ukraińskiego wieszczu na świecie. Został odsłonięty w 1935 r., gdy Charków przestał być stolicą radzieckiej Ukrainy (USRR), a Ukraińcy mieli już za sobą przerażające doświadczenia Wielkiego Głodu i stalinowskich represji. Pod pomnikiem na przełomie 2013 i 2014 r. zbierali się uczestnicy Euromajdanu w Charkowie, teraz są tu worki z piaskiem. – To symbol Charkowa. Musimy go chronić, przecież to nasz wieszcz – mówi Natasza z miejskiego przedsiębiorstwa komunalnego.

Pracowników komunalnych mieszkańcy Charkowa uważają za bohaterów, bo nie zważając na ostrzały, codziennie pracują na ulicach miasta. Ale nie są sami. Często pomagają im wolontariusze.

– Działamy w całym mieście. Obkładaliśmy workami i Szewczenkę, i inne pomniki. Staramy się je ratować – mówi Wiktor, który jest koordynatorem prac wolontariuszy na placu Konstytucji, gdzie ochotnicy wspólnie z pracownikami komunalnymi próbują ocalić pomnik

ukraińskiej niepodległości „Ukraina, która leci”.

Tymczasowy dom

W odróżnieniu od Kijowa metro w Charkowie od pierwszego dnia wojny służy wyłącznie jako schronienie dla mieszkańców. Nim wejść na stację na placu Konstytucji, muszę poddać się szczegółowej kontroli przeprowadzanej przez policję.

Na peronie jest dosyć tłoczno, ale część mieszkańców stacji korzysta z chwilowej przerwy w ostrzale miasta i słońca. Wyszli na powierzchnię pooddychać świeżym powietrzem. Pomiędzy stołami z lekarstwami, jedzeniem i wodą spotykam Waleryja, wolontariusza.

– Pomagam tutaj i na zewnątrz. Głównie przewożę rzeczy. Najbardziej potrzebne są lekarstwa i środki higieny – mówi.

Wolontariusze zbudowali na stacji prysznic, a także utworzyli elektroniczną ewidencję lekarstw, w której każdy może sprawdzić, jakie leki są dostępne. Prowadzą również rejestr osób – wynika z niego, że na stacji mieszka 250 osób.

Na stacji spotykam też duchownych. – Jestem ordynariuszem diecezji charkowsko-zaporoskiej, biskup Pawło Honczaruk – przedsta-



▲ **Pomnik Tarasa Szewczenki w Charkowie chroniony workami z piaskiem, 27 marca 2022 r.**

FOT. EFREM LUKATSKY/AP

W odróżnieniu od Kijowa metro w Charkowie od pierwszego dnia wojny służy wyłącznie jako schronienie dla mieszkańców

wia się jeden z nich. Towarzyszy mu ksiądz z Prawosławnej Cerkwi Ukrainy. – Byliśmy już na innych stacjach metra zobaczyć, jak wygląda sytuacja, wesprzeć ludzi, dowiedzieć się, czego potrzeba. Tutaj pracuje nasz Caritas i wolontariusze. Najbardziej potrzebne są leki, zwłaszcza specjalistyczne – mówi biskup.

Obok siedzi na krześle Wład, dla którego metro jest domem już od miesiąca. Młody chłopak mieszkał na obrzeżach miasta, ale było tam zbyt niebezpiecznie. Dzisiaj jest dla

niego wyjątkowy dzień – pierwszy raz od początku wojny przyjechała odwiedzić go dziewczyna. Tetiana mieszkała w Saltiwce, osiedlu w północno-wschodniej części miasta. Kiedy zaczęły się tam walki, jej rodzina przeniosła się w bezpieczniejsze miejsce.

– Przyjechałam na kilka godzin, ojciec zabierze mnie później samochodem – mówi.

Wład mieszka w wagonie metra. Podobnie jak wielu innych mieszkańców Charkowa, w tym dzieci. Jest tu m.in. kilkunastodniowe niemowlę. A także zwierzęta.

– Po pobudce najpierw karmię kota – opowiada Wład. – Potem myję się, jem śniadanie i pracuję. Mam tutaj stacjonarny komputer, jest wi-fi – opisuje swój dzień.

Wyżywienie dzieli się na to ogólnie dostępne oraz prywatne. Raz na dwa dni przyjeżdża obwoźny sprzedawca. Na peronie stoją lodówki. Obiad przynoszą wolontariusze. Wład stara się im pomagać, w wolnym czasie nosi jedzenie. Są też różne rozrywki.

– Często przyjeżdżają do nas muzycanci i mamy tu różne występy. Można też pograć w szachy albo karty. Wczoraj wieczorem zrobiliśmy kino – postawiliśmy mój monitor, wzięliśmy noteboka, podłączyliśmy głośniki – relacjonuje.

Posadzić schizofernika

– Staramy się przetrwać – podkreślają Lubow i Walentina.

Lubow pochodzi z Piatichatki – to osiedle najbardziej wysunięte na północ Charkowa, a obecnie pierwsza linia obrony miasta. Jej dom stoi tuż przy ulicy. Kiedy uderzył w niego pocisk, zawaliły się dwie ściany. W tym czasie kobieta wraz z rodziną siedziała na zewnątrz.

– Rozbiegliśmy się we wszystkie strony – opowiada Lubow. Kolejne 11 dni rodzina spędziła w piwnicy, a potem wnuk przywiózł Lubow do schronu w metrze, gdzie poznała Walentinę. Walentina również mieszkała w północnej części miasta. Niedaleko jej mieszkania spadł pocisk.

– Wyleciały wszystkie okna – mówi. Nie mogła opuścić Charkowa, bo jej mąż jest schorowany i praktycznie nie może się ruszać. Dlatego zdecydowali się schronić się w metrze. Córką z trójką wnuków wyjechała na Słowację. Lubow i Walentina opowiadają, że głównym tematem rozmów w metrze jest oczywiście wojna. – Czegoś takiego nie oczekiwaliśmy od naszych „ruskich braci”. To dla nas szok – przyznaje Walentina.

Lubow wtrąca się ze śmiechem, że jej zdaniem „Putin może nie mieć wszystkiego w porządku z głową”. Ale ten śmiech trwa krótko.

– Rosjanie uważają, że my żyjemy źle i że u nas są niby jacyś naziści. Jacy naziści? Mówię po rosyjsku, ale mogę też po ukraińsku. Co oni sobie wymyślili? Uważam, że tego schizofrenika trzeba po prostu posadzić. Boże, wybaczone – stwierdza Walentina.

– Mąż urodził się podczas wojny. Píše wiersze, napisał ich wiele o tym, jak przeżywał śmierć ojca, który został pochowany na Białorusi. I pod koniec swojego życia taką „niespodziankę” otrzymaliśmy też od „białoruskich braci”, którzy pozwalają na wysyłanie ze swoich lotnisk rosyjskich samolotów i rakiet – dodaje Walentina.

– Ameryka, Ameryka winna, krzyczeli w Rosji. Ale ja nie widzę, żeby Ameryka zrobiła mi coś złego ani ktoś inny niż Rosja – zauważa Lubow.

Kobiety dziękują Polakom i Polsce za pomoc. I jak wszyscy w Ukrainie czekają na koniec wojennego koszmaru. ●

Znak „Z”, czyli symbol rosyjskiej agresji

Ukraina wzywa do karania tych, którzy popierają rosyjską inwazję

Wzywam wszystkie państwa do kryminalizacji użycia symbolu »Z« jako publicznego wsparcia dla rosyjskiej agresji wojennej przeciwko Ukrainie. »Z« oznacza rosyjskie zbrodnie wojenne, zbombardowane miasta, tysiące zamordowanych Ukraińców. Publiczne wsparcie tego barbarzyństwa musi zostać zakazane” – napisał we wtorek na Twitterze minister spraw zagranicznych Ukrainy Dmytro Kuleba.

Symbol „Z” był na początku wykorzystywany do oznaczania niektórych pojazdów rosyjskiej armii. Szybko jednak stał się symbolem całej inwazji na

Ukrainę, propagowanym przez oficjalne rosyjskie kanały informacyjne.

Zwolennicy barbarzyńskich działań Putina umieszczają go na samochodach, w oknach, na koszulkach, w mediach społecznościowych. Lokalne władze w różnych częściach Rosji organizują rzekomo oddolne inicjatywy, ustawiając ludzi w kształt litery Z. Skloniono do tego nawet dzieci i pracowników z hospicjum w Kazaniu.

Głośnym echem odbiło się zachowanie rosyjskiego gimnastyka Iwana Kulika, który na początku marca stanął na podium zawodów w Katarze z „Z” doklejonym na piersi – w miej-

scu, gdzie zwykle widnieje flaga narodowa. W dodatku Kuliak, zdobywca brązowego medalu, stał tuż obok zawodnika z Ukrainy Ilji Kotuna, który zdobył złoto.

Deportowana przez USA rosyjska agentka, a obecnie deputowana Dumy Maria Butina opublikowała niedawno w mediach społecznościowych filmik, na którym zdejmuje marynarkę i domalowuje sobie na klapie symbol inwazji.

23 marca Rosjanie wystrzelili w kosmos z kosmodromu Plesieck rakietę Sojuz z satelitą telekomunikacyjnym Meridian M. Na rakiecie widniał symbol „Z”.

Rosyjskie ministerstwo obrony dokonało już ofi-

cialnej „egzegezy”: w poście opublikowanym na Instagramie na początku marca wyjaśniło, że „Z” to skrót od „za pobeđu”, czyli „za zwycięstwo”. I choć później przewijały się też inne tłumaczenia, to fakt, że wszystkie wiążą się z brutalną agresją, podczas której Rosja bombarduje i głoździ cywilów, rodzi porównania do swastyki. Stąd próby kryminalizacji jego pokazywania w innych krajach.

Strona śledcza Neovlni.cz doniosła, że czeska policja zamierza traktować „Z” właśnie jak nazistowski symbol. Karanie publicznego poparcia rosyjskiej agresji jest możliwe na

podstawie art. 405 czeskiego kodeksu karnego kryminalizującego zaprzeczanie, podawanie w wątpliwość, aprobatę lub usprawiedliwianie ludobójstwa, zbrodni przeciwko ludzkości, zbrodni wojennych lub zbrodni przeciwko pokojowi. Policja prowadzi już „dziesiątki” śledztw, w tym wobec senatora Jarosława Doubravy i byłego komunistycznego posła Zděnka Ondráčka.

Prezentowania „Z” zabroniono również w Kazachstanie i Kirgistanie. W poniedziałek przed odpowiedzialnością karną za wyrazy poparcia dla rosyjskiej agresji ostrzegł rzecznik niemieckiego minister-

stwa spraw wewnętrznych. Podobnie jak w Czechach może podpadać to pod już obowiązujące przepisy kodeksu karnego.

Już wcześniej oświadczenia w tej sprawie wydały władze Bawarii i Dolnej Saksonii, ostrzegając, że tym, którzy prezentują symbol „Z” na demonstracjach, umieszczają go na samochodach lub w oknach, grozi grzywna lub do trzech lat więzienia.

Przepisy, które można by wykorzystać do ścigania prezentujących „Z”, ma też wiele innych krajów. Kluczowe są jednak interpretacja i instrukcje dla organów ścigania. ●

Maciej Czarnecki

Jak Ihor ma zdać egzamin?

Jakie szanse mają ukraińscy uczniowie na egzaminie ósmoklasisty? – Dojdzie do segregacji. Działania rządu pokazują, że nie chcemy tych dzieci. Polskie pójdą do liceów, a ukraińskie do zawodówek – mówią eksperci i porównują polską i ukraińską podstawę programową.

ATAK NA UKRAINĘ

Karolina Słowik

Ihor swoją „małą maturę” zdawałby w Ukrainie dopiero za rok, w dziewiątej klasie. Tu, w Warszawie, zapisał się do ósmej. Do prywatnej polsko-kanadyjskiej szkoły od trzech tygodni chodzi z siostrą i dziećmi polskiej rodziny, u której mieszka. Komunikuje się głównie po angielsku. Jest ambitny i zmotywowany. Jedynie na zajęciach z polskiego ma trudności. Języka nie zna, styka się z nim po raz pierwszy.

– Translator stał się naszym przyjacielem – przyznaje dyrektorka The International School Anna Rokicka. I zaznacza, że w momencie przyjmowania Ihora do szkoły sytuacja wyglądała inaczej. – Do pomocy uchodźcom podchodziliśmy entuzjastycznie, z troską o ich dobrostan. Do tego zresztą rząd nas zachęcał. Nikt się nie spodziewał, że w rozporządzeniu z 21 marca tej empatii nagle zabraknie – dodaje.

„Z góry skazujemy dzieci na porażkę”

Rozporządzenie mówi o tym, że jeśli ukraiński uczeń decyduje się na naukę w polskim systemie, musi również zdać polskie egzaminy. Ułatwienia polegają jedynie na tuma-



• Szkoła Podstawowa nr 12 w Krakowie przyjęła 70 dzieci z Ukrainy. W całym kraju ukraińskich ósmoklasistów jest ok. 5,9 tys. FOT. ADRIANNA BOCHENEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

czeniu poleceń na ukraiński, korzystaniu ze słownika i wydłużeniu czasu egzaminu. Ale na części z języka polskiego wciąż obowiązuje rozprawka i odpowiedzi otwarte, które należy napisać po polsku.

Egzaminu ósmoklasisty nie można nie zdać, ale trzeba do niego podejść, by ukończyć podstawówkę. Jeśli Ihor spróbuje w tym roku, nie będzie mógł go już poprawić. A wynik przesądzi o jego przyjęciu do szkoły średniej.

Jeśli nie podejdziesz do egzaminu, musi powtarzać ósmą klasę.

– To ponadprzeciętnie uzdolnione dziecko. Gdyby rozliczano go z tego, czego rzeczywiście się uczył, mógłby startować do najlepszych liceów – mówi Rokicka. – Stawianie przed tymi dziećmi zadania, w którym z gruntu skazane są na porażkę, jest bardzo krzywdzące – dodaje. Wciąż ma nadzieję, że rządzący zmieniają zdanie.

Jeśli tak się nie stanie, Ihorowi pozostanie jeszcze jedna możliwość: dokończenie

Rozporządzenie mówi o tym, że jeśli ukraiński uczeń decyduje się na naukę w polskim systemie, musi również zdać polskie egzaminy

ukraińskiej szkoły w systemie online. – Niestety, ministerstwo swoimi decyzjami zmusza te dzieci do powrotu do tej formy nauki – ocenia.

6 tys. ukraińskich ósmoklasistów

Takich ukraińskich ósmoklasistów, którzy przybyli do Polski po wybuchu wojny w Ukrainie, jest ok. 5,9 tys. Ilu z uchodźców zdecyduje się zdawać egzamin ósmoklasisty? Deklaracje można jeszcze składać do 11 kwietnia. Z kolei ukraińskich maturzystów jest znacznie mniej, bo tylko 55. Oni swoje deklaracje składają do 31 marca.

– Maturzyści w razie niezdania egzaminu mają prawo do poprawki w sierpniu, mogą także ponownie podchodzić do egzaminu, by poprawić wyniki. O nich się mniej martwię. Zajmijmy się egzaminem ósmoklasisty – mówi dr Kinga Bialek, wykładowczyni dydaktyki języka polskiego ze Szkoły Edukacji Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności i Uniwersytetu Warszawskiego, która razem z zespołem opracowała raport na temat różnic w polskiej i ukraińskiej podstawie programowej. Okazuje się, że uczniowie po ukraińskiej dziewiątej klasie powinni umieć formułować argument, uzasadniać własną opinię, szukać informacji w tekście. – Zakres umiejętności posługiwania się językiem jest więc bardzo podobny. Mamy od czego się odbić. Trudno będzie jednak sprawdzić umiejętność rozumowania, wnioskowania czy rozumienia tekstu bez znajomości języka polskiego – podkreśla dr Bialek.

Jeśli chodzi o lektury, zarówno polscy, jak i ukraińscy uczniowie omawiają w szkole klasyki literatury światowej. Szef Centralnej Komisji Egzaminacyjnej dr Marcin Smolik deklaruje, że ukraińscy uczniowie nie będą musieli odpowiadać na pytania z „Pana Tadeusza”, że pytania będą prostsze. – Ale wiele naszych lektur to teksty pisane XIX-wieczną polszczyzną. Druga sprawa, że tłumaczenie na ukraiński w przypadku egzaminu z polskiego dotyczy jedynie instrukcji. Cała reszta: i polecenia, i odpowiedzi, i roz-

prawka – wszystko jest po polsku. Trudno, żeby było inaczej, wszyscy jednak czujemy absurdalność tej sytuacji – ocenia dr Bialek.

Jakie jest inne rozwiązanie? Według dr Bialek powinien być wprowadzony obowiązek rocznego przygotowania językowego dla dzieci niemówiących po polsku. Klas przygotowawczych jednak jest mało, bo brakuje do nich kadry. Albo powinno się pozwolić im pisać ich egzamin po dziewiątej klasie. Ministerstwo Edukacji podkreśla jednak, że nie będzie tworzenia ukraińskiego systemu w Polsce.

Z matematyką też nie będzie prosto

– Wydawałoby się, że matematyka na całym świecie jest wszędzie taka sama. Ale rządzący nie zdają sobie sprawy, jak w polskich szkołach zmieniło się jej nauczanie od lat 90. – ocenia wykładowca dydaktyki matematyki Marcin Karpiński. I wskazuje, że w Polsce te zmiany były zgodne z zachodnimi trendami, którym ton nadawało badanie PISA. W skrócie: w matematyce chodzi o to, by umieć jej używać.

– Z kolei ukraińska podstawa programowa z matematyki jest bardzo podobna do tego, jak my nauczaliśmy do lat 90. – wyjaśnia Karpiński. – Oni uczą się czegoś innego, mają inne cele, które bardziej związane są z wiedzą posługiwania się technikami matematycznymi – dodaje.

W rezultacie ukraińscy uczniowie mogą mieć bardziej obszernie wiadomości, choćby z tematów nieznanymi polskim uczniom, jak np. układów równań czy równań kwadratowych. Nie są jednak przyzwyczajeni do pewnych typów problemów, których można się spodziewać na egzaminie ósmoklasisty.

Według Karpińskiego z tego powodu wyniki egzaminu mogą źle opisywać umiejętności ukraińskich uczniów. – W działaniach rządu nie widzę żadnej empatii, żadnego wyciągnięcia ręki – uważa.

Ta sama historia opowiedziana inaczej

Dobrze się złożyło, że rządzący wycofali się z wprowadzenia w tym roku czwartego, dodatkowego przedmiotu na egzaminie ósmoklasisty. Bo jak się okazuje, różnice programowe np. w historii są znaczące. Ósmoklasiści ukraińscy poznali historię do XVIII wieku, podczas gdy polscy przerabiali już XX wiek.

– Ma to swoje konsekwencje również na języku polskim, gdzie ukraińskim uczniom może zabraknąć kontekstu – mówi wykładowca dydaktyki historii i wos Aleksander Pawlicki. Przestrzega, że podejście do egzaminu z tak dużymi brakami programowymi może skutkować silną selekcją przy rekrutacji do szkół średnich. – Te konsekwencje są niesłychanie poważne. Mogą skutkować tym, że polskie dzieci pójdą do liceów, a ukraińskie odeślemy do szkół zawodowych – uważa Pawlicki.

Jeśli chodzi o porównanie programów nauczania z historii, to punktów stycznych jest mnóstwo. – Nawet jeśli historia jest wspólna, to sposób, w jaki opowiada się ją w Polsce i w Ukrainie, jest bardzo różny – ocenia Pawlicki. Te same postacie przedstawia się inaczej, inne intencje im się przypisuje, inaczej widzi się przyczyny i konsekwencje tych samych zdarzeń.

Przeszkodą mogą być też pojęcia, które dla nas są oczywiste, a dla ukraińskich uczniów niezrozumiałe. – Na przykład słowo „zakon”, abstrahując nawet od różnego znaczenia w języku ukraińskim niż dzisiejsze polskie, odwołuje się do całkiem innej tradycji życia monastycznego, innego świata wyobrażeń. To samo dotyczy też nazw, które są spolonizowane. Trudno będzie Ukraińcom odgadnąć, co na mapie kryje się pod nazwą Akwizgran, Sekwana, Śląsk, Węgry czy Włochy – wymienia Pawlicki. ●

„Ludzie, Których kochamy zostają na zawsze, bo zostawili ślady w naszych sercach”

plk dr n. med. **Radostawowi Tworusowi**

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

Ojca

składają

pracownicy Kliniki Psychiatrii, Stresu Bojowego i Psychotraumatologii
Wojskowego Instytutu Medycznego

www.nekrologi.wyborcza.pl/34168634

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że 26 marca 2022 roku zmarł
nasz najukochańszy Mąż, Ojciec i Dziadek



Prof. Przedzistał Polakowski

Dr hab. n. med.

Farmakolog

wieloletni przewodniczący Komisji Bioetyki
przy Uniwersytecie Medycznym w Łodzi

Pozostanie na zawsze w naszych sercach

żona, dzieci, wnuk i rodzina

Pogrzeb odbędzie się na cmentarzu rzymskokatolickim
pw. św. Józefa (Stary Cmentarz) przy ul. Ogrodowej 39
w piątek 1 kwietnia 2022 roku o godzinie 14.00.

www.nekrologi.wyborcza.pl/34168632

Wojna Ziobry z PiS o sądy

Obóz władzy niespodziewanie odwołał czwartkowe posiedzenie sejmowej komisji sprawiedliwości i praw człowieka, na którym miał zająć się nowelizacją ustaw sądowych. – Ziobro nie zgadza się na poparcie projektu prezydenta – mówi nasze źródło w obozie władzy.

**Justyna Dobrosz-Oracz
Łukasz Woźnicki**

Sejm w ubiegłym tygodniu zajął się aż pięcioma ustawami sądowymi zgłoszonymi przez prezydenta Andrzeja Dudę, PiS, Solidarną Polskę Zbigniewa Ziobry, Lewicę i szerszy blok opozycji na czele z Koalicją Obywatelską. Do dalszych prac skierowano projekty prezydenta, PiS i Solidarnej Polski. Wszystkie one chronią tzw. neosędziów, jak nazywane są osoby powołane z pomocą nowej Krajowej Rady Sądownictwa. Największe szanse na przyjęcie ma projekt prezydencki, który zakłada m.in. likwidację Izby Dyscyplinarnej. Na szali jest 58 mld euro w ramach Krajowego Planu Odbudowy, zablokowanych dziś przez Komisję Europejską z powodu naruszenia przez rząd PiS zasad praworządności. Trybunał Sprawiedliwości UE już dawno orzekł, że Izba Dyscyplinarna działa nielegalnie. Jeszcze w piątek wicemarszałek Sejmu i szef Klubu Parlamentarnego PiS Ryszard Terlecki mówił, że PiS porozumiał się z Ziobrą i że obóz władzy będzie wspierał projekt Dudy, do którego wprowadzi kilka swoich pomysłów. – Na pewno koalicja z tego powodu się nie rozpadnie – stwierdził Terlecki.

Teraz okazuje się, że Ziobro postawił weto. I dlatego nagle odwołał czwartkową komisję sprawiedliwości i praw człowieka. – Nie dogadaliśmy się, jakie poprawki znajdują się w projekcie prezydenta. Ziobro chce koniecznie wcisnąć swoje pomysły, by nie wyjść na miękkiszone, bo przecież jakiegokolwiek zmiany ustaw pod wpływem Brukseli publicznie uznaje za zdradę i zamach na naszą suwerenność – opowiada nasz rozmówca z obozu władzy.

Ziobro nie chce wyjść na miękkiszone
Także prezydent Duda nie zgadza się, by mocno modyfikować jego projekt, by nie został z niego „kadłubek” – jak mówią nasi rozmówcy z PiS. Prezydent proponuje likwidację Izby Dyscyplinarnej, która formalnie zniknie ze struktury SN. Ale jednocześnie Duda chce rozsiać neosędziów ID po innych izbach SN. Każdy z nich ma dostać wybór: praca w innej izbie albo wcześniejsza emerytura. Efektem będą kolejne naruszenia europejskiej konwencji praw człowieka, bo Trybunał w Strasburgu już w trzech wyrokach orzekł, że neosędziowie SN nie zapewniają rzetelnego procesu. Zadania zlikwidowanej ID ma przejąć nowa Izba Odpowiedzial-



• **Zbigniew Ziobro postawił weto prezydenckiemu projektowi**
FOT. ADAM STĘPIEŃ / AGENCJA WYBORCZA.PL

ności Zawodowej (IOZ). Duda chce, aby zweryfikowała ona rozstrzygnięcia poprzedniczki. Kluczową sprawą pozostaje, kto będzie takie sprawy rozpoznawał. W skład IOZ ma wejść 11 sędziów wybranych

przez Dudę z grupy 33 sędziów SN wyłonionych w losowaniu. To więc Duda ostatecznie zdecyduje o kształcie nowej izby i może ją obsadzić w większości neosędziami.

Zgorzelski: Sądę, że prezydent by nie płakał
W projekcie są również nowe zasady odpowiedzialności dyscyplinarnej. Nie będzie można już ścigać sędziów za błędną wykładnię prawa czy pytania do TSUE. Dziś robią to rzecznicy dyscyplinarni Ziobry. Kolejna zasada ma zapewnić ochronę neosędziom: nie można uchylać orzeczeń ani kwestionować niezawisłości sędziego tylko z powodu okoliczności towarzyszących je-

go powołaniu (więc z powodu upolitycznienia KRS). Ci, którzy odmówią orzekania z neosędziami, byłby ścigani za nowy delikt dyscyplinarny: „odmowę sprawowania wymiaru sprawiedliwości”. Z kolei uczestnikom postępowań sądowych Duda proponuje „test niezawisłości i bezstronności sędziego”, który ma pozwolić na odsunięcie sędziego od sprawy oraz weryfikację wcześniejszych orzeczeń. – I właśnie m.in. na to testowanie nie zgadza się Ziobro – twierdzi nasze źródło w obozie władzy. – Nie wyobrażam sobie, że PiS pozbędzie się Ziobry z rządu – stwierdził Krzysztof Jurgiel, europosel PiS i były minister rolnictwa. Marcin Kierwiński (KO): – Ewidentnie rzucili się sobie do gardel. Mimo trwającej wojny w Ukrainie Ziobro chce ugrać swoje. Z kolei wicemarszałek Sejmu Piotr Zgorzelski (PSL) powiedział w wywiadzie dla „Wyborczej”: – Sądę, że pan prezydent nie płakałby, gdyby Ziobro opuścił klub Prawa i Sprawiedliwości ze swoimi żołnierzami. I dodał: – Jeżeli taki rząd mniejszościowy, w którym byłoby samo PiS, pokazałby opozycji ważne dla państwa ustawy, to pani redaktor uważa, że opozycja by takich dwóch, trzech ustaw nie poparła? Gdy do wyborów byłby rok. I tak teraz głosujemy często z PiS-em, bo uznajemy, że niektóre ich projekty są dobre. Rząd mniejszościowy plus rozmowa z opozycją o poparciu ważnych ustaw to jest jakaś perspektywa polityczna, o której można mówić. ●

Koniec testów na COVID-19

Od 1 kwietnia NFZ nie będzie już płacić ani za wymazy do testów, ani za same testy na COVID-19. Szpitale będą je przeprowadzać tylko na własny koszt.
Zarządzenie prezesa NFZ w sprawie testów ukazało się w poniedziałek wieczorem. Zacznie obowiązywać od piątku, 1 kwietnia. – Spodziewaliśmy się podobnych decyzji, ale nie z dnia na dzień – mówi organizator kilku punktów wymazowych na Śląsku. Zaskoczenie jest tym większe, że poprzednie zarządzenie dotyczące COVID-19, w którym prezes zapowiedział zniesienie od 1 kwietnia dodatków dla szpitali oraz dodatków dla personelu, ukazało się jeszcze pod koniec lutego, a więc z miesięcznym wyprzedzeniem. Teraz zmiana jest natychmiastowa.

Od 1 kwietnia NFZ nie będzie już płacić za pobieranie wymazów i wykonywanie testów aptekom, laboratoriom, mobilnym punktom pobrań oraz szpitalom i poradniom, które dotychczas je przeprowadzały. Poradnie rodzinne będą mogły wykonywać badania w kierunku SARS-CoV-2, wykorzystując darmowe testy otrzymane od Rządowej Agencji Rezerw Strategicznych albo kupione za własne pieniądze, ale NFZ nie będzie już im za to płacić. Jednocześnie NFZ zniósł obowiązek wykonywania testu przed wyjazdem do sanatorium. „Brak wyniku testu w dniu stawienia się pacjenta w wyznaczonym terminie i miejscu udzielania świadczeń nie może stanowić podstawy odmowy udzielenia świadczenia” – zaznacza w swoim komunikacie dla pacjentów.

Już od poniedziałku test jest dostępny tylko po wystawieniu skierowania przez lekarza (wcześniej można było samemu wyrobić sobie skierowanie, korzystając z internetowego konta pacjenta). Okazuje się, że w przypadku lekarza rodzinnego będzie to mógł być tylko test antygenowy. Osoby z pozytywnym wynikiem mają dostawać zwolnienie na siedem dni, a lekarz ma ich poinformować o konieczności samoizolacji w domu. Wynik testu antygenowego lekarz będzie musiał sam wprowadzić do systemu przez portal Gabinet.gov.pl. Ponieważ w większości przypadków zakażenie wariantem omikron ma łagodny przebieg, lekarze mają zalecać pacjentom tylko odpoczynek i nawodnienie, ewentualnie – w przypadku gorączki, nasilonych

bólów mięśniowych czy bólu głowy – zażywanie leków przeciwbólowych i przeciwgorączkowych, tak jak przy innych infekcjach wirusowych. Lekarze mogą też dawać pacjentom molnupirawir, który mogą zamówić w Rządowej Agencji Rezerw Strategicznych (dostępny jest w RARS do wyczerpania zapasów). Zapytaliśmy w NFZ, dlaczego zarządzenie o zaniechaniu finansowania punktów wymazowych i testów ukazało się dopiero trzy dni przed wejściem w życie. NFZ przysłał odpowiedź wieczorem. Fundusz tłumaczy, że dopiero w poniedziałek ukazało się rozporządzenie Rady Ministrów, które było podstawą do wydania zarządzenia przez prezesa, ale wprowadzone w nim zmiany NFZ zapowiadał już w komunikacie z 1 marca. W komunikacie z 1 mar-

ca mowa jest jednak tylko o tym, że fundusz przestanie wypłacać dodatki za leczenie COVID-19. O testach w kierunku SARS-CoV-2 nie ma ani słowa. – Wracamy do sytuacji sprzed epidemii. Zakażenie koronawirusem będzie traktowane jak każde inne zakażenie wirusowe, czyli praktycznie bez sprawdzania, czy to SARS-CoV-2, czy grypa, czy przeziębienie wywołane innym patogenem – mówi dr Joanna Zabielska-Cieciuch, lekarka rodzinna z Białegostoku. Jednocześnie NFZ zniósł obowiązek wykonania testu przy wyjeździe do sanatorium. W większości szpitali wciąż wymaga się jednak testów przy przyjęciu. I to jednak Fundusz chce teraz znieść – podobnie jak w przypadku sanatoriów. ●

Judyta Watoła

W PONIEDZIAŁEK I WTOREK W „WYBORCZEJ”

Egzamin ósmoklasisty

- Przykładowe arkusze egzaminacyjne z rozwiązaniami
- Testy z matematyki i języka polskiego
- Doskonała metoda powtórki przed egzaminem ósmoklasisty

W poniedziałek - matematyka, **we wtorek** - język polski





Nie ma wolności bez solidarności

Masz temat dla reporterek i reporterów „Wyborczej”?
Chcesz się podzielić swoją opinią, historią?

Pisz: listy@wyborcza.pl

Po zbombardowaniu Mariupola

Cały mój świat runął. Nie ma niczego



• **Anna z synem**
FOT. ARCHIWUM
PRYWATNE
CZYTELNICZKI

Anna Murlikina

Rozmawiałam z jakimś brytyjskim pismem. Starałam się zachować spokój, być konstruktywną, mówić o faktach. Aż nagle dziennikarz pyta mnie: „Całe życie przeżyła pani w Mariupolu. Co pani czuje, kiedy widzi swoje miasto zniszczone?”

I po co on mnie o to zapytał? Rozplakałam się. Jak mogę wyjaśnić komuś, co my wszyscy utraciliśmy? W jaki sposób odpowiedzieć na to pytanie, aby człowiek, który ma komfortowe życie w bezpiecznym mieście, nawet jeśli jest od nas daleko, zrozumiał moją rozpacz i ból?

*Nie będę nigdzie indziej szczęśliwa,
tylko w Mariupolu!
Chcę do domu!*

Ponad 40 lat budowałam mój własny świat w Mariupolu. Nigdy nie byłam obojętna na moje miasto, robiłam wszystko, co możliwe, by rozwijało się i stawało takim, jakie chciałam, by było. Stary dom, który z mamą otrzymaliśmy od jej rodziców, odbudowywałam cegła po cegle przez ostatnie 20 lat, szybciej nie dałyśmy rady. W ub. roku po raz pierwszy w życiu zrobiłam wokół domu gazon własnymi rękoma. Marzyłam o sadzie, jaki od dzieciństwa istniał w moich marzeniach. Ale cały ten mój świat runął. Nie ma niczego. Nie pozostał mi nawet jeden rysunek moich synów, jakie z wielką miłością zbierałam i trzymałam w osobnej teczce. Nie pozostała mi żadna rodzinna fotografia.

Wszystko to, co było bliskie memu sercu – przepadło. Modlę się o to, by na mojej ulicy nie było pożarów, gdyż może wówczas odnajdę cokolwiek z domu. Kiedyś...

Ludzie, którzy w 2014 r. musieli porzucić swój Donieck, mieli choćby złudzenie, że tam wrócą. My nie mamy nawet tego.

Jak to – mamy żyć bez przeszłości? Im więcej masz lat, tym bardziej ta myśl przeraża. Bo boję się, że już nie dam rady, nie zdążę niczego zbudować na nowo. I w ogóle czy zechcę to robić. Gdyż moja osobista tragedia polega na tym, że nie będę nigdzie indziej szczęśliwa, tylko w Mariupolu! Chcę do domu!!! ●

Autorka jest ukraińską dziennikarką, matką dwóch synów, mieszkanką Mariupola, której udało się opuścić zrujnowane przez Rosjan miasto. Czytelniczka, która przetłumaczyła jej post z FB, napisała do „Wyborczej”: Chciałam od razu go przetłumaczyć, ale nie miałam serca, musiałam poczekać.

Charków. Życie pod ziemią

Już po kilku dniach ludzie zaczęli traktować metro jako czasowy, niezbyt wygodny, ale jednak dom

**Nadia Janinowycz
Ihor Usaty**

(tłum. Lucyna Khvorost)

W Charkowie są ludzie, którzy od miesiąca nie opuszczają metra. Są ich setki. Jeszcze około 15 tys. osób mieszka tam (wychodzą, potem wracają). Pytają Państwo, jak można żyć na peronach i w przejściach metra? Okazuje się, że można. Da się nie tylko przeżyć samemu, ale i zaopiekować się kimś innym. Kawalek cementowej posadzki i rzucony na nią koc – oto zarazem sypialnia, salon i gabinet do pracy: tak żyje większość tych ludzi.

Gdy we wstrząsających godzinach poranku 24 lutego 2022 roku żołnierze ukraińscy próbowali zatrzymać kolumny rosyjskich czołgów wdzierających się do Charkowa i burzących wszystko na swojej drodze, nikt spośród mieszkańców nie mógł wiedzieć na pewno, jak się sprawy potoczą dalej. Kto miał możliwość, wywoził swoje rodziny spod ostrzałów, kto nie miał – szukał bezpiecznego schroniska. Okazało się, że najbezpieczniejszym miejscem w objętym wojną Charkowie jest metro. Więc po krótkim czasie zasiedlili je ci, którzy zostali bez dachu nad głową, oraz ci, którzy nie mogli się szybko poruszać, ale też pragnęli bezpieczeństwa.

W pierwszym dniu wojny tłumy w metrze charkowskim były milczące i przygnębione: kobiety tuliły do siebie znieruchomiałe z przerażenia dzieci, pogubieni starsi ludzie, nie roniąc ani jednego słowa, odruchowo sprawdzali raz po raz, czy zabrali ze sobą lekarstwa. Całą tę okropną ciszę od czasu do czasu przerywał płacz niemowląt lub szloch babć i dziadków, którzy przez lzy mówili, że zazdroszą zmarłym wcześniej. Koty i psy tuliły się do nóg właścicieli. Gdy wchodził ktoś ranny i zakrwawiony, niektórzy wpadali w histerię. Później wszyscy milkli z pochylonymi głowami, i znów robiło się cicho...

NIKT NIE CHCE BYĆ ROSJANINEM

Już po kilku dniach ludzie zaczęli postrzegać metro jako czasowy, niezbyt wygodny, ale jednak dom. Jako pierwsze z szoku otrząsnęły się dzieci, które pomału zaczęły się bawić. Szybko przyzwyczaiły się do nowych warunków, czytały, rysowały, ba, nawet próbowały bawić się „w wojnę”, ale tutaj za każdym razem pojawiał się problem: nikt nie chciał być po stronie Rosjan.

Jedną z osób, które od pierwszego dnia wojny zamieszkały w metrze, jest charkowska pielęgniarka Katia. Ze względu na to, że stacje metra stały się schroniskiem dla kobiet, dzieci i ludzi w podeszłym wieku, usługi medyczne są tutaj bardzo potrzebne. Ciągły stres powoduje, że ludzie (zwłaszcza ci cierpiący na choroby sercowo-naczyniowe) mdleją.

Kateryna stała się dla wielu prawdziwą wybawczynią. Ludzie podnieśli się na duchu: na sta-



• **Charkowskie metro okazało się najbezpieczniejszym schronieniem. Niektórzy mieszkańcy od miesiąca żyją pod ziemią** FOT. FELIPE DANA / AP

*Kawalek cementowej
posadzki i rzucony
na nią koc
– oto zarazem sypialnia,
salon i gabinet do pracy:
tak żyje
większość ludzi
w charkowskim metrze*

cji jest pracownik medyczny. Sama kobieta wspomina: „Gdy weszłam do metra, od razu zorientowałam się, że to nie czas na smutek i żal, trzeba natychmiast pomagać ludziom. Na początku było to bardzo trudne. Nie było lekarstw, tylko te, które w pośpiechu wrzuciłam do torby, wychodząc z domu. Pomogli wolontariusze, którym dałam listę niezbędnych leków. A poza tym, jeśli chodzi o leki, jestem ogromnie wdzięczna zwykłym ludziom i władzom Polski, Wielkiej Brytanii i innych krajów, które niezwłocznie wysłały do nas, Ukraińców, pomoc humanitarną...”

MIMO OSTRZAŁU POGOTOWIE PRACUJE

Kiedy ludzie muszą mieszkać razem na niewielkim obszarze, i to w nie najlepszych warunkach higienicznych (do toalety oraz prysznicu z lodowatą wodą trzeba stać w kolejce), dość powszechne się przypadki rozstroju żołądka. „Dzięki Bogu na stacji metra jest bezpiecznie, ale za ciepło tutaj nie jest (no niestety!). Z przeróżnymi przeziębieniami to sobie z powodzeniem radzimy, ale w takich warunkach zaostrzają się objawy chorób przewlekłych, takich jak astma, zapalenie oskrzeli, choroby nerek itp. Jestem jedynym pracownikiem medycznym na naszej stacji. To duża odpowiedzialność, ale nie ma czasu na rozczulanie się nad sobą – muszę pomagać wszystkim, cokolwiek by się działo – mówi młoda pielęgniarka. – Zdarzają się jednak przypadki nadzwyczajne, w których, chcąc nie chcąc, musimy prosić o pomoc lekarzy. Na przykład w pierwszych dniach wojny ciężarna kobieta na naszej stacji dostała przedwczesnych skur-

czów. Za pośrednictwem dyżurnego policjanta wezwaliśmy karetkę pogotowia (mimo ostrzału i tytułu zgonów nasi charkowscy lekarze nadal przyjeżdżają na wezwania do poważnych przypadków). Uważam, że dobrze zrobiłam: kobietę zabrano do piwnicy szpitala położniczego. Obecnie ona i jej mały synek czują się dobrze”.

JESTEM CHARKOWIANKĄ. PORADZĘ SOBIE

Na pytanie: „Jak ci się udaje zachować równowagę psychiczną i aż tak dużo siły, bo przecież wolne chwile taki »ludowy« lekarz ma raczej rzadko?”, szczupła Kateryna reaguje zmęczonym, ale ciepłym uśmiechem i mówi: „Jestem charkowianką. Poradzę sobie”. I już porusza inny temat: „Gdybyśmy tylko mieli taki luksus jak ciepła woda! Ale skąd ją teraz wziąć?”. A potem nagle dorzuca: „Wiesz, co jednak jest najtrudniejsze? Odpowiadać na pytania dziecka, które ze względu na swój wiek nie może jeszcze zrozumieć powagi tego, co się naprawdę dzieje, i pyta: „A dlaczego Rosja nas zaatakowała? Chce zabić wszystkich? Wszyściutkich? I mnie też?”. Uspokajam je, mówię, że damy radę. Wspiera nas burmistrz, nasz naród i wszyscy miłujący pokój ludzie świata demokratycznego”.

Wojna to czas, w którym ujawniają się prawda i fałsz... Obecnie chyba wszyscy zdają sobie sprawę, kto jest przyjacielem, a kto wrogiem! My, Ukraińcy, czujemy wdzięczność wobec przyjaznych narodów (szczególnie podziękowania dla braci polskich!) za ich wsparcie, pomoc i współczucie.

Życie zwykłych ludzi w metrze charkowskim przypomina fabulę jakiejś dziwacznej książki z gatunku postapokalipsy. Jednak my, mieszkańcy Charkowa, przekonani jesteśmy: skończy się na zwycięstwie dobra nad złem, światła nad ciemnością. Wierzymy, że Ukraina, przy wsparciu społeczności światowej, wygra tę brutalną wojnę. Wytrzymamy, odbudujemy to, co zostało zniszczone, i pozostaniemy wierni europejskim wartościom demokratycznym. ●

• listy@wyborcza.pl

Szczyt klimatyczny

*Skończmy z zabijaniem
energetyki wiatrowej,
dofinansujmy fotowoltaikę
i rozmawiajmy
o energetyce atomowej.
Tak, są obawy, ale
mówmy o nich, trzymając
się twardych danych
naukowych*



JAROSŁAW MAKOWSKI
dyrektor Instytutu Obywatelskiego i radny
Katowic podczas polskiego szczytu
klimatycznego w Łodzi

Katowice. Biurowiec .KTW II to teraz najwyższy budynek na Śląsku



FOT. GRZEGORZ CELEJEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Najpierw 30 pięter windą, potem jeszcze po schodach przez trzy kondygnacje techniczne. Widok z dachu biurowca .KTW II wszystko wynagradza. Widać stamtąd centrum Katowic i okolice. Zbudowany niedawno obiekt ma 133 metry wysokości. Jest najwyższy w województwie śląskim. W kompleksie .KTW (nazwa to akronim od słowa Katowice) jest jeszcze niższy biurowiec, który ma „tylko” 66 metrów wysokości. Całość zaprojektowała pracownia Medusa Group Przemysław Łukasika i Łukasza Zagály. Kompleks wysokościowców powstał w miejscu wyburzonego budynku Dyrekcji Kolei Państwowych. Budynek już zaczyna żyć, powierzchnie biurowe urządzone są przez najemców. ● **pj**

Kraków

Polacy uczą się ukraińskiego

Motywację do nauki ukraińskiego mają wspólną: chcą rozmawiać z uchodźcami w ich ojczystym języku. Przyjechało do nas tylu native speakerów, że szkoda byłoby nie skorzystać z ich wiedzy.

Małgorzata Skowrońska

Pierwsza lekcja ukraińskiego Natalii Kotrzeby w grupie, do której zapisała się krakowianka, wyglądała tak: posłuchali ukraińskiego radia (wiadomości) i zespołu Drudkh (jeden z najsłynniejszych zespołów black-metalowych z Europy Wschodniej, powstał w 2002 r. w Charkowie, czerpie inspirację z kultury i mitologii Słowian oraz utworów narodowych poetów ukraińskich, zwłaszcza Tarasa Szewczenki). Lekторка opowiedziała o podobieństwie ukraińskiego do polskiego. Polacy na potęgę zaczęli uczyć się ukraińskiego. Dla jednych to forma wsparcia ukraińskich uchodźców (finansowa), a inni chcą dogadać się z Ukraińcami, których w Polsce są już blisko 2 mln.

Na migi, z tłumaczem, trochę po rosyjsku

– Stałam w kolejce po lody. Przede mną mama z dwójką dzieci z Ukrainy. Dziewczynka chciała sok, chłopiec lody, a kobieta kawę. Trochę się nagimnastykowała, zanim sprzedawczynie pojęły, jaka ma być kawa i jakie smaki lodów. Pomagaliśmy wszyscy z kolejki. Ktoś podrzucał słowa po rosyjsku, ktoś szybko włączył translator w telefonie, trochę pomogło pokazywanie rękami. Pani sprzedawczynie, gdy doszłam do lady, podsumowała, że będzie musiała zacząć się uczyć ukraińskiego – opowiada Natalia Kotrzeba, która dołączyła do internetowej grupy nauki ukraińskiego.



• Kawiarnia De Revolutionibus w Krakowie. Nauka języka ukraińskiego

FOT. JAKUB PORZYCKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Jest już po pięciu lekcjach i umie się przywitać, pożegnać, zapytać o drogę. Sama mówi, że „ukraińska mowa – harna” (język ukraiński jest piękny). Napisać tej frazy cyrylicą jeszcze nie potrafi, ale obiecała sobie, że do wakacji opanuje i to. Dlaczego zaczęła się uczyć? – Pracowałam jako wolontariuszka na dworcu w apogeum przyjazdu uchodźców. Gdybym wtedy miała przygotowany słowniczek z najważniejszymi słowami po ukraińsku, byłoby mi łatwiej – mówi.

Lekcje w De Revolutionibus

Barbara Sadurska, pisarka z Krakowa, wracając z pierwszej lekcji do domu, miała głowę pełną ukraińskich słów, które brzmią jak dawny język polski (rychło, obacz). – Co

to jest za język! Co on mi robi z mózgiem! Ależ działa na moją polszczyznę i wyobraźnię! Język mi odświeża i pozwala mi na głębszą refleksję nad znaczeniem słów. Działa na mnie jak ciepły, letni deszcz – zachwyca się. I wylicza zalety ukraińskiego: jest przebogaty i przepiękny, ma wiele synonimów i związków frazeologicznych. W jej przypadku to początek nauki. Jak sama mówi, jest jej o tyle łatwiej, że zna z lekcji rosyjskiego cyrylicę. W kilkuosobowej grupie spotykają się dwa razy w tygodniu w kawiarni De Revolutionibus przy Brackiej. Skąd pomysł na nieformalny lektorat? – Każdy z nas uczył się przez aplikację albo sam, tymczasem mamy na wyciągnięcie ręki specjalistów. Tatiana Evert, która nas uczy, uciekła przed wojną. Ma wieloletnie doświadczenie jako wykładowczyni literatury ukraińskiej – opowiada Sadurska.

W tej samej grupie jest też reporterka i pisarka Katarzyna Kobylarczyk. – Zaczęłam się uczyć ukraińskiego, bo myślałam, że najlepiej rozumie się ludzi dopiero wtedy, kiedy się z nimi rozmawia w ich własnym języku. Język pozwala zajrzeć w duszę.

Powstaje też grupa dla nastolatków. W ich przypadku ukraiński przyda się w szkole, by mogli porozmawiać z rówieśnikami z Ukrainy. ●

*Co to jest za język!
Co on mi robi
z mózgiem! Ależ działa
na moją polszczyznę
i wyobraźnię! Jest jak
ciepły, letni deszcz*

BARBARA SADURSKA
pisarka

7 lat więzienia dla samorządowca

Były burmistrz skazany za łapówki

Jacek C., były burmistrz Boguszowa-Gorci i starosta wałbrzyski, został skazany za korupcję. – Dowody były dla niego miażdżące! – komentował sędzia Tomasz Białek.

Wyrok w tej sprawie zapadł przedwcześnie przed Sądem Okręgowym w Świdnicy. Organom ścigania ukaranie Jacka C. zajęło ponad trzy lata.

Co wykrył prokurator?

Sprawa ma początek w 2018 roku. 19 grudnia w Urzędzie Miejskim w Boguszowie-Gorcach pojawili się policjanci, którzy aresztowali urzędującego tam zaledwie od miesiąca burmistrza. Zatrzymano go, gdy przyjmował 50 tys. zł od przedsiębiorcy, który na zlecenie gminy realizował inwestycję. Płacił, bo nie dotrzymał terminów przetargu na oświetlenie i groziły mu spore kary finansowe. Dlatego poprosił o pomoc burmistrza Jacka C. Samorządowiec obiecał przychylność w zamian za łapówki.

Jak ustaliła prokuratura, pierwsze pieniądze C. przyjął 12 grudnia. Było to 10 tys. zł. Kolejne 10 tys. zł otrzymał 14 grudnia. 19 grudnia dostał 50 tys. zł. Organa ścigania o sprawie dowiedziały się od przedsiębiorcy, który zdesperowany z powodu rosnących wy magań finansowych burmistrza, powiadomił je o korupcji.

W trakcie prokuratorskiego śledztwa, które prowadziła Prokuratura Okręgowa w Świdnicy, na jaw wyszedł udział Jacka C. także w innych przestępstwach – między innymi próba oddania wydobycia złóż porfiryru konkretnemu przedsiębiorcy, co – zdaniem śledczych – naraziło gminę na stratę 4 mln zł, zwrot za łapówkę prawa jazdy czy nieprawidłowości, do których doszło podczas wyborów samorządowych.

Ostatecznie sędzia Tomasz Białek skazał Jacka C. za wszystkie czyny zawarte w akcie oskarżenia – na 7 lat więzienia i 15 tys. zł kary grzywny. Mężczyzna musi też oddać gminie 4 mln zł, bo sąd uznał, że naraził ją na tak wysokie szkody.

Wyrok jest straszakiem

Wyrok jest satysfakcjonujący dla prokuratury. Mariusz Moszowski, prokurator prowadzący sprawę, zażądał dla Jacka C. w sumie 8 lat więzienia. – Ten wyrok powinien mieć działanie profilaktyczne wobec innych osób na takich stanowiskach – mówił 16 marca przed Sądem Okręgowym w Świdnicy podczas swojej mowy końcowej. – Silne państwo wymaga, by osoby podejmujące decyzje były rzetelne, działały w interesie publicznym. Trzeba dać sygnał, że państwo polskie będzie korupcję surowo ścigało.

Wyrok nie jest prawomocny. ● **Agnieszka Dobkiewicz**

RZESZÓW

Nominacja dla prezydenta Ferenc

Były prezydent Rzeszowa Tadeusz Ferenc jedenaście dni po swoich 82. urodzinach został powołany na członka rady nadzorczej Miejskiego Zarządu Budynków Mieszkalnych. Przypomnijmy, że rok temu zrezygnował z pełnionej wówczas funkcji prezydenta miasta, tłumacząc się względami zdrowotnymi. Przedterminowe wybory wygrał wtedy obecny władca miasta Konrad Fijołek, który wcześniej przez kilkanaście lat współpracował z byłym prezydentem jako szef jego ugrupowania w radzie miasta. ● **rb**

Rząd zagrywa va banque

– Ja też jestem za reformą, tj. obniżką podatków i ich uproszczeniem. Ale tak nie można! Nie w taki sposób i nie w tym momencie. Na końcu nie będzie ani armat, ani masła.

ROZMOWA Z
DR. SŁAWOMIREM DUDKIEM*
głównym ekonomistą Forum
Obywatelskiego Rozwoju

HUBERT ORZECZOWSKI: W zeszłym tygodniu pożegnaliśmy „Polski ład”. Ale zaraz zaczyna się następny. Jak pan go ocenia?

SŁAWOMIR DUDEK: Rząd nazwał te zmiany „tarczą antyputinowską”. Ja tu nie widzę związku. To po prostu upadek „Polskiego ładu”. Rząd de facto stwierdził, że to była katastrofa, a teraz próbuje ją przykryć, twierdząc, że nowe reguły są związane z wojną za naszą granicą. Nie ma już wpisów z hasztagiem #PolskiŁad, martwe są także strony tłumaczące tę reformę na portalach społecznościowych.

Wycięto raka, jakim była ulga dla klasy średniej. To jest dobra informacja. Taki kształt klina podatkowo-dochodowego można było uzyskać, dostosowując pierwszy próg podatkowy lub kwotę wolną od podatku. Ale wtedy nie wyglądałoby to ładnie na slajdach.

To jednak nie wszystko, bo taka nagła obniżka o 5 pkt proc. pierwszej stawki PIT świadczy o jednym: rząd chce mieć pewność, że nikt nie straci. To kalkulacja polityczna. Na nowych rozwiązaniach korzystają wszyscy o zarobkach do 18 tys. zł brutto. Czyli tak naprawdę 99,9 proc. podatników. Jednocześnie jednak runęła cała retoryka o „Polskim ładzie” jako reformie, która sprawi, że podatki będą sprawiedliwe, tj. że bogaci mają płacić więcej. Ja jestem zwolennikiem niskich podatków. Ale nie wprowadzanych w takim trybie i chaosie. Od premiery „Polskiego ładu” minęły trzy miesiące. Jego wpływ był porównywalny ze zmianą ruchu drogowego na lewostronny. A teraz, po trzech miesiącach, wracamy do ruchu prawostronnego, choć nie do końca.

Dlaczego?

– Dalej przedsiębiorcy mają skomplikowany system podatkowy. Mają teraz cztery systemy podatkowe: liniówkę, skalę, ryczałt i kartę podatkową, oraz trzy sposoby naliczania składki zdrowotnej i kilka sposobów jej uwzględniania w dochodach. Nieprawdą, że prosto? Przedsiębiorcy na jednoosobowej działalności gospodarczej na skali nie mogą jej odliczać i płacą 9 proc. składki. Ci, którzy rozliczają się ryczałtowo, mogą ją odliczać, będący na liniowym mają składkę 4,9 proc. i mogą ją do jakiegoś pułapu odliczać. Żaden normalny system podatkowy nie może tak funkcjonować. Rząd zrobił eksperyment i naraził nas na wielomilionowe straty. Ile czasu i pieniędzy zmarnowano na dostosowanie się do „Polskiego ładu”? A teraz nieudolnie próbuje się z niego wycofać.

W dodatku „Polski ład” jest już de facto martwy, ale jeszcze nie umrze, tylko do czerwca będzie nadal obowiązywać. Oznacza to, że w ciągu roku będziemy mieli aż trzy sposoby rozliczenia podatkowego! Bo oprócz „Polskiego ładu” i nowych rozwiązań część podatników rozlicza się jeszcze według starych zasad.

Co więc chcemy osiągnąć takimi zmianami?

– Chyba to polityczna kalkulacja pod przyspieszone wybory, bo z punktu widzenia go-



spodarki trudno znaleźć uzasadnienie takiego chaosu, jaki mamy obecnie w podatkach. Rząd zagrywa va banque.

Podkreślę jeszcze raz: jestem zwolennikiem niskich podatków. Ale nie można takich kroków robić w taki sposób. To jest podważanie zaufania do państwa, a do tego zaminowanie finansów publicznych. W czasie wojny, w kraju przyfrontowym, w którym wartość waluty spadła na moment do 5 zł za euro i gdzie obligacje rządowe zbliżają się do rentowności w wysokości aż 6 proc., rząd decyduje nie tylko o obniżce podatków, ale też o zwiększeniu wydatków i utrzymaniu tarczy antyinflacyjnej. Dodatkowo będziemy mieli np. czternastą emeryturę. Nie da się mieć pieniędzy na armaty, na służbę zdrowia i jednocześnie obniżyć podatki. To jest niemożliwe i co ciekawe, wśród ekonomistów widać w tej sprawie konsensus, niezależnie od poglądów.

O przyspieszonych wyborach się mówi, ale na dzisiaj to tylko fakt medialny. Żadne kroki nie są w tym kierunku robione.

– Prezes Kaczyński nie wykluczył przecież, że możliwe są wcześniejsze wybory. Ale nawet bez skrócenia kadencji parlamentu konstytucyjny termin wyborów wypada już na jesień przyszłego roku. Strategia jest więc taka: obniżamy podatki, ludzie mają więcej pieniędzy w kieszeni, zwiększamy wydatki na wojsko, bo to nieźle wygląda PR-owo, dajemy czternastkę... A to, że inflacja będzie na poziomie kilkunastu procent? To nic, potem się będziemy martwić.

Nie wiem, jak rząd chce sfinansować te wszystkie wydatki. Rentowność polskich obligacji wzrasta, bo jesteśmy już krajem przyfrontowym. Nie ma na nie przesadnie dużo chętnych. A Narodowy Bank Polski nie będzie już mógł sypnąć pieniędzmi, aby je wykupować. Nie można być jednocześnie jastrzębiem i gołębiem, tj. podwyższać stopy procentowe, czyli zaostrzać politykę monetarną, i jednocześnie wypuszczać pieniądze na rynek, czyli ją luzować. Tak ostatnio zrobił centralny bank Rosji: najpierw podwyższył stopy do 20 proc., a potem otworzył giełdę w Moskwie tylko po to, aby móc interwencyjnie skupować rosyjskie papiery wartościowe. Chyba jednak nie muszę

mówić, w jakiej sytuacji jest Rosja i że nie chcielibyśmy się w niej znaleźć.

Chyba jednak rząd ma jakieś rezerwy?

– Jest poduszka w wysokości 100 mld zł, są wszystkie te fundusze, w których poukrywane są realne wydatki państwa. Na tym do wyborów można spokojnie dojechać. A potem można wszystko zrzucić na wojnę.

A co dalej?

– Prezes Kaczyński i premier Morawiecki powiedzieli już jasno: będzie bolało, musimy zaciskać pasa. Ale nieracjonalna polityka finansowa państwa to nie jest efekt wojny! Oczywiście czeka nas spowolnienie, ale rząd działa, jakby chciał nas wpędzić w kryzys i recesję, zwalając winę na Putina, polity-



Rząd zrobił eksperyment i naraził nas na wielomilionowe straty. Ile czasu i pieniędzy zmarnowano na dostosowanie się do „Polskiego ładu”? A teraz nieudolnie próbuje się z niego wycofać

*Dr Sławomir Dudek

• Główny ekonomista Forum Obywatelskiego Rozwoju, wykładowca warszawskiej Szkoły Głównej Handlowej. W latach 1996-2019 pracownik Ministerstwa Finansów. Był tam m.in. dyrektorem Departamentu Polityki Makroekonomicznej. Pracował także nad projektem reguły wydatkowej. Członek Towarzystwa Ekonomistów Polskich.

kę energetyczną UE i pewnie także na Donalda Tuska i rządy PO-PSL.

To bardzo mocna teza...

– Scenariusz wydarzeń rozpisano już dawno w restauracji Sowa i Przyjaciele. Premier Morawiecki na nagraniach powiedział wtedy wyraźnie, że trzeba zarządzać oczekiwaniami. Najpierw coś ludziom dać, później redukować oczekiwania i tu najlepszym sposobem – to są słowa obecnego premiera – jest wojna. Tego dotyczył jego słynny cytat o pracy, choć wtedy użył dosadniejszych słów: „za miskę ryżu”. Według Morawieckiego dzięki temu po II wojnie światowej gospodarka „cała się odbudowała”. Tylko że to naprawdę może się skończyć źle.

To co nam według pana grozi?

– Na zapowiedź obniżki podatków złoty zareagował osłabieniem, a rentowności polskich obligacji wzrosły. A teoretycznie przecież to spełnienie marzeń wielu ekonomistów w Polsce. Ja też jestem za reformą, tj. obniżką podatków i ich uproszczeniem. Ale tak nie można! Nie w taki sposób i nie w tym momencie. Na końcu nie będzie ani armat, ani masła.

Cała Europa musi jednak ponosić koszty agresji Rosji na Ukrainę.

– Polska jest w lepszej sytuacji niż większość krajów. Zrobiliśmy dużo w ostatniej dekadzie, żeby zdyswersyfikować dostawę gazu. Ropa też jest kwestią ułożenia łańcucha dostaw.

Transformacja energetyczna przyspieszy, to chyba największy błąd Putina. Zwyczajnie ludzie są gotowi do przyjęcia większych kosztów życia, skoro długofalowo chodzi o bezpieczeństwo przed wojną. Jest jeszcze sprawa uchodźców. Pomijam to, że najlepiej by było, aby wojna szybko się skończyła, a uciekający przed rosyjską agresją mogli jak najszybciej wrócić do swoich domów i bliskich. To oczywiste. Ale część z nich zostanie, trzeba to wykorzystać – dla ich dobra i dobra państwa. Do tego potrzeba deregulacji rynku pracy, aby jak najszybciej uchodźcy mogli pracować w swoich profesjach. Zresztą dużą rolę do odegrania ma tu akurat sfera administracji rządowej. Będą jej potrzebni Ukraińcy, którzy będą pomagać innym w szybkiej adaptacji. To byłby pozytywny szok dla całego rynku pracy. ●

Rozmawiał Hubert Orzechowski

Narodowy gigant spożywczy nadchodzi

Ma skupować prywatne firmy, zapewniać rolnikom dobre ceny za wyprodukowaną przez nich żywność, a konsumentom – tańsze produkty na sklepowych półkach. Jacek Sasin ogłasza powstanie Krajowej Grupy Spożywczej.

Dominika Maciejasz

15 producentów żywności utworzy Krajową Grupę Spożywczą – państwowy podmiot, którego celem jest skrócenie drogi „od pola do stołu”. Pośrednicy między rolnikami a konsumentami mają prawie nie być już potrzebni, dzięki czemu ciężko pracujący w polu mają zarabiać więcej, a konsumenci – płacić mniej za żywność.

Zgodę na konsolidację tych 15 spółek branży rolno-spożywczych latem wyraził już UOKiK. Teraz – jak ogłosili we wtorek szefowie resortów rolnictwa i aktywów państwowych – proces jest na finiszu, oczekuje jeszcze na zgodę Rady Ministrów.

Listę spółek skarbu państwa, które zostaną skonsolidowane w KGS, mamy poznać niebawem. Będą one podzielone na sześć segmentów:



FOT. DAWID ŻUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

produkcji nasiennej, produkcji cukru, skrobi, sektor zbożowo-młynarski, sektor rolny oraz przetwórstwo spożywcze.

„Zmowa cenowa”

Minister aktywów państwowych Jacek Sasin stwierdził we wtorek podczas konferencji prasowej, że utworzenie tej spółki narodowej nie będzie nic kosztowało, bo powstanie z podmiotów, które już są na rynku.

To oczywiście niemożliwe, bo nowa spółka państwowa w segmencie rolno-spożywczym musi mieć choćby władze (zarząd itd.), którym trzeba będzie płacić wynagrodzenia, zapewnić obsługę biurową i administracyjną czy fundusz reprezentacyjny.

Sasin stwierdził, że utworzenie tej spółki narodowej nie będzie nic kosztowało, bo powstanie z podmiotów, które już są na rynku

Czy i jaki będzie mieć na wyposażeniu sprzęt (jak samochody służbowe) – to się dopiero okaże.

„Zmowa cenowa” – to sformułowanie można by nazwać mottom wtorkowej konferencji, bo zarów-

no minister rolnictwa i rozwoju wsi Henryk Kowalczyk, jak i minister Jacek Sasin wymieniali je kilka razy.

– Spójrzmy na rynek mleka – ten radzi sobie u nas bardzo dobrze, bo jest w rękach kapitałowych i spółdzielczych. A przetwórstwo? Jest w Polsce budowane na krzywdzie rolników – przekonywał Kowalczyk.

– Krajowa Grupa Spożywcza opiera się na idei wzmacniania komponentu gospodarczego. Polska stała się eldorado dla podmiotów zagranicznych, a teraz my ten trend gospodarczy odwracamy – deklarował Sasin.

Na pytanie, jak rząd chce osiągnąć stan, w którym ceny dla konsumentów będą niskie, a w skupach żywności wysokie, minister Kowalczyk odpowiedział, że „ceny zależą od ilości pośredników, których Krajowa Grupa Spożywcza będzie miała mniej”.

3,5 mld zł przychodów

KGS ma też zabezpieczać żywność w Polsce na cele humanitarne, szybkość dostaw i sprawność przetwórstwa oraz zbijać ceny nawozów. Czy będzie w jakiś inny sposób wspierać rolników, na przykład jeśli chodzi o zbiory, które zależne są od wielu czynników zewnętrznych – tego na wczorajszej konferencji się nie dowiedzieliśmy.

Integratorem grupy ma być Krajowa Grupa Cukrowa. A przychody jej „siostry” – KGS – mają sięgnąć 3,5 mld zł rocznie.

Wiadomo, że celem jest ograniczenie marż i wpływów wielkich – głównie zagranicznych – sieci handlowych. Oczywiście KGS będzie kupowała tylko od producentów krajowych. Holding ma też skupować prywatne firmy – głównie produkujące jabłka i zajmujące się ich przetwórstwem. A następnie – negocjując z sieciami, jak Lidl czy Biedronka, najlepsze ceny dla rolników i przetwórców.

Pomysł jest oczywiście w dużej mierze propagandowy. Chodzi o głosy elektoratu wiejskiego. Rolnicy są i tak już dopieszczani przez ten rząd – ominęły ich choćby obciążenia składką zdrowotną, której tylko przedsiębiorcy nie mogą odliczyć od podatku.

Takiej państwowej firmy chce też społeczeństwo. W ubiegłym roku serwis Money.pl zamówił badanie, czy Polacy chcą państwowej sieci sklepów. Aż 44 proc. było za (głównie wyborcy PiS), a 31 proc. – przeciw.

Rolnicy rzeczywiście są grupą, na której negocjacje cenowe między sieciami a dostawcami odbijają się boleśnie. Ale czy marże da się zabrać sieciom, tak by konsument miał dobrą cenę i rolnik też? To wątpliwe – bardziej prawdopodobny scenariusz jest taki, że w ostatecznym rozrachunku odbije się to na portfelach klientów.

Co ciekawe, rząd o połączeniu spółek rolno-spożywczych mówi od siedmiu lat. ●

WYBIERAM SŁUPSK !
WYCiąG z OGŁOSZENIA

Prezydent Miasta Słupska ogłasza

III przetarg na sprzedaż nieruchomości niezabudowanych stanowiących własność Miasta Słupska, położonych przy ulicy Sławińskiej w obrębie 11 miasta Słupska

Przedmiotem przetargu są nieruchomości niezabudowane położone przy ulicy Sławińskiej w obrębie 11 miasta Słupska, oznaczone w ewidencji gruntów jako:

- działka nr 22/50 o powierzchni 3663 m²
- cena wywoławcza 600 000 zł, wadium 60 000 zł,
- działka nr 22/51 o powierzchni 2600 m²
- cena wywoławcza 420 000 zł, wadium 42 000 zł.

Do wycytowanej ceny za nabycie nieruchomości zostanie doliczony podatek VAT w stawce 23 %.

Dla przedmiotowych nieruchomości Sąd Rejonowy w Słupsku VII Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi KW nr SL15/00038907/2.

Zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego „Szczecińska-Koszalińska” ww. działki znajdują się na terenie o funkcji: nowo projektowane tereny zabudowy usługowej nieuciążliwej. Zasady, parametry i wskaźniki kształtowania zabudowy oraz informacje dotyczące zagospodarowania przedmiotowego terenu zostały zapisane w karcie terenu (10.7.UN) powołanego planu zagospodarowania.

W ewidencji gruntów i budynków działki nr 22/50 i 22/51 oznaczone są jako zurbanizowane tereny niezabudowane lub w trakcie zabudowy (Bp).

Przetarg odbędzie się 02.06.2022 r. o godz. 10⁰⁰ w sali nr 212 Urzędu Miejskiego w Słupsku, Plac Zwycięstwa 3 (II p.).

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie wadium do 23.05.2022 r. na konto: **Miasto Słupsk mBank SA nr 08 1140 1153 0000 2175 4200 1011**. Za datę wniesienia wadium uważa się datę wpływu środków pieniężnych na rachunek Miasta Słupska. Pełna treść ogłoszenia została wywieszona na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Słupsku obok pok. 215, opublikowana na stronie internetowej www.slupsk.pl. Szczegółowe informacje dotyczące przetargu uzyskać można w Urzędzie Miejskim w Słupsku Plac Zwycięstwa 3, 76-200 Słupsk, Wydział Zarządzania Nieruchomościami i Biznesu pokój 215 pod nr tel. 059 84 88 472.

Prezydent Miasta Słupska zastrzega sobie prawo do odwołania przetargu z uzasadnionej przyczyny w trybie właściwym dla ogłoszenia.

OGŁOSZENIE 341688229

OGŁOSZENIE

Sąd Rejonowy w Świebodzinie Wydział I Cywilny zawiadamia o toczącym się postępowaniu w sprawie stwierdzenia nabycia spadku po Marii Teresy Murkowskiej z domu Hajdrych c. Stanisława i Wiktorii ur. 16.05.1940r. w Cieszyńie zmarłej w dniu 10.12.2021r. w Głogowie, ostatnio stale zamieszkałej w miejscowości Świebodzin Plac Jana Pawła II numer 15A/4.

Sąd wzywa wszystkich spadkobierców aby w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili i udowodnili nabycie spadku po wyżej wymienionej wskazując, iż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34168808

W SĄDZIE REJONOWYM W KIELCACH

pod sygn. I **Ns 636/21**

prowadzone jest postępowanie o

STWIERDZENIE NABYCIA SPADKU

po Urszuli Okularczyk – Sobolewskiej, zmarłej w dniu 22 czerwca 2021 roku w Kielcach, gdzie ostatnio stale przed śmiercią zamieszkiwała. Sąd wzywa wszystkich spadkobierców, aby w terminie 3 miesięcy od dnia publikacji ogłoszenia zgłosili i udowodnili nabycia spadku w przeciwnym razie mogą zostać pominięci.

OGŁOSZENIE 34168472

Syndyk masy upadłości

Romana Sulicza prowadzącego działalność gospodarczą pod firmą: **Roman Sulicz – Firma Handlowo-Usługowo-Turystyczna, Pensjonat "RAMIS" w upadłości w Wysowej-Zdroju**

zaprasza do składania pisemnych ofert

w przetargu na sprzedaż przedsiębiorstwa Romana Sulicza prowadzącego działalność gospodarczą pod firmą: **Roman Sulicz – Firma Handlowo-Usługowo-Turystyczna, Pensjonat "RAMIS" w upadłości w Wysowej-Zdroju**, w rozumieniu art. 551 Kodeksu Cywilnego, jako zorganizowany zespół składników niematerialnych i materialnych przeznaczonych do prowadzenia działalności gospodarczej, na które składają się między innymi nieruchomością zabudowana budynkiem funkcjonującej Karczmy i Hotelu „Gościnna Chata” oraz budynkiem „Dom Rzemiosła” w Wysowej-Zdroju nr 63, nieruchomości zabudowane budynkiem z pokojami gościnnymi – Pensjonat „Ramis” w Wysowej-Zdroju nr 131 i budynkiem stajni wraz z ich wyposażeniem. Opis przedsiębiorstwa upadłego znajduje się w opinii sporządzonej przez rzeczoznawców majątkowych Andrija Telegę i Magdalę Słufarską z dnia 10 lipca 2020 r., zaś wartość rynkowa nieruchomości ustalona została w operatach szacunkowych z 16 maja 2020 r. sporządzonych przez rzeczoznawcę majątkowego Jana Czerwińskiego, uzupełnionych aneksami z dnia 16 czerwca 2020 r.

Przedmiot przetargu objęty jest umową dzierżawy z prawem pierwokupu, zawartą przez syndyka z CZAZ INVEST spółką z ograniczoną odpowiedzialnością sp. k. w Wysowej-Zdroju.

Cena wywoławcza przedsiębiorstwa wynosi 4.300.000,00 zł (słownie: cztery miliony trzysta tysięcy złotych 00/100).

Pisemne oferty do przetargu należy składać w języku polskim osobiście lub za pośrednictwem przesyłki pocztowej lub kurierskiej w zamkniętej, opieczętowanej kopercie z napisem: „VIII GUp 66/20/S Oferta Przedsiębiorstwo RAMIS” i dopiskiem „NIE OTWIERAĆ”, w terminie do dnia 25 kwietnia 2022 r. (decyduje data wpływu przesyłki do kancelarii), na adres: **Lukasz Zagórski – Kancelaria Doradcy Restrukturyzacyjnego, 31-527 Kraków, ul. J. Supniewskiego 11.**

Warunkiem uczestnictwa w przetargu i ewentualnej licytacji jest wpłacenie, pod rygorem odrzucenia oferty, w terminie do dnia 25 kwietnia 2022 r., wadium w kwocie 430.000,00 zł na rachunek bankowy masy upadłości: **Roman Sulicz – Firma Handlowo-Usługowo-Turystyczna, Pensjonat "RAMIS" w upadłości**, w Santander Bank Polska S.A. numer 19 1090 2590 0000 0001 4435 4182 (decyduje data i godzina zaksięgowania wpłaty na koncie masy) tytułem: „Wadium do przetargu Przedsiębiorstwo RAMIS”.

Otwarcie ofert, przeprowadzenie przetargu oraz ewentualnej licytacji nastąpi w dniu 26 kwietnia 2022 r. o godzinie 15.00 w Kancelarii Doradcy Restrukturyzacyjnego Łukasza Zagórskiego w Krakowie, przy ul. J. Supniewskiego 11.

W przypadku dwóch lub większej ilości ofert w przetargu syndyk, z obecnymi osobiście oferentami, przeprowadzi ustną licytację celem wyłonienia najlepszej oferty.

Wadium wpłacone przez oferenta, którego oferta zostanie przyjęta, podlega zaliczeniu na poczet ceny nabycia, a pozostałym uczestnikom przetargu zostanie zwrócone w terminie do 14 dni od daty rozstrzygnięcia przetargu. Syndyk zachowa wpłacone wadium, jeżeli ofert, którego oferta została przyjęta, nie dokona wpłaty całej ceny lub uchyli się od zawarcia umowy sprzedaży w terminie do czterech miesięcy od daty rozstrzygnięcia przetargu.

Szczegółowe informacje o przedmiocie przetargu oraz o szczegółowych warunkach przetargu, w tym wymogach formalnych oferty, sposobie wpłacania wadium czy innych warunkach sprzedaży przedsiębiorstwa dostępne są w ofercie umieszczonej na stronie internetowej www.krupu.pl. Można je również uzyskać w godzinach 9.00–15.00 osobiście w Kancelarii w Krakowie przy ul. J. Supniewskiego 11, a także pocztą elektroniczną. Zapytania proszę kierować na adres e-mail: lukasz@zagorski-doradztwo.pl. W kancelarii można zapoznać się z dokumentem określającym wartość przedsiębiorstwa jako całości oraz innymi operatami szacunkowymi określającymi wartość majątku składającego się na przedsiębiorstwo upadłego. Z przedmiotem sprzedaży można zapoznać się w miejscowości Wysowa-Zdrój, po uzgodnieniu terminu z dzierżawcą przedsiębiorstwa, kancelarią syndyka pod numerem (12) 623 54 21 lub pocztą elektroniczną.

Syndyk zastrzega sobie prawo odwołania lub zamknięcia przetargu bez wybrania oferty, swobodnego wyboru oferty bez przeprowadzenia licytacji, jak również unieważnienia przetargu lub licytacji bez podania przyczyny.

Kraków, dnia 22 marca 2022 r.

OGŁOSZENIE 34167566

Przed Sądem Rejonowym w Krotoszynie pod sygnaturą akt I **Ns 278/21** toczy się postępowanie o stwierdzenie nabycia spadku po Martynie Szymura, córce Jacka i Renaty, zmarłej dnia 2 kwietnia 2020 r. w Krotoszynie, ostatnio stale zamieszkałej w Krotoszynie.

Sąd wzywa spadkobierców zmarłej, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili się w Sądzie Rejonowym w Krotoszynie i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą oni zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34168522

OGŁOSZENIE

Sąd Rejonowy dla Łodzi - Widzewa w Łodzi

I Wydział Cywilny zawiadamia o toczącym się postępowaniu w sprawie o sygn. akt I **Ns 816/21** o

STWIERDZENIE NABYCIA SPADKU

po **Henryku Łysio**, synu Pawła i Zofii, zmarłym 12 września 2020 roku w Łodzi, oraz po **Gabrieli Krystynie Łysio**, córce Konstantego i Stefani, zmarłej 23 maja 2021 roku w Łodzi.

Sąd wzywa zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosili się do Sądu i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34168080

W Sądzie Rejonowym Poznań-Grunwald i Jeżyce w Poznaniu toczy się sprawa IX **Ns 59/20** z wniosku Magdaleny Reczek o stwierdzenie nabycia przez zasiedzenie przysługującego Florianowi Matuszakowi udziału w prawie własności nieruchomości położonej w Poznaniu, objętej księgą wieczystą nr P01P/00032727/9. Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, a zwłaszcza następców prawnych Floriana Matuszaka, Edwarda Otto, Henryka Otto, Stanisławy Szymankiewicz, do zgłoszenia się w terminie trzech miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia i wykazania przysługującego im do nieruchomości prawa, w przeciwnym wypadku ich stanowisko zostanie pominięte, a Sąd stwierdzi zasiedzenie, jeżeli zostanie udowodnione.

OGŁOSZENIE 34168545

W Sądzie Rejonowym w Piotrkowie Trybunalskim I Wydziale Cywilnym toczy się postępowanie w sprawie sygn. akt I. **Ns. 1062/21** z wniosku PROTEGAT I Niestandaryzowanego Sekurytyzacyjnego Funduszu Inwestycyjnego Zamkniętego z siedzibą w Krakowie

o stwierdzenie nabycia spadku po spadkodawczyni Marii Józefie Klajn z domu Klepackiej, urodzonej w dniu 9 kwietnia 1934 r. w Białowieży, córce Józefa i Zofii z domu Pawłowskiej, zmarłej w dniu 9 lipca 2021 r. w Bełchatowie, ostatnio stale zamieszkałej w Piotrkowie Trybunalskim przy ulicy Rycerskiej 8/10.

Sąd wzywa wszystkich spadkobierców Marii Klajn, aby w terminie 3 miesięcy od chwili ukazania się ogłoszenia zgłosili się do Sąd. Sąd i wykażali swe prawo do spadku, w przeciwnym bowiem wypadku mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34168557

Przed Sądem Rejonowym dla Łodzi Widzewa w Łodzi toczy się postępowanie z wniosku Arletty Kacprzak

o stwierdzenie nabycia spadku

po Ewie Rychterowicz-Słubik mającej ostatnio zwykle miejsce zamieszkania w Łodzi w dzielnicy Górna zmarłej 6 czerwca 2020 roku w Łodzi.

Wzywa się wszystkich spadkobierców, aby w ciągu 3 miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34168589

W Sądzie Rejonowym w Opolu, Wydziale IX Cywilnym pod sygn. akt IX Ns 306/21 toczy się postępowanie z wniosku Gminy Tarnów Opolski

o stwierdzenie zasiedlenia nieruchomości,

stanowiącej działkę nr 947/346 arkusz mapy 3, położonej w Przyworach ul. Krapkowskiej 4, zabudowanej budynkiem.

Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych w sprawie właścicieli, współwłaścicieli nieruchomości ich następców prawnych lub inne osoby, które mają tytuł prawny do nieruchomości, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się w tutejszym Sądzie celem wzięcia udziału w sprawie w charakterze uczestników postępowania, gdyż w przeciwnym razie sąd stwierdzi zasiedlenie, jeżeli zostanie ono udowodnione.

34168684.n

Sąd Rejonowy w Kluczborku
I Wydział Cywilny
prowadzi sprawę z wniosku
**Gminy Wólczyn reprezentowanej
przez Burmistrza Wólczyzna**

o stwierdzenie nabycia spadku po Hildegardzie Rusnak, córce Franciszka i Marii, urodzonej 4 sierpnia 1943 r. w Bytomiu, zmarłej 19 stycznia 2019 r. w Kluczborku, ostatnio przed śmiercią zamieszkałej w Rożnowie, gmina Wólczyn.

Sąd wzywa spadkobierców ustawowych i testamentowych, aby w terminie trzech miesięcy od dnia publikacji ogłoszenia zgłosili się do Sądu, w którym toczy się postępowanie i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie zostaną pominięci w postępowaniu o stwierdzenie nabycia spadku.

34168695.n

Przed Sądem Rejonowym dla Warszawy - Śródmieścia w Warszawie w I Wydziale Cywilnym z wniosku Krystyny Garwolińskiej toczy się sprawa o stwierdzenie nabycia spadku po Janinie Helenie Stefańskiej z domu Brzeska, córce Julii i Stanisława, urodzonej w dniu 17 maja 1899 roku w Krzyżewie, której ostatnim miejscem stałego pobytu była Warszawa ul. Grzybowska 6 m. 10, zmarłej w dniu 13 sierpnia 1985 roku w Warszawie. Sąd wzywa, aby spadkobiercy wyżej określonej osoby w ciągu 3 miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się w Sądzie i udowodnili swe prawa do spadku, pod rygorem pominięcia w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34168499.n

Przed Sądem Rejonowym w Opolu, Wydziałem IX Cywilnym, toczy się postępowanie prowadzone z wniosku Marcina Posor w sprawie o sygn. akt IX Ns 605/19

o stwierdzenie nabycia spadku

po Adrianie Palt, zmarłym między 15 kwietnia 2013 r. godz. 13.00 a 24 kwietnia 2013 r. godz. 23.10.

Wzywa się zainteresowanych, aby w terminie trzech miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się do Sądu, w którym toczy się postępowanie i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34168681.n

W Sądzie Rejonowym w Oławie I Wydziale Cywilnym, pod sygnaturą akt I Ns 458/21 toczy się sprawa

o stwierdzenie nabycia spadku

po Ryszardzie Przybylskim, mającym ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Jelczu-Laskowicach, zmarłym dnia 28 grudnia 2018 roku w Jelczu-Laskowicach.

Wzywa się wszystkich spadkobierców zmarłego, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Oławie i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzenie nabycia spadku.

34168696.n



PREZYDENT
MIASTA STOŁECZNEGO WARSZAWY

INFORMUJE,

że na Elektronicznej Tablicy Ogłoszeń Urzędu Miasta Stołecznego Warszawy (ETO) www.eto.um.warszawa.pl oraz na stronie internetowej miasta stołecznego Warszawy www.um.warszawa.pl i w Biuletynie Informacji Publicznej Miasta Stołecznego Warszawy zostało podane do publicznej wiadomości ogłoszenie o przetargu ustnym nieograniczonym na sprzedaż nieruchomości gruntowej zabudowanej, położonej w Warszawie w dzielnicy Praga-Południe przy **ul. Sulejowskiej 29**, stanowiącej własność miasta stołecznego Warszawy, uregulowanej w księdze wieczystej nr WA6M/00228161/9, oznaczonej jako działka ewidencyjna nr 40 o powierzchni 653 m² w obrębie 3-05-15.

Przetarg odbędzie się 9 czerwca 2022 r. o godz. 11:00

w siedzibie Urzędu Dzielnicy Praga-Południe Miasta Stołecznego Warszawy przy ul. Grochowskiej 274, sala nr 305.

Organizator przetargu zastrzega sobie prawo do zmiany miejsca przeprowadzenia przetargu.

Informacje o nieruchomości można uzyskać w Wydziale Gospodarki Nieruchomościami i Nadzoru Właściwościami dla Dzielnicy Praga-Południe przy ul. Grochowskiej 274 oraz pod nr **tel. 22 443 51 43** od poniedziałku do piątku w godzinach 8⁰⁰ - 15⁰⁰, a ponadto z aktualną ofertą przetargową nieruchomości miasta stołecznego Warszawy można zapoznać się na stronie internetowej www.um.warszawa.pl/nieruchomosci.

34167789.n

OGŁOSZENIE

**SĄD REJONOWY DLA
KRAKOWA-ŚRÓDMIEŚCIA W KRAKOWIE,**

Wydział VI Cywilny, informuje, iż pod sygnaturą VI Ns 643/21/S toczy się postępowanie z wniosku Gminy Miejskiej Kraków o

STWIERDZENIE NABYCIA SPADKU

po Irenie Zalewskiej ur. 1 lipca 1947 r. w Krakowie, c. Jana i Stanisławy z domu Skrzyniarz, ostatnio zamieszkałej w Krakowie, zmarłej dnia 5 kwietnia 2006 r. w Krakowie oraz po Stanisławie Zalewskiej ur. 4 marca 1918 r. w Zwięzycy, c. Jadwigi Skrzyniarz, ostatnio zamieszkałej w Krakowie, zmarłej dnia 17 maja 2009 r. w Krakowie. Sąd wzywa wszystkich spadkobierców ustawowych i testamentowych do zgłoszenia się w tutejszym Sądzie i udowodnienia swoich praw do spadku w terminie 6 miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia, gdyż w przeciwnym wypadku mogą być pominięci w postępowaniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34168202.n

Sygn. akt VIII Ns 615/21

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Zabrzu pod sygn. akt VIII Ns 615/21 toczy się sprawa z wniosku Gminy Miejskiej Zabrze o stwierdzenie nabycia po:

**Małgorzacie Franciszce Prusko,
PESEL 29100708704 córce Henryka
i Julii, zmarłej w dniu 2 kwietnia
2014 roku w Zabrzu, ostatnio stale
zamieszkałej w Zabrzu.**

Sąd wzywa wszystkich spadkobierców, aby w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do tutejszego Sądu i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34168430



**PREZYDENT
MIASTA BYDGOSZCZY**

**WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU
Prezydent Miasta Bydgoszczy**

**Informuje o II przetargu ustnym nieograniczonym
na sprzedaż lokalu mieszkalnego stanowiącego własność Miasta Bydgoszczy
położonego w Bydgoszczy przy ul. Matejki 5/4**

1. Oznaczenie nieruchomości:

Lokal mieszkalny nr 4, znajdujący się na I piętrze w 3-kondygnacyjnym budynku położonym przy **ul. Matejki 5** o pow. **111,50 m²** wraz z pomieszczeniami przynależnymi zlokalizowanymi w części piwnicznej o pow. **5,11 m² i 5,64 m²** oraz udział w nieruchomości wspólnej wynoszący **12225/97368** części działki nr **171/1 o pow. 332m²** (obręb 111) – zapisanej w księdze wieczystej KW nr **BY18/00072525/8** i tej samej wysokości udział w częściach wspólnych budynku i urządzeń, które nie służą wyłącznie do użytku właścicieli lokali.

2. Lokal mieszkalny przeznaczony jest do sprzedaży w drodze przetargu ustnego nieograniczonego.

3. Cena wywoławcza: 470 000,00 zł

4. Termin i miejsce przetargu: 17.05.2022 r. godz. 11.00 w Urzędzie Miasta Bydgoszczy przy ul. Jezuckiej 2, Sala tochowskiego (parter).

5. Wysokość wadium i termin jego wniesienia: 47 000,00 zł, termin wpłaty: do 04.05.2022 r.

6. Miejsce wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu:

- tablica ogłoszeń w Referacie Lokali i Wspólnot Mieszkaniowych Wydziału Mienia i Geodezji Urzędu Miasta Bydgoszczy przy ul. Grudziądzkiej 9-15, budynek „C”
- strona internetowa www.bip.um.bydgoszcz.pl (w zakładce Nieruchomości miejskie)

7. Dodatkowe informacje o przetargu:

Szczegółowe informacje można uzyskać w Wydziale Mienia i Geodezji Urzędu Miasta Bydgoszczy przy ul. Grudziądzkiej 9-15, budynek „C”, tel. 52 58 58 155, w godzinach 8⁰⁰-16⁰⁰ (pon. -środ. czw.); 8⁰⁰-18⁰⁰ (wtor.); 8⁰⁰-14⁰⁰ (pt.)

8. Lokal mieszkalny można obejrzeć w dniu 22.04.2022 r. w godz. 13⁰⁰ – 13³⁰.

34168573

Przed Sądem Rejonowym w Krotoszynie I Wydział Cywilny pod sygnaturą akt I Ns 257/21 toczy się postępowanie o stwierdzenie nabycia przez Daniełę Godylę własności nieruchomości położonych w Sulmierzycach:

- o powierzchni 0.2170 ha, oznaczonej geodezyjnie jako działka nr 989, dla której prowadzona była dawna księga wieczysta Sulmierzyce Miasto Karta 197, w której prawo własności wpisane jest na rzecz Wandy Machnik,
- o powierzchni 1.7200 ha, oznaczonej geodezyjnie jako działki 3909, 3910, dla których prowadzona była dawna księga wieczysta Sulmierzyce Karta 640,
- o powierzchni 0.6509 ha, oznaczonej geodezyjnie jako działka Karta 2716/2, dla której prowadzona była dawna księga wieczysta Sulmierzyce Rola Karta 833, w której prawo własności wpisane jest na rzecz Antoniny Trawńskiej.

Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, w szczególności następców prawnych Antoniny Trawńskiej, Wandy Machnik, aby w terminie 3 (trzech) miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili się w Sądzie Rejonowym w Krotoszynie - I Wydział Cywilny i wykazali swoje prawa do nieruchomości, bowiem skutkiem niedopełnienia tego obowiązku może być pominięcie zainteresowanego w postępowaniu, a Sąd uwzględni wniosek o stwierdzenie nabycia własności nieruchomości, o ile zająd ku temu ustawowe przesłanki.

34168525.n

**KUJAWSKA SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA
w Inowrocławiu,**

88-100 Inowrocław, al. Kopernika 7

ogłasza

II przetarg nieograniczony w przedmiocie zamówienia pn.:

**USUWANIE PRZECIEKÓW W BUDYNKACH
SPÓŁDZIELCZYCH ZLOKALIZOWANYCH
W INOWROCŁAWIU NA OKRES 2 LAT, TJ. DO 31.03.2024 R.**

- 1. Oferty należy składać w dwóch zamkniętych kopertach w siedzibie Spółdzielni (parter-BIUROPODAWCZE), w terminie do 12.04.2022 r. do godziny 10.00. Pierwsza koperta powinna zawierać wszystkie dokumenty wymagane w postępowaniu przetargowym. Druga koperta powinna zawierać ofertę cenową.**
- 2. Otwarcie OFERT Z DOKUMENTAMI** nastąpi w dniu **12.04.2022 r. o godz. 10.00** w siedzibie Kujawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Inowrocławiu, al. Kopernika 7 - sala konferencyjna na parterze, bez udziału Wykonawców.
- 3. Otwarcie OFERT CENOWYCH** nastąpi w dniu **14.04.2022 r. o godz. 10.00** w siedzibie Kujawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Inowrocławiu, al. Kopernika 7 - sala konferencyjna na parterze, bez udziału Wykonawców.
- 4. Specyfikację istotnych warunków zamówienia** można pobrać ze strony internetowej Spółdzielni: www.ksmino.pl

Dodatkowe informacje można uzyskać na ww. stronie internetowej Spółdzielni.

34168648

Ogłoszenie Likwidatora Centralnego Związku Spółdzielczości Rękodziela Ludowego i Artystycznego „CEPELIA” w likwidacji o pisemnym przetargu nieograniczonym na zbycie zabudowanych nieruchomości gruntowych położonych w Warszawie przy ul. Chmielnej 8, Chmielnej 8a - ścisłe CENTRUM WARSZAWY

I Przedmiot przetargu

Likwidator Centralnego Związku Spółdzielczości Rękodziela Ludowego i Artystycznego „CEPELIA” w likwidacji w 00-013 Warszawa ul. Jasna 1 lok. 120 ogłasza **pisemny przetarg nieograniczony** na sprzedaż:

- prawa użytkowania wieczystego nieruchomości gruntowej w postaci działki nr 76 (siedemdziesiąt sześć), obręb ewidencyjny 0311 (zero trzysta jedenaście), nazwa obrębu 5-03-11 (pięć zero trzy jedenaście) o powierzchni 363 m² (trzysta sześćdziesiąt trzy metry kwadratowe) oraz prawo własności budynku czterokondygnacyjnego, z poddaszem, podpiwniczonego o powierzchni 1268,8 m² (jeden tysiąc dwieście sześćdziesiąt osiem i 80/100 metra kwadratowego) posadowionego na nieruchomości gruntowej, stanowiących nieruchomości przy ul. Chmielnej 8 w Warszawie dla której Sąd Rejonowy dla Warszawy-Mokotowa w Warszawie X Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą nr KW WA4M/00160204/4, budynek wpisany do Gminnej Ewidencji Zabytków m.st. Warszawy
- prawa użytkowania wieczystego nieruchomości gruntowej w postaci działki nr 75/1 (siedemdziesiąt pięć łamane na jeden), obręb ewidencyjny 0311 (zero trzysta jedenaście), nazwa obrębu 5-03-11 (pięć zero trzy jedenaście) o powierzchni 229 m² (dwieście dwadzieścia dziewięć metry kwadratowe) oraz prawo własności budynku pięciokondygnacyjnego z poddaszem nie użytkowym, podpiwniczony o powierzchni 530, 8 m² (pieśćset trzydzieści i 80/100 metra kwadratowego) posadowionego na tej nieruchomości gruntowej, stanowiących nieruchomości przy ul. Chmielnej 8a w Warszawie dla której Sąd Rejonowy dla Warszawy-Mokotowa w Warszawie X Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą o nr KW WA4M/00449687/3

II Cena wywoławcza

Cena wywoławcza łączna dla nieruchomości 1 i 2 wynosi 45 000 000 zł (czterdzieści pięć milionów zł). Nie ma możliwości oddzielnego zakupu, budynki położone przy ul. Chmielnej 8 i Chmielnej 8a, są ze sobą powiązane przejściami, jest możliwość ich rozdzielenia do samodzielnego korzystania.

III Wadium

Warunkiem przystąpienia do Przetargu jest wniesienie wadium. Wadium jest wnoszone wyłącznie w pieniądzu i wynosi 1% ceny wywoławczej. Wadium wnosi się na rachunek bankowy 14 1020 1127 0000 1102 0345 6589 z podaniem tytułu przelewu: „WADIUM dot. nieruchomości (adres)”. Potwierdzenie wniesienia wadium stanowi załącznik do oferty. Wadium zwraca się niezwłocznie, jednak nie później niż przed upływem 7 dni od dnia odwołania, zamknięcia, unieważnienia lub zakończenia przetargu wynikiem negatywnym. Wadium zwraca się bez odsetek oraz nie podlega ono waloryzacji. Wadium uiszczone przez uczestnika przetargu, który przetarg wygrał (Zwycięzca Przetargu), zalicza się na poczet ceny nabycia nieruchomości. Niewniesienie wadium jest równoznaczne z nieprzystąpieniem do Przetargu.

IV Sposób składania ofert

Oferty mogą być składane bezpośrednio w biurze likwidatora ul. Jasna 1 lok 120, 00-013 Warszawa do dnia 28 kwietnia 2022 r. do godz. 15:00 lub listem poleconym, pocztą kurierską przy czym o terminowym złożeniu oferty decyduje data wpływu do biura likwidatora. Oferty z ceną poniżej ceny wywoławczej będą bezwarunkowo odrzucane. Oferty nie spełniające wymogów zawartych w regulaminie będą bezwarunkowo odrzucane.

V Informacje dotyczące przetargu i nieruchomości

Z Regulaminem przetargu - wymogami formalnymi ofert i dodatkowymi informacjami o nieruchomościach będących przedmiotem przetargu można zapoznawać się w dniach 7- 8 i 12- 15 kwietnia 2022 r. Datę oględzin nieruchomości należy uzgodnić z likwidatorem tel. 501 236 744. Istnieje możliwość uzgodnienia innego terminu oględzin. Przetarg może być unieważniony przez likwidatora na każdym jego etapie bez podania przyczyn.

VI Wybór najkorzystniejszej oferty

Otwarcie ofert przez Likwidatora z udziałem Komisji Przetargowej i rozstrzygnięcie przetargu nastąpi w dniu 28 kwietnia 2022r. o godz 16. O wynikach rozstrzygnięcia przetargu oferenci zostaną powiadomieni listami poleconymi. Wybrany oferent zobowiązany jest do nabycia nieruchomości W przypadku nabycia nieruchomości wpłacone wadium zostanie zaliczone na poczet ceny, w przypadku w którym zwycięzca przetargu odstąpi od nabycia nieruchomości wpłacone przez niego wadium przepada.

VIII Ogłoszenie wyników przetargu

Nabywcą jest Zwycięzca Przetargu o wyniku Przetargu w terminie 7 dni od zakończenia Przetargu, zgodnie z zasadami przewidzianymi w Regulaminie przetargu. Do zawiadomienia dołącza się kopię Protokołu z Przetargu.

IX Zawarcie umowy sprzedaży

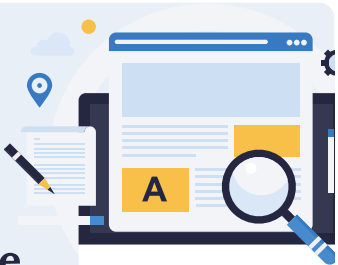
Likwidator zawiadamia pisemnie Zwycięzcę Przetargu o wyniku Przetargu w terminie 30 dni od dnia sporządzenia protokołu z Przetargu. Na żądanie i koszt Nabywcy zawarcie umowy sprzedaży może być poprzedzone zawarciem umowy przedwstępnej. Likwidator wskazuje termin oraz miejsce zawarcia umowy sprzedaży. Jeżeli Nabywca nieruchomości nie przystąpi bez usprawiedliwienia do zawarcia umowy sprzedaży w formie aktu notarialnego w miejscu i w terminie podanych w zawiadomieniu, Likwidator może odstąpić od zawarcia umowy, a wpłacone wadium przepada.

34168590



**Przetargi, licytacje,
zamówienia publiczne.**

Bądź na bieżąco



34168716.z

Piotr Zgorzelski dla „Wyborczej”

WARA OD KONSTYTUCJI

Rząd mniejszościowy plus rozmowa z opozycją o poparciu ważnych ustaw to jest jakaś perspektywa polityczna, o której można mówić.

ROZMOWA Z
PIOTREM ZGORZELSKIM
wicemarszałkiem Sejmu, PSL

JUSTYNA DOBROSZ-ORACZ: Wojna w Ukrainie zmieniła „charakter” PiS? Czy dalej opozycja jest wrogiem totalnym? **PIOTR ZGORZELSKI:** W wymiarze wewnętrznym PiS się coraz bardziej atomizuje. Cierpi z tego powodu, że prezydent wybija się na niepodległość. To wynika oczywiście z tego, że w wymiarze międzynarodowym Andrzej Duda jest uznawany za reprezentanta państw Europy Środkowo-Wschodniej. Działa też efekt drugiej kadencji. Prezydent nie musi tak bardzo liczyć się z PiS jak dotychczas.

Czyli próba resetu prezydentury przez Andrzeja Dudę wymusza zmiany w obozie władzy?
– Zdecydowanie. Prezydent dzisiaj staje się politykiem niezależnym. Wie, że jego przyszłość nie jest już związana z Prawem i Sprawiedliwością. Zależy od tego, jak zapisze się w tym dramatycznym momencie w annałach historii w polityce międzynarodowej.

Apele o jedność ze strony Jarosława Kaczyńskiego to jest zasłona dymna?
– Ostatnią osobą, która może apelować o jedność, jest ktoś, kto od kilkudziesięciu lat niszczy polską scenę polityczną. Niszczy dyskurs. Niszczy konsensus. Te wezwania traktujemy jako bardziej publicystyczne niż realne.

Unia Europejska to już nie jest dla partii rządzącej ZSRR. To jest rewolucja w myśleniu, czy raczej taktyczne zawieszenie broni?
– Taktyczne zawieszenie broni. Nie wierzę w dobre intencje Prawa i Sprawiedliwości w sprawie relacji z Unią Europejską. Ataki na Wspólnotę to było paliwo polityczne PiS. Ta partia cały czas będzie uderzała w Unię Europejską, bo dla niej to egzemplifikacja wszelkiego zła.

Dalej w Unię uderza bezpośrednio Zbigniew Ziobro. Popelnia polityczne samobójstwo?
– Walczy o swoją niezależność i ma to przekalkulowane. Wraz z Konfederacją może stworzyć projekt, który jest czarnym snem Kaczyńskiego. Prezes PiS zawsze się bał, że powstanie ugrupowanie na prawo od niego. Ziobro plus Konfederacja – to go przeraża.

Unia Europejska i NATO to dla nas bezpieczniki. Jest w ogóle jakiś elektorat, który kupi ataki na Wspólnotę w takiej sytuacji? Gdy wojna i nam zajrzała w oczy.
– Jest elektorat uśpiony. A oni zbierają już paliwo. Proszę tylko pójść do sklepu w Warszawie, gdzie jest największe skupisko Ukraińców. Różnego rodzaju napięcia



FOT. ADAM STĘPIEŃ / AGENCJA WYBORCZA.PL

społeczne już zaczynają się pojawiać. A suma tych napięć będzie paliwem dla Konfederacji. Ona już zbiera amunicję.

Konfederacja tak. Ale ja mówię o Solidarnej Polsce.
– Jeśli chodzi o stosunek do Unii Europejskiej czy do uchodźców, to ta sama narracja i ta sama linia ideologiczna.

Organizuje pan obchody 25-lecia konstytucji z 1997 roku. W ostatnich latach ona była deptana. Jest co świętować?
– Oczywiście, że jest. Ta konstytucja paradoksalnie przeszła próbę ognia właśnie po 2015 roku. Moim zdaniem wolni obywatele definiują swoje prawa zawarte w konstytucji, wychodząc na ulicę, mając w ręku ustawę zasadniczą i krzycząc: „Konstytucja, konstytucja!”. Paradoksalnie, na tę konstytucję powołują się także politycy PiS. Chyba trzeba podziękować PiS. Dzięki nim ona zdała egzamin. Tak, dzięki panu Piotrowiczowi, dzięki Pawłowicz, dzięki panu Kaczyńskiemu. Oni pokazują się, że jest ważna, ma sens, broni obywateli.

Ale PiS interpretuje ją zupełnie inaczej. Na przykład nawet zrywając kadencję KRS i wprowadzając tam tylko tych sędziów wskazanych przez władzę.
– Zgadzam się z panią. Trochę zabrakło wyobraźni architektom konstytucji, świętej pamięci panu premierowi Mazowieckiemu, Pastuszcze, naszemu wybitnemu ludowcowi Józefowi Zychowi, Adamowi Struzikowi, ale także Hannie Suchockiej i wielu, wielu innym. Zabrakło im wyobraźni, że władzę przejmie polityczny bandyta, jakim jest PiS, który będzie niszczył konstytucję i nie będzie robił sobie z tego nic. Zgadzam się. Po wygranych wyborach trzeba będzie wprowadzić bezpieczniki. Dlatego te obchody są tak ważne, żeby przypomnieć i podziękować, ale także wyjść do przodu. 2 kwietnia w Sejmie będzie panel wszystkich liderów opozycji – od Szymona Hołowni, przez Donalda Tuska, po Władysława Kosiniaka-Kamysza i kolegów z Lewicy. Wszyscy będą obradowali w jednym miejscu.

Na razie to PiS chce zmienić ustawę zasadniczą. Jarosław Kaczyński stosuje szantaż emocjonalny: kto będzie przeciw, ten przykładą rękę do zbrodni. Na razie nie ma nic na papierze. Są zapowiedzi. Ale poprzecie nowe zapisy?
– W wymiarze publicystycznym te zapisy są po prostu głupie i bezsensowne. Nie ma problemu, by zwiększyć środki na armię zwykłą ustawą. To po pierwsze. Po drugie, kilka miesięcy temu minister sprawiedliwości przygotował projekt ustawy zabierającej majątki polskim obywatelom, którzy nie są w stanie wykazać, skąd pochodzą ich pieniądze. To halo, halo! To Polakom można zamrazać i zabierać majątki ustawą, a Roskom to trzeba zmieniać konstytucję? No kółko na czole takim pomysłodawcom. Poza tym konstytucja to nie śmietnik, gdzie można wrzucić wszystko, co się chce. PiS, wara od konstytucji! Bo jak na nią pluć, to jej nie zmieniajcie.

Dalej PSL jest kuszone, żeby wejść do rządu i zastąpić Solidarną Polskę?
– Nie jestem kuszony. Ani prezes, ani nikt z ludowców.

Kuluary aż huczą w tej sprawie. Szczególnie po wybuchu wojny w Ukrainie.
– Na zajęciach z wojska powiedzieliśmy majorowi: panie majorze, fama głosi, że będzie dzisiaj wolne. To pan major powiedział: powiedzcie tej famie, że jak nie wie, to niech nie... I brzydko powiedział pan major. No więc tym kularom też trzeba powiedzieć, że jak nie wiedzą, to niech nie...

Rozumiem, że to nie wchodzi w grę.
– Nie ma takiej możliwości. Dla mnie takie pytania są obraźliwe po siedmiu latach dawania świadectwa w opozycji. Te pytania nas po prostu obrażają. Pytania trzeba kierować do Nowoczesnej o pana Kałużę, trzeba pytać szefów Platformy, co jest z panem Ajchlerem. Ich proszę pytać, a nie PSL.

Jeśli prezes Kaczyński położy na stół wniosek o skrócenie kadencji Sejmu, jak się zachowa PSL?

– Myślę, że powinniśmy do niego się przychylić pod pewnymi warunkami. Nie kłaść głowy pod topór. Być za skróceniem kadencji, bo nie wolno legitymizować tej władzy dłużej. Ale trzeba mieć wpływ na telewizję, która jest stronnicza, a będzie w kampanii bezlitosna dla opozycji.

Czyli wybory tak, ale Kurski wypad? Przepraszam za wyrażenie.
– Wybory tak, ale. I oprócz zmiany w TVP jeszcze pewnie ze dwie, trzy rzeczy by się znalazło. Chociażby związane z wymiarem sprawiedliwości. Bo skąd pani redaktor wie, czy Sąd Najwyższy, gdzie już przewagę mają neosędziowie związani z partią rządzącą, nie będą podważali wyników wyborczych, jeżeli opozycja je wygra?

Z drugiej strony mówi pan o resece prezydenta. A Andrzej Duda po cichu, wtedy, kiedy toczy się inwazja, ludzie tak nie śledzą wydarzeń w kraju, masowo awansuje sędziów. Chroni neosędziów.
– Może jestem też naiwny, pani redaktor, ale myślę, że gdyby prezydent miał dylemat związany z dopchnięciem kolaniem zwycięstwa Prawa i Sprawiedliwości, toby to kolano cofnął.

Jeszcze przed inwazją mówił pan tutaj, w tym gabinecie, że pan prezydent ma cel redefiniowania sceny politycznej.
– Wewnętrznej czy zewnętrznej?

Wewnętrznej.
– Myślę, że tu i tu dostał takie zadanie. Sądzę, że pan prezydent nie płakałby, gdyby Ziobro opuścił klub Prawa i Sprawiedliwości ze swoimi żołnierzami.

To byłby rząd mniejszościowy.
– Ale czy pani redaktor w historii parlamentaryzmu nie pamięta takich przypadków?

Pamiętam, ale nie przy takiej wojnie polsko-polskiej.
– Jeżeli taki rząd mniejszościowy, w którym byłoby samo Prawo i Sprawiedliwość, pokazałby opozycji ważne dla państwa ustawy, to pani redaktor uważa, że opozycja by takich dwóch, trzech ustaw nie poparła? Gdy do wyborów byłby rok. I tak teraz głosujemy często z PiS, bo uznajemy, że niektóre ich projekty są dobre. Rząd mniejszościowy plus rozmowa z opozycją o poparciu ważnych ustaw to jest jakaś perspektywa polityczna, o której można mówić.

A są takie rozmowy już w tej chwili?
– Nie ma.

Prezydent Duda nie rozmawiał z wami w ten sposób? Mówi się przecież w kularach o tzw. rządzie prezydenckim.
– Ze mną osobiście nie rozmawiał.

Dyplomatyczna odpowiedź.
– Więc nie jestem jakby... Tutaj nie mogę niczego autoryzować. Myślę, że coś takiego byłoby możliwe, i wcale nie wykluczałbym takiej sytuacji. Pamiętajmy, że do wyborów jest ponad rok. Jest pytanie o wybory samorządowe. To wszystko przed nami. Dynamika będzie duża. Na razie wszyscy jesteśmy skupieni na tym, co się dzieje za naszą wschodnią granicą, trochę uciekają nam sprawy wewnętrzne, ale one się toczą. ●

Rozmawiała **Justyna Dobrosz-Oracz**

„Fabian albo świat schodzi na psy” w kinach

UPADEK WIDAĆ NA KAŻDYM KROKU

„Wojna, inflacja, bezrobocie – człowiek nędznie. Nie tylko na ciele, ale i na duszy” – mówi pewien weteran w filmie „Fabian albo świat schodzi na psy”. Dlaczego oglądając rozedrganą opowieść o schyłku Republiki Weimarskiej, myślimy o wojnie w Ukrainie?

Jędrzej Stodkowski

Ozas akcji: 1931. Miejsce akcji: Berlin. Straszna nędza kontra wielkie fortuny. Głód kontra przepych. Społeczna demoralizacja kontra idee, które mają wyrugować ją z ciała i umysłów. W niemieckiej metropolii wykują się właśnie przyszłe losy świata.

KORPOLUDEK Z LAT 30.

Tymczasem 32-letni Fabian (Tom Schilling, znany m.in. z „Obrazów bez autora”) ledwo próbuje wykuć własny los – i nie idzie mu najlepiej. Bardziej maruje życie w pierwszej czy drugiej pracy? W pierwszej jest, powiedzielibyśmy dziś, marketingowcem w fabryce papierosów. W drugiej, jak sam mówi, po prostu „żyje”. Chleje po barach dla homo- i transseksualistów (choć sam jest hetero).

Stacza się do podziemi, by w hałaśliwych kabaretach przyglądać się występom dziwaków zgarniętych z berlińskich ulic. Odwiedza burdele, w których narwani klienci leją naćpane prostytutki na kwaśne jabłko. Tańczy w klubach do latino-swingowych przebojów sławnego big-bandu The Weintraubs Syncopator.

W efekcie jest wiecznie spóźniony do „pierwszej” pracy – no i w końcu zadłużony u gospodyni wielgaśnego, wieloizbowego mieszkania, u której wynajmuje pokój. Gdyby nie mama, prowadząca w rodzinnym Dreźnie mydlarnię, która podsyła Fabianowi kielbasę i ogórki kiszzone, jej synuś żywiłby się chyba wyłącznie jasnym lagerem.

Fabian ma jednak jakiś umiar w korzystaniu z dekadentckiego życia stolicy Republiki Weimarskiej. Często zajmuje pozycję ironicznego, lekko zdystansowanego obserwatora: z obrazów perwersji, przeczytanych w gazetach opisów zbrodni (w duchu: dziecięca prostytutka zamordowała dziecięciu klientów) buduje debiutancką powieść. Mniej hamulców ma za to jego kompan Labude (Albrecht Schuch), komuniz-



• „Fabian albo świat schodzi na psy” w kinach od piątku

FOT. HANNO LENTZ/LUPA FILM/AURORA FILMS

jący bogacz, który, zdradzony przez narzeczoną, używa i zażywa bez umiaru, wdając się w rozróby. – Bójki w barach są jak polityczne awantury. Jedne i drugie są perwersjami niemieckiego społeczeństwa – usprawiedliwia się.

Podsumujmy. Tytułowy bohater filmu „Fabian albo świat schodzi na psy” – w kinach od 1 kwietnia – to wciąż nieżonaty i niedzieciaty stary koń, który nie cierpi swojej roboty w korpo, imprezuje, żywi się słoikami od mamy, a do tego jest aspirującym artystą. Prawdziwy everyman nie tylko swojej, wybitnie kryzysowej, epoki – i nie tylko Berlina!

Od nas różni go jednak trauma przeszłości.

NAZIŚCI PRZECIW „PORNOGRAFII”

„Fabian albo świat schodzi na psy” otrzymał w 2021 r. statuetkę srebrnej Loli, a więc został uznany w Niemczech za drugi najlepszy film roku. Tytuł brzmi wam dziwnie literacko? Słusznie. Dominik Graf – stary wyjadacz niemieckiego kina i telewizji, słabo jednak znany poza ojczyzną – przeniósł na ekran powieść Ericha Kästnera z 1931 r.

Kästner (1899-1974), którego kandydaturę wielokrotnie wysuwano do Nobla, na świecie znany jest przede wszystkim jako autor książek dla dzieci, w Niemczech – także jako autor skeczy, esejów, tekstów pisanych dla teatru czy radia oraz piosenek. To jednak właśnie ta „dorosła” powieść zaważyła na całym jego życiu.

Najpierw Kästner stoczył bój z wydawcą, który w obawie przed cenzurą usunął część scen, zwłaszcza erotycznych. Wydawca nie zgodził się też na zaproponowany przez autora tytuł „Świat schodzi na psy”; Kästner, jak tłumaczył, chciał już na okładce podkreślić, że jego intencją jest

przede wszystkim podniesienie alarmu. Degrengolada moralna z jednej strony, coraz mocniej zaciśnięte pięści piewców jedynie słusznej moralności z drugiej strony – jak tak dalej pójdzie, czeka nas upadek. Książka ukazała się więc z podtytułem „Historia pewnego moralisty” (w Polsce w 1955 r.).

O ironio, usunięcie najśmielszych scen nie uchroniło Kästnera przed zarzutem szerzenia pornografii stawianym przez nazistów. Po dojściu Hitlera do władzy jego książki płonęły na stosach – nie tylko „zdegenerowany” „Fabian”, ale także pozycje dla dzieci. A pisarz, choć nie dał się z Niemiec wyprosić, został objęty zakazem publikowania.

Na pierwsze pełne wydanie powieści czekała aż do 2013 r.! Dopiero wtedy przywrócono jej też tytuł zgodny z intencją autora. I tę właśnie wersję Graf zekranizował. Mistrzowski połączył przy tym wodę z ogniem.

Owszem, oddaje rozcudzająco staroświecki hold literackiemu oryginałowi, co jakiś czas dając przemówić z offu dwójgu narratorom czy włączając archiwalne zdjęcia starego Berlina. Pogrywa jednak inteligentnie z konwencją filmu historycznego, rozbijając ją a to punkową muzyką, a to niemalże współczesnymi kostiumami czy

plenerami, a to zbliżeniem na Stolpersteine – kostki brukowe upamiętniające w dzisiejszych Niemczech ofiary Holocaustu.

Trzygodzinny kolos utrzymuje jednak tempo przede wszystkim dzięki szaleństwu montażystki Claudii Wolscht i imponującej inwencji autora zdjęć Hanno Lentza (oboje też dostali statuetki Lola), który krąży, skacze, biega wokół aktorów z kamerą HD w nieco trzęsącej się ręce, by za chwilę zachwycić statycznym, gruboziarnistym obrazem z jakiegoś starodawnego sprzętu. Ta „nowofalowość” to nie puste efekciarstwo i nie tylko czytelny zabieg, w którym chodzi o oddanie obrazem nerwowego ducha epoki. To właśnie uszanowanie idei Kästnera, pracującego swego czasu dla słynnej wytwórni Babelsberg, który gwałtownie poprzecinał akcję „Fabiana”, by dodać mu filmowego dynamizmu.

DOM WARIATÓW

Opisy miłosnych igraszek nie były jednym powodem, dla którego narodowi socjaliści uznali Kästnera za wroga. „Fabian” to powieść inspirowana życiorysem pisarza. Najistotniejszy z autobiograficznych wątków dotyczy wojska: w 1917 r. pisarza wzięto w kamasze. Służył w kompanii artylerii ciężkiej – tak jak jego bohater Fabian. Z niektórych służba, w połączeniu z porażką Niemiec, zrobiły rewanżystów. Z Kästnera – zacieklego antymilitarystę. Filmowy Fabian co prawda nie wygłasza na ten temat specjalnych uwag, ale widzimy, że mimo upływu kilkunastu lat wojna wcale się dla niego nie skończyła. Trauma odnawia się przy każdym głośniejszym huknięciu. W koszmarach nawiedza go wciąż były żołnierz z potworną, stopioną twarzą i mamrocze: „Wojna, ta przekłeta wojna”.

„Wojna, inflacja, bezrobocie. Człowiek nędznie nie tylko na ciele, ale i na du-

*Tytułowy bohater filmu
to wciąż nieżonaty
i niedzieciaty stary koń,
który nie cierpi swojej roboty
w korpo, imprezuje, żywi się
słoikami od mamy, a do tego
jest aspirującym artystą*

szy” – słyszy Fabian od inwalidy wojenne-
go w niekończącej się kolejce do pośred-
niaka. Tak, tak, i jego dopada wreszcie trze-
ci z wymienionych jeźdźców weimarskiej
apokalipsy. Kolega z działu kradnie mu po-
myśl, obleśny szef wyrzuca go ze skutkiem
natychmiastowym, a na koniec na sza-
ro robi go jeszcze wredna baba z zaklado-
wej kasy.

I to akurat w takim momencie, parę go-
dzin po tym, gdy wreszcie się zakochał! To
właśnie w Corneli (magnetyczna Saskia
Rosendahl) Fabian odnajduje prawdę, czy-
stość, no i miłość, których próżno szukał
w relacjach z kolegami z pracy i pannami
ze spelun na Ku’dammie. Tylko co aspirują-
cy literat z 14 markami w kieszeni może za-
oferować aktorce, co prawda również aspi-
rującej, ale za to podobającej się potężne-
mu producentowi filmowemu ze studia Ba-
belsberg? I czy ma prawo obrażać się, że
utalentowana i ambitna dziewczyna z ro-
botniczej dzielnicy chce zrobić karierę, za-
miast żuć z nim salceson, wmawiając so-
bie, że to sznycel? Kto tu postępuje mo-
ralnie, a kto niemoralnie? Oboje, on, ona?
A może żadne z nich?

Te rozważania Fabian snuje przy akom-
paniamencie coraz głośniejszego stukotu
buciorów umundurowanych członków
NSDAP. Do bezwzględnej władzy pienią-
dza, chamstwa i podłości ery kryzysu do-
chodzi nienawiść ideowa i rasowa, uliczna
brutalność, strach i moralna korupcja, któ-
rym poddają się nawet wybitne autoryte-
ty – jak profesor jego jedynego przyjaciela.
Sam Labude okaże się człowiekiem zbyt de-
likatnym na nadchodzące czasy, zmienił go
młyny historii napędzane przez chłopców
z „ojczyzną” na ustach. Kästner to przewi-
dział: już wkrótce świat zejdzie na psy.

„Mieszkańcy tego miasta z kamienia
uczynili z niego dom wariatów – mówi Fa-
bian do Cornelli. – Bandyci na wschodzie,
łobuzy w centrum, biedacy na północy, hu-
laki na zachodzie. Upadek widać na każ-
dym kroku”. „A co następuje po upadku?”
– pyta Cornelia. Fabian: „Głupota”.

KOSZTY WOJNY

Oglądając historię, nad którą unosi się wid-
mo wojny – tej minionej i tej dopiero prze-
czuwanej, trudno nie myśleć o wojnie, któ-
ra dziś toczy się tuż obok.

Jak ogromne będą jej psychologiczne
skutki? Ilu Ukraińców będzie przez całe ży-
cie kulić się, jak Fabian, na odgłos pękają-
cego balona, bo przypomną się im nalo-
ty, ostrzały? Ilu z nich sylwestrowe pokazy
fajerwerków będą odbierać chęć życia już
na początku roku, przypominając o utra-
conych bliskich, o spalonych domach? Ale
też ilu rosyjskim nasto- i dwudziestolet-
nim poborowym Putin złamał życie, oszu-
kańczo (mieli przecież jechać na ćwicze-
nia) wrzucając ich w wojenną maszynkę
do mielenia mięsa? Ilu z nich do końca ży-
cia śnić będą się spalone ciała kolegów i ich
rozbryzgnięte mózgi?

Miliony strauumatyzowanych na całe ży-
cie Ukraińców, tysiące Rosjan z przetrąco-
ną psychiką, nie mówiąc już o „zwyyczaj-
nie”, cieleśnie, rannych po obu stronach.
To też będą koszty wojny, tej przekłętej
wojny Putina. ●

Hans Zimmer na koncertach w Polsce

Ponownie nagrodzony

**Na swojego drugiego Oscara Hans Zimmer czekał prawie trzy de-
kady. Gdyby nie dostał statuetki
za piękną, magiczną muzykę do
„Diuny”, to byłby skandal.**

Łukasz Kamiński

Hans Zimmer ustanowił
właśnie rekord. Żaden inny
kompozytor muzyki filmo-
wej nie musiał czekać aż
tytu lat na swojego drugiego w karie-
rze Oscara. Pierwszy, za muzykę do
„Króla Lwa” z 1994 roku, otworzył mu
na oścież drzwi do Hollywood.

Drugi, przyznany podczas nie-
dzielnej gali, przypieczętował jego
sławę i miano jednego z najważniej-
szych kompozytorów w historii. Dla
wielu fanów i krytyków to następca
samego Johna Williamsa.

NA PLACU ZABAW

– On w swoim podejściu do pracy jest
śmiertelnie poważny. Ale równocze-
śnie potrafi odnaleźć radość i spełnie-
nie w muzyce. Hans zawsze mi po-
wtarza: Lisa baw się, raduj, porzuć
strach. Nasza praca przypomina za-
bawę dzieci na placu zabaw – tak
w rozmowie z „Gazetą Wyborczą”
o Zimmerze mówiła Lisa Gerrard, au-
stralijska wokalistka znana przede
wszystkim z Dead Can Dance, ale też
z solowych płyt czy muzyki filmowej.

Z Hansem Zimmerem współpra-
cuje od lat, współtworzyła muzykę
do „Mission: Impossible 2”, „Łez słoń-
ca”, „Biblii”, „Syna Bożego”. Za ścieżkę
do „Gladiatora” otrzymała wspólnie
z Zimmerem Złoty Glob. Ta śmiertel-
na powaga, o której mówi Gerrard,
przekłada się na etos twórczy kompo-
zytora. Na razie skomponował muzy-
kę do ponad 150 filmów i nie wygląda
na to, żeby miał się zatrzymać.

BOHATER PIERWSZEGO TELEDYSKU MTV

Zimmer urodził się w 1957 roku we
Frankfurcie nad Menem w rodzinie
o żydowskich korzeniach. Nie odebrał
formalnego wykształcenia muzyczne-
go, ale muzyka pociągała go zawsze
– jako przygoda, azyl przed smut-
kiem, klucz do przygód i wyobraźni.
Zanim trafił do Stanów, przez chwi-
lę mieszkał i tworzył w Wielkiej Bry-
tanii. Współpracował z zespołem The
Buggles – można go zobaczyć w tele-
dysku „Video Killed the Radio Star”,
czyli pierwszym klipie wyemitowa-
nym przez MTV w 1981 roku.



• **Hans Zimmer na spotkaniu z dzien-
nikarzami w Berlinie 8 marca 2022 r.
Kompozytor prowadził tam próby
z orkiestrą w Odessie do „Hans
Zimmer Live – Europe Tour”**

FOT. BRITTA PEDERSEN

Dzięki przeprowadzce do Holly-
wood na dobre zajął się komponowa-
niem muzyki filmowej do wielkich hi-
tów, takich jak „Piraci z Karaibów”,
„Gladiator”, „Dunkierka”, „Rain Man”,
„Karmazynowy przypływ”, „Mroczny
rycerz” czy „Incepcja”.

Zimmer tworzy jednak nie tylko
długie formy. Dwa lata temu Netflix
postanowił zamienić swoją trzyse-
kundową sygnaturę dźwiękową, któ-
ra towarzyszy pojawiającemu się na
ekranie symbolowi, czerwonej literze
„N”, na coś dłuższego, bardziej pom-
patycznego. Krótkie „tu-dum” zosta-
ło zastąpione kilkunastosekundową
melodią autorstwa Hansa Zimmera
właśnie.

WŚRÓD GWIAZD I PLANETOID

Kolekcja nagród i wyróżnień Zimme-
ra jest, jak nietrudno zgadnąć, boga-
ta i różnorodna. Za „Diunę” otrzymał
m.in. BAFTĘ, Złoty Glob czy Critics’
Choice Awards (nagrodę przyzna-
waną przez największe stowarzy-
szenie krytyków w Ameryce Północ-
nej). Złote Globy dostał też za „Kró-
la Lwa” czy „Gladiatora”. Ma swoją
gwiazdę w Alei Gwiazd w Hollywo-
od czy Order Zasługi Republiki Fede-
ralnej Niemiec. Z kolei polscy astro-
nomowie Michał Kusiak i Michał Żo-
łnowski nazwali jedną z odkrytych
w 2013 roku przez siebie planetoid
495253 Hanszimmer.

Do Oscara Zimmer był nominowa-
ny aż dwunastokrotnie – w 2001 ro-
ku jego muzyka do „Gladiatora” prze-
grała z muzyką Tana Duna do „Przy-

czajonego tygrysa, ukrytego smoka”,
w 2010 roku jego „Incepcja” została
pokonana przez ścieżkę dźwiękową
do „The Social Network” Trenta Rez-
nora i Atticusa Rossa.

W tym roku zwycięstwa nikt mu
nie mógł odebrać, ani autor ścieżki do
„Psich pazurów” Jonny Greenwood,
ani Alberto Iglesias i jego muzyka do
„Matek równoległych”. Bo ścieżka do
„Diuny”, filmu w reżyserii Denisa Vil-
leneuve’a, to arcydzieło wykraczające
poza muzykę filmową.

Propozycję nagrania muzyki do fil-
mu Villeneuve’a Zimmer potraktował
arcypoważnie. Odrzucił propozy-
cję pracy z Christopherem Nolanem
nad „Tenetem” i zaszył się na pustyni
w Utah, żeby zestroić się z dźwię-
kiem wyjącego wiatru. Nie tylko uni-
kał adaptacji Davida Lyncha z muzy-
ką Toto, ale też odrzucił wypracowa-
ny przez Johna Williamsa patent na
ścieżki dźwiękowe do filmów scien-
ce fiction.

Gitarzysta Guthrie Govan wspomi-
nał, że pewnego dnia podczas pracy
nad ścieżką do „Diuny” Zimmer kazał
mu grać tak, jak brzmi piasek. Z ko-
lei terapeutka muzyczna i wokalist-
ka Lorie Cotler by znaleźć odpowied-
nie brzmienie i aurę, inspiracji szuka-
ła m.in. w nigunach (żydowskim me-
lodyjnym śpiewie grupowym), tuwiń-
skim śpiewie gardłowym czy kompo-
zycjach Johna Coltrane’a.

DIUNA W ŁODZI I KRAKOWIE

Kompozytor jest obecnie w Europie
na trasie koncertowej i swojej drugiej
statuetki Zimmer nie odebrał osobi-
ście. Dziękował za nią swojej ekipie
ubrany w biały hotelowy szlafrok.

W ramach tej trasy niebawem od-
wiedzi też Polskę – zagra w Łodzi
(14 kwietnia) oraz Krakowie (21 kwiet-
nia). Podczas swoich występów Zim-
mer dyryguje orkiestrą grającą żela-
zny zestaw jego filmowych przebo-
jów – koncert zwykle otwiera „House
Atreides” z „Diuny”, po czym prze-
platają się ze sobą dźwięki z „Piratów
z Karaibów”, „Gladiatora”, „Mroczne-
go rycerza”. Na bis zwykle wybrzmie-
wa „Time” z „Incepcji”.

Kilka dni temu jednak Zimmer
zmienił scenariusz swojego koncertu.
Zamiast sam wykonać „Time”, poka-
zał publiczności nagranie, na którym
widać muzyka grającego tę właśnie
kompozycję z jednej z lwowskich ulic
– wokół pianisty stoi zasłuchany tłum
niebaczący na wyjące właśnie syre-
ny przeciwlotnicze. Czy również pod-
czas polskich koncertów Zimmer od-
da cześć Ukraińcom? ●



już w sprzedaży

DOBREM PRZEWYCIEŻAJ ZŁO

Człowiek, któremu nie pozwala się spać, umiera

KIEDY
BRAKUJE
SNU

Większość naukowców zakłada, że sen to domena mózgu. Jednak kiedy zwierzęta pozbawione snu umierają, mają zadziwiająco różnorodny zestaw awarii poza układem nerwowym.

Margit Kossobudzka

Najdłuższy udokumentowany okres bez chwili snu to 264,4 godziny, czyli trochę ponad 11 dni.

Tak długo nie spał Randy Gardner, 17-latek z USA, który na przełomie grudnia 1963 r. i stycznia 1964 r. postanowił przeprowadzić eksperyment w ramach szkolnego festiwalu nauki. Wtedy był on nadzorowany przez badaczy z Uniwersytetu Stanforda. Dziś nikt przy zdrowych zmysłach nie wydałby zgody na takie doświadczenie. Gardner doszedł do siebie. Dziś ma 75 lat.

11 dni bez snu brzmi niewyobrażalnie. Z innych doświadczeń wynika, że już po 72 godzinach bezsenności mało kto zachowuje pełną świadomość. Organizm wpada w serię mikrosnów, a potem się wyłącza. Brak snu zabija zdecydowanie szybciej niż brak jedzenia. Ale w zasadzie dlaczego tak jest? Mimo ogromnego postępu nauka wciąż nie wie, jak odpowiedzieć na to pytanie. Naukowcy stawiają za to hipotezy.

SEN TO MÓZG?

Większość z nich zakłada, że sen to domena mózgu, jest zatem przedmiotem badań neurobiologii. Jednak coraz więcej badań pokazuje, że kiedy zwierzęta pozbawione snu umierają, mają zadzi-

wiająco różnorodny zestaw awarii poza układem nerwowym.

Dowiedziano, że u ludzi przewlekająca się bezsenność lub niedosypianie powodują problemy zdrowotne, które pojawiają się z czasem – takie jak choroby serca, nadciśnienie, otyłość i cukrzyca. Brak snu zmienia metabolizm. Mimo to ogromna przewaga współczesnych badań nad snem nadal koncentruje się na mózgu i na tematach takich jak upośledzenie funkcji poznawczych.

Dr Dragana Rogulji, neurobiolożka i biolożka rozwojowa z harwardzkiej szkoły medycznej, nie była jednak przekonana, że skutki deprywacji snu mają swój początek w mózgu. Postanowiła poszukać ich w innych częściach ciała. Nieco ponad rok temu opublikowała pracę dowodzącą, że śmiertelne zmiany, jakie prowadzą do zgonu, zachodzą nie w mózgu, ale w jelitach! Teraz ma nowe wnioski z dalszych prac swojego zespołu.

Jej pierwsza praca skupiała się na zmodyfikowanych genetycznie muszkach owocowych. Zostały one zmienione tak, by w temperaturze powyżej 28 st. C ich neurony (wiązane ze snem) pozostawały aktywne, co wprowadzało owady w stan nie-

• Dowiedziano, że u ludzi przewlekająca się bezsenność lub niedosypianie powodują problemy zdrowotne, które pojawiają się z czasem – takie jak choroby serca, nadciśnienie, otyłość i cukrzyca FOT. SHUTTERSTOCK

Niewielkie badanie z udziałem ludzi, których poddawano okresowej deprywacji snu, wykazało, że zmienił się skład bakterii żyjących w ich jelitach

ustannego czuwania. Tak potraktowane muszki zaczynały umierać po około dziesięciu dniach. Po 20 dniach nie żyły już wszystkie owady. Za to wyspane muszki z grupy kontrolnej żyły tyle co zazwyczaj – 110 dni.

Muszkom można było ocalić życie, o ile pozwoliło się im na sen w 10. dniu. Wtedy zdrowiały i fruwały tak długo jak muszki z grupy kontrolnej.

Popularne i trzymające sztamę samce mają więcej potomstwa

Skuteczna męskość delfinów

Jak się okazuje, ich biologiczna skuteczność nie leży w ich sile fizycznej czy rozmiarach, ale w braterstwie „broni”.

Tomasz Ulanowski

Przyjęło się uważać, że o ewolucyjnej skuteczności samców (liczonej w umiejętności do przekazania swoich genów kolejnym pokoleniom, a więc w liczbie dzieci czy wnuków) decydują ich siła i rozmiar. Tak jest choćby u lwów, gatunku uznanego za króla zwierząt.

Ale nawet u lwów czy innych wielkich kotów liczy się jeszcze braterstwo. Młode samce (bracia) przez jakiś czas wędrują razem, tworząc sojusze.

Samcze diady czy triady są istotne u ssaków naczelnych, które żyją stadnie i prowadzą skomplikowane życie społeczne. Z takich sojuszy słyną szympansy zwyczajne (*Pan troglodytes*) – żyjący w wielosamczych, patriarchalnych społecznościach. Z kolei wśród matriarchalnych szympan-sów karłowatych, czyli bonobo (*Pan paniscus*), sojusze zawierają samice, które dzięki solidarności i wykorzystaniu seksu do rozwiązywania napięć społecznych rządzą stadem.

Słynny prymatolog prof. Frans de Waal nazwał te złożone społeczne zachowania u naszych najbliższych kuzynów (98,8 proc. wspólnego DNA) „polityką szympan-sów”. Teraz okazuje się, że samcze sojusze zawierają także nie tak blisko spokrewnione z na-

mi delfiny – butlonosy indyjskie (*Tursiops aduncus*).

W najnowszym wydaniu pisma „Current Biology” międzynarodowy zespół naukowców opisuje wyniki swoich 30-letnich obserwacji (w latach 1988-2018) 85 samców tego gatunku delfina żyjących w Zatoce Rekina u wybrzeży zachodniej Australii. Tworzą one grupy liczące 4-14 niespokrewnionych samców, które „uganiają” się za płodnymi samicami i konkurują o nie z innymi grupami. Więzy braterstwa w takich grupach potrafią utrzymywać się przez dekady. Istnieją w nich jednak podgrupy – tworzone przez dwójkę lub trójkę bliźszych przyjaciół.

Uczeni chcieli sprawdzić, jak siła tych więzi wpływa na sukces



FOT. ADOBE STOCK

Najwięcej potomstwa miały samce, które dbały o silne, trwałe związki z innymi samcami i były najbardziej popularne w swoich grupach

reprodukcyjny samców butlonosa indyjskiego. W tym celu oprócz śledzenia zażyłości między nimi przebadali też genetycznie łączącą 400 osobników populację z Zatoką Rekina.

Okazało się, że najwięcej potomstwa miały samce, które dbały o silne, trwałe związki z innymi samcami i były najbardziej popularne w swoich grupach.

– Taka forma samczej współpracy, której celem jest reprodukcja, jest niezwykle rzadka – tłumaczy wagę odkrycia dr Livia Gerber, pierwsza autorka publikacji i biolożka z Uniwersytetu Nowej Południowej Walii w Sydney (w czasie badania była doktorantką na Uniwersytecie w Zurychu). – Do tej pory przypisywano ją tylko niektórym gatunkom ssaków naczelnych.

Mamy więc kolejny dowód na to, że przyjaźń popłaca. ●

Jeśli jednak pięć lub dziesięć dni później pozbawiono je ponownie snu, to i tak umierały – wszelkie szkody powstałe podczas ich początkowej bezsenności najwyraźniej nie zostały jeszcze naprawione. Dopiero po 15 dniach normalnego wypoczynku owady mogły zostać bezpiecznie ponownie odcięte od snu.

Zespół dr Rogulji prowadził też autopsje muszek – na każdym etapie doświadczenia. Ich tkanki wydawały się nieuszkodzone, z jednym bardzo wyraźnym wyjątkiem: jelita były gęste od reaktywnych form tlenu ROS (ang. reactive oxygen species). Najprostsza definicja ROS obejmuje wszelkie cząsteczki chemiczne, które mają w swojej strukturze atom tlenu z niesparowanym elektronem. Określane są one prościej jako wolne rodniki tlenu.

Niektóre ROS są wytwarzane w normalnym toku oddychania, metabolizmu i obrony immunologicznej organizmu, czasami dla określonych funkcji, a czasami jako produkty uboczne. W dobrze funkcjonującym organizmie ROS są wymiatane przez enzymy antyoksydacyjne, ponieważ są bardzo niebezpieczne. Ich „niezrównoważony” tlen wyrywa elektrony z DNA, białek i lipidów, siejąc w nich spustoszenie.

ŚMIERTELNE WOLNE RODNIKI

U badanych muszek wolne rodniki w jelitach pojawiają się wkrótce po rozpoczęciu deprywacji snu, przed jakimikolwiek innymi znakami ostrzegawczymi. Następnie osiągają szczyt w dziesiątym dniu eksperymentu. Jeśli w tym momencie pozwolono muchom spać, mijało blisko 15 dni, zanim poziom ROS ponownie zbliżył się do wartości wyjściowej.

Wyniki sugerują, że jednym z bardzo podstawowych zadań snu – być może leżącym u podstaw innych efektów – jest regulowanie biochemicznego procesu utleniania i hamowanie negatywnego wpływu wolnych rodników na organizm. Naukowcy coraz częściej sugerują, że sen jest głęboko powiązany z biochemią, która spaja królestwo zwierząt.

Wyniki badań wydawały się jednak zespołowi zbyt piękne, by były prawdziwe. Dlatego uczeni postanowili powtórzyć i rozszerzyć je o kolejne doświadczenie. Tym razem pozbawiali owady snu bardziej tradycyjną metodą – co dwie sekundy potrząsając pojemnikiem, w którym mieszkały. Sprawdzali też, czy poziom ROS koreluje z deprywacją snu. Korelowała.

Wtedy badacze zadali sobie pytanie: jeśli to wolne rodniki w jelitach zabijają owady, to co się stanie, gdy poda się im przeciwutleniacze?

Naukowcy poszukali więc przeciwutleniaczy, o których wiadomo, że działają u muszek, a następnie nakarmili nimi owady.

Ku zaskoczeniu zespołu śmiertelnie pozbawione snu muszki osiągnęły normalną długość życia!

To samo stało się, gdy uczeni podnieśli poziom enzymów antyoksydacyjnych w ich jelitach (ale nie wtedy, gdy zrobili to w układzie nerwowym).

Naukowcy wraz ze współpracownikami z laboratorium Michaela Greenberga na Harvardzie przeprowadzili też uproszczoną wersję eksperymentu na myszach. Trzymali gryzonie przez okres do pięciu dni bez snu. Okazało się, że w jelitach zwierząt również pojawiło się charakterystyczne nagromadzenie wolnych rodników.

CO W JELITACH PISZCZY?

„Nasze wyniki sugerują, że sen jest niezwykle ważny dla regulacji utleniania w organizmie, szczególnie w jelitach” – piszą dr Rogulja i jej współpracowniczka Alexandra Vaccaro.

Ich zdaniem zapobieganie śmierci z powodu deprywacji snu za pomocą jednego środka dowodziłoby, że stopniowe załamanie prawie wszystkich głównych funkcji organizmu ma wspólne źródło.

Może ma to coś wspólnego z mikrobiomem jelitowym? Z innych badań wynika, że u pozbawionych snu szczurów pojawiają się oznaki niewydolności immunologicznej i bakterii w tkankach, które powinny być sterylne. Jelita pozbawionych snu szczurów stają się nieszczelne, uwalniając bakterie do krwiobiegu zwierząt.

Niewielkie badanie z udziałem ludzi, których poddawano okresowej deprywacji snu, wykazało, że zmienił się skład bakterii żyjących w ich jelitach. To bardzo intrygujące, choć wstępne odkrycie, które wskazuje na kolejny związek między snem a jelitami.

Jednak wciąż istnieje wiele pytań. Nikt nie wie, skąd pochodzą wolne rodniki i dlaczego gromadzą się w jelitach. Jaki proces – metaboliczny lub inny – generuje ich powstawanie? Czy brak snu powoduje nadprodukcję wolnych rodników? A może przeszkadza w jakimś procesie, który normalnie je usuwa?

To, co wydaje się jasne, to to, że sen jest doświadczeniem całego ciała, a nie tylko funkcją mózgu. ●

Piotr Cieśliński



Maseczki powinny zostać

Od poniedziałku nie ma obowiązku noszenia maseczek w publicznie dostępnych pomieszczeniach zamkniętych (oprócz szpitali czy przychodni).

Jednak koronawirus SARS-CoV-2 już z nami zostanie. Nie zniknie tak, jak to się stało z pierwszym SARS-em blisko dwie dekady temu. Pozostanie jako wirus endemiczny, zapewne sezonowy, jak wirusy grypy, przeziębienia i wywołujące inne infekcje dróg oddechowych.

W Europie znosimy obostrzenia, bo w ciągu dwóch lat pandemii zyskaliśmy odporność, która wprawdzie nie zabezpiecza nas przed zakażeniem, ale chroni przed ciężkim przebiegiem choroby. Większa część z nas się zaszczepiła, reszta przechorowała.

Ale to nie pora, by rozstawać się z maseczkami. Powody są dwa. Po pierwsze, dawka ma znaczenie – tempo rozwoju choroby i jej przebieg zależą od ilości zarazka, jaką pochłoniemy. Maski nigdy nie będzie stuprocentowo szczelna, ale znacznie mniejsza ryzyko. Po drugie, nie

wszyscy zyskali odporność.

Jest wśród nas mnóstwo ludzi, którzy mają słabszy układ odpornościowy, bo są starsi, chorzy lub z różnych powodów biorą leki immunosupresyjne.

Oni powinni być wciąż chronieni przed kontaktem z zarazkiem.

Noszenie maseczki w komunikacji publicznej czy w zamkniętych, słabo wietrzonych pomieszczeniach, w których stykamy się z tłumem nieznanym nam ludzi, jest więc świadectwem empatii, odpowiedzialności i solidarności społecznej.

Wielokrotnie w czasie trwania pandemii

COVID-19 spotykałem się z opinią – która zwykle (choć nie zawsze) chodziła w parze z postawą antyszczepionkową – że najlepsza jest odporność zdobyta w sposób naturalny. A w związku z tym trzeba zrezygnować z obostrzeń, bo przecież chodzi o to, aby jak najszybciej się zakazić i uodpornić.

Często było to połączone z brutalnym darwinizmem społecznym.

„Młodzi sobie poradzą, to dla nich nie gorsze niż grypa” – słyszałem. A starsi, schorowani? „Cóż, to taki stan i wiek, w którym przecież na coś trzeba umrzeć, zawsze tak było”.

To prawda, na coś trzeba umrzeć, ale niekoniecznie na głupotę, także cudzą.

Nośmy więc maseczki, kiedy musimy wyjść z domu z infekcją albo jesteśmy w miejscu, gdzie sporo zarazków może się unosić w powietrzu.

Azjaci zwykli zasłaniać nos i usta w miejscach publicznych jeszcze przed pandemią COVID-19. Uważam, że jest to świetny zwyczaj, który moglibyśmy na stałe zapożyczyć do naszej kultury. Zwłaszcza że liczba zagrażających nam zarazków układu oddechowego będzie rosła, a nie maleć. ●

wysokieobcasy

W SOBOTĘ W „WYBORCZEJ”

Superbohaterka „Wysokich Obcasów” 2021:

Maja Ostaszewska: kryzys humanitarny mamy na dwóch granicach, bo ten na polsko-białoruskiej nadal się nie skończył

• **Jagoda Grondecka:** Kobiety ciężko pracowały, by zbudować karierę. Talibowie z dnia na dzień zabrali im wszystko

• **Katarzyna Augustynek, czyli Babcia Kasia** - Nagroda specjalna za obronę demokracji



Pogoń za pływaczką

Wrzenie na amerykańskiej prawicy. Gubernator Florydy wydał proklamację, według której Lia Thomas wcale nie wygrała. Nic to, że przypłynęła jako pierwsza, ba – nic to, że finał nie odbywał się na Florydzie.

Radosław Leniarski

Wygrywając wyścig finałowy na 500 jardów w mistrzostwach NCAA, Thomas została pierwszą transpłciową mistrzynią akademicką. Napotkała po drodze protesty na trybunach, protesty gwiazd sportu, polityków, rodziców koleżanek, a także działaczek konserwatywnie feministycznych, a nawet innych osób transpłciowych. – Staralam się nie patrzeć – powiedziała o grupie pikietujących przed wejściem na zawody w kampusie Georgia Tech.

Świat Kardashianek wzburzony

Ron DeSantis, republikański gubernator stanu Floryda, po zawodach oficjalnie uznał – podpisując odpowiednią proklamację – że zwyciężczynią wyścigu na 500 jardów (457 metrów) jest dla niego druga na mecie Emma Weyant. Gubernator Florydy zrobił to, choć zawody odbywały się w stanie Georgia, Weyant jest z Wirginii, a Thomas reprezentowała uczelnię z Pensylwanii, co świadczy o poziomie emocji po prawej stronie sceny politycznej.

Najsłynniejsza transpłciowa osoba w USA, Caitlyn Jenner, powiedziała, że osoby, które uzgodniły płeć na żeńską, nie mogą startować jako kobiety. Jenner zdobyła złoto olimpijskie w dziesięcioboju w Montrealu (1976) jako mężczyzna Bruce Jenner. W 2015 r. przeszła pełny proces transpłciowy, co zresztą by-



• **Lia Thomas na starcie finału na 500 jardów podczas mistrzostw NCAA 17 marca w Atlancie**

FOT. JOHN BAZEMORE/AP PHOTO / AP

Najsłynniejsza transpłciowa osoba w USA, Caitlyn Jenner, powiedziała, że osoby, które uzgodniły płeć na żeńską, nie mogą startować jako kobiety

ło głównym wątkiem 10. sezonu reality show „Z kamerą u Kardashianów” (Jenner jest ojcem, a teraz matką niektórych Kardashianek). – Przebudzony świat nie działa [w sprawie Lii Thomas] – mówiła Jenner w prawicowej stacji Fox News.

– Lia pływa nienaturalnie szybko – napisała do NCAA grupa konserwatywnych feministek, wśród których są dwie złote medalistki olimpijskie w pływaniu: Nancy Hogshead-Makar i Donna de Varona.

Chaos wprowadzają ustawy stanowe. Zaledwie rok temu ten sam gubernator DeSantis podpisał ustawę stanową zabraniającą osobom trans startowania w zawodach szkolnych i uczelnianych na Florydzie. Tak się jednak składa, że mityngi Ivy League toczą się tam, gdzie takie ustawy nie obowiązują, zaś finał odbył w Atlancie, stolicy Georgii, która właśnie ją proceduje.

Donald Trump: Widzieliście to? Zakazać!

Sprawie nie pomogło, że amerykański związek pływacki USA Swimming – potężna organizacja sportowa, której zawodnicy, w tym olimpijczycy, są niemal bez wyjątku studentami – zezwała na start osób transpłciowych po trzyletniej karencji, zaś NCAA – po rocznej. W pierwszym przypadku Thomas nie mogłaby startować, ale że Ivy League i mistrzostwami uczelni zarządza NCAA, wystartowała.

Jednym z powodów tak gorących protestów była też niepokojąco męska sylwetka Thomas. Utalentowani pływacy charakteryzują się dużym wzrostem i szerokimi barkami. To Lii pozostało. I to widać było na słupku. Po drugie, różnica na mecie – w jednych z wcześniejszych zawodów Thomas wygrała na 1500 jardów, a druga dziewczyna przypłynęła 38 sekund za nią. Widok wysokiej, barczystej kobiety bez biustu wygrywającej o dwie długości basenu z najlepszą rywalką okazał się zbyt kuszący dla Donalda Trumpa, którego ideał kobiety – co wiadomo z czasów przedprezydenckich – jest inny. – Widzieliście, jak bije rekord coś o 30 sekund – wykrzyczał o pływaczce, nie wymieniając jej nazwiska,

były prezydent na wiecu politycznym w Arizonie. – A zakazać mężczyznom startowania wśród kobiet! My to zrobimy!

Thomas – pływa od piątego roku życia – powiedziała rodzinie, że jest dziewczyną, w 2018 r., czyli w wieku 18 lat. Początkowo chciała wciąż startować z mężczyznami, bała się procesu tranżycji. Zaczęła hormonalną terapię zastępczą (HTZ) w maju 2019 r. 1 stycznia 2020 r. oficjalnie zmieniła imię na Lia Catherine Thomas. Opuściła sezon pływacki. W wywiadzie dla „Sports Illustrated” powiedziała, że straciła 2,5 cm wzrostu, ale akurat układ kostny zmienia się pod wpływem HTZ najmniej, a proces trwa najdłużej. U kobiety po HTZ zmienia się szybko struktura mięśniowa, tkanki tłuszczowej, owłosienia.

Lia Thomas kontra mężczyźni i Katie Ledecky

Trump – odszedł w niesławie z urzędu, ale wciąż liczy na powrót i ma podstawy do optymizmu – mówiąc o rekordach, posłużył się fake newsem, z których słynie. Podczas finałów NCAA złamano 27 rekordów uczelnianych, ale żadnego z nich nie pobiła Thomas. Tu niebывały sukces odniosła kobieta cis, Kate Douglass z University of Virginia – 18 rekordów.

W wyścigu na 500 jardów Thomas ma 15. wynik uczelniany w historii mistrzostw, dziewięć sekund słabszy od czasu słynnej multimedalistki olimpijskiej Katie Ledecky. Wyniki Thomas są dobre, ale nie rewelacyjne. „The Independent” porównał je z mężczyznami – na 500 jardów są o 20 sekund słabsze od przeciętnego męskiego finału. Uznaje się, że wyniki kobiet w pływaniu są o 10-11 proc. słabsze od męskich (tu sporo zależy od klasy zawodników i zawodniczek w poszczególnych konkurencjach). W wyścigach Thomas było to między 7,2 proc. a 11,2 proc.

Jako mężczyzna Thomas była niżej w pływackich rankingach. Ale – jak piszą eksperci pływacy – nic dziwnego, że ktoś poprawia się w ciągu dwóch lat, bo na tym polega sport. Nie wiadomo, i nigdy się nie dowiemy, jak szybko Thomas pływałaby, gdyby nie przeszła przez proces HTZ. ●

Iga Świątek wciąż „nieprzyzwoita”

Polka pokonała 6:3, 6:1 wielką nadzieję amerykańskiego tenisa Coco Gauff.

„Teraz czas na trochę odpoczynku... Zaskakująco mało tego czasu” – napisała Iga Świątek po meczu z Amerykanką Madison Brengle (wygrała 6:0, 6:3). Grała z nią w nocy z niedzieli na poniedziałek polskiego czasu, wieczorem znowu wychodziła na kort w Miami. Ale nie tylko o to chodzi.

W ciągu ostatnich pięciu tygodni Polka wygrała dwa turnieje WTA Masters 1000 – w Dausze i Indian Wells. Została liderką rankingu WTA, przed spotkaniem z Gauff kibice czy eksperci używali nawet słów w rodzaju: „To wręcz nieprzyzwoite”, by opisać jej serię 13 zwycięstw z rzędu. 20-latką pokonała w referowanym czasie m.in.: Arynę Sabalenkę, Anett Kontaveit, Marię Sakkari (dwukrotnie), Simonę Halep czy Angelique Kerber. Ale prawdziwie „nieprzyzwoite” by-

ło coś innego – wygrała w tym czasie 69 proc. gemów, w których serwowała rywalka.

Czasu na odpoczynek przed meczem z Gauff było mało, ale kiedyś przed starciem z młodą Amerykanką było go jeszcze mniej. W ubiegłym roku na turnieju w Rzymie Świątek wygrała z nią w półfinale, który rozegrała trzy godziny po zwycięstwie ćwierćfinałowym. (W finale pokonała dzień później Karolinę Pliskową 6:0, 6:0).

18-lletnia Gauff wyszła na prowadzenie 3:2, nie dała się przełamać ani razu, mimo że w piątym gemie, przy swoim serwisie, przegrywała 15:40. Zawodniczka drugiej dziesiątki rankingu dała się jednak przełamać kilkanaście chwil później, a później jeszcze raz. Świątek wygrała pierwszego seta 6:3. W drugiej partii Gauff straciła podanie szybciej. Pierwszy set trwał 50 minut, w drugim po 18 było już 4:1 dla Świątek. No-

wa liderka rankingu wygrała 6:3, 6:1.

W środę w ćwierćfinale zagra z Czeszką Petrą Kvitovą (transmisja w Canal+ Sport).

Przed meczem Świątek swoje spotkanie w Miami rozegrał Hubert Hurkacz. Pokonał Rosjanina Asłana Karacewa 7:5, 4:6, 6:3. W 1/8 finału jego rywalem był wczoraj Lloyd George Harris z RPA (mecz zakończył się po zamknięciu wydania). ●

Marek Deryto

Fundacja „Serce dla Maluszka” zwraca się z prośbą o pomoc dla podopiecznych, rodzeństwa Wiktorii i Wiktora Andalukiewicz.

Wiktorija choruje na astmę oskrzelową, atopowe zapalenie skóry, refluks przełyku oraz skoliozę. Jej chorobę potęguje fakt, że rodzina zamieszkuje w nieodpowiednich warunkach, w mieszkaniu, panuje wilgoć oraz grzyb. **Wiktor urodził się z rozszczepem kręgosłupa, co oznacza, że jego rdzeń kręgowy jest uszkodzony, chłopiec porusza się na wózku inwalidzkim. Przeszedł w pierwszych dniach życia pierwszą ratującą jego życie operację. W późniejszym czasie kilka następnych, ostatnia, skomplikowana operacja stóp, odbyła się w 2017 r.**



Teraz Wiktor musi być włączony w program intensywnej rehabilitacji. Chłopiec potrzebuje kosztownego sprzętu ortopedycznego, ortez które umożliwią pionizację. Państwa pomoc może zbliżyć Wiktorika do nowych osiągnięć. **Koszty specjalistycznej rehabilitacji dla dwójki dzieci liczone są w tysiącach złotych, a ich mama nie jest w stanie sobie poradzić z takim wydatkiem samodzielnie, dlatego prosimy o pomoc w gromadzeniu środków na ochronę zdrowia rodzeństwa.**

**Fundacja „Serce dla Maluszka”
85 1160 2202 0000 0001 9214 1142**
z dopiskiem:
**(48) Wiktorija i Wiktor Andalukiewicz
na ochronę zdrowia**

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 86 00; **E-mail:** redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Jarosław Kurski
ZASTĘPCY: Piotr Stasiński, Mikołaj Chrzan, Roman Imielski, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliński
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: pomoc@wyborcza.pl
22 555 54 55, 519 255 455
Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: (12) 629 53 11, kolportaz@wyborcza.pl

Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych:
facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA

Agora SA, ul. Czerska 8/10,
00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Wojciech Bartkowiak
Zastępczyni dyrektora wydawniczego:
Joanna Mosiej-Sitek
Dyrektor marketingu: Michał Bauer

REKLAMA

Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Agora SA
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

